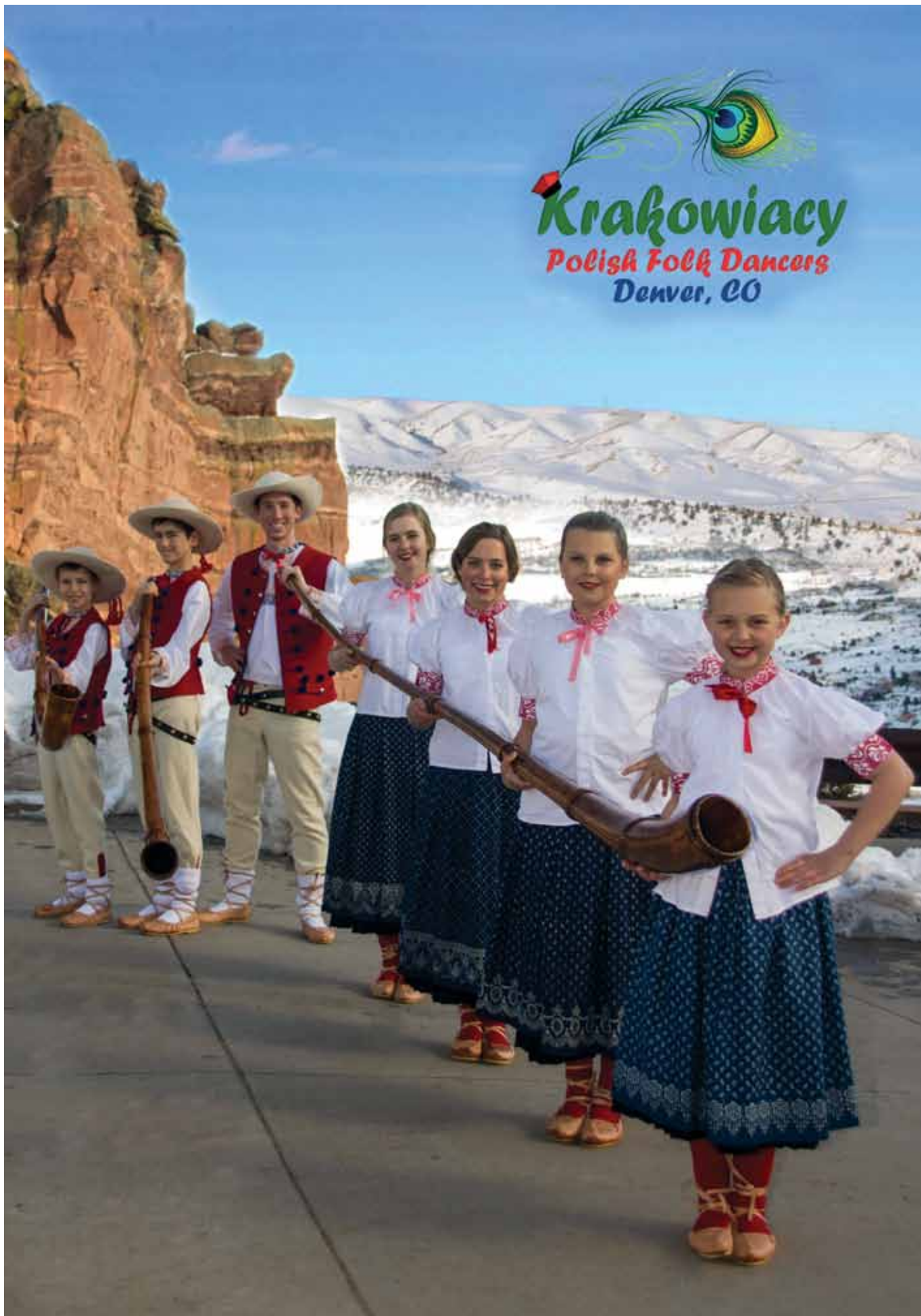


ŻYCIĘ Kolorado

Denver Metro | Boulder | Colorado Springs | Fort Collins | Dillon | Glenwood Springs

MIESIĘCZNIK POLONII AMERYKAŃSKIEJ W KOLORADO | 303.396.8880 | www.zycie-kolorado.com

WYDANIE 80 | KWIECIEŃ | APRIL 2016 | BEZPŁATNE - FREE




Krakowiacy
Polish Folk Dancers
Denver, CO

Red Rocks, Kolorado, marzec 2016. Starsza grupa "Krakowiaków" z trombitami - dętymi instrumentami muzycznymi używanymi przez Hucutów, także w Rumunii, na Węgrzech i w polskim Beskidzie Śląskim i na Podhalu. Trombit ma kształt prostej rury lub zagiętej nieco na końcu, sięgającej do 4 metrów długości używany jako pasterska trąba wydająca głęboki, niski dźwięk. Fot: Kinga Rogalska

**Gala Krakowiaków już 24 kwietnia 2016
w Broomfield Auditorium - ZAPRASZAMY!**

Piszą dla Was:

History still alive

"The World Knew Jan Karski's Mission for Humanity"

z Arizony - Bogumił Hochrem

Żyj sportem w Kolorado

Marcin Żmiejko >> str.5

Inspiracje

"Spotkanie z Ernestem Hemingwayem"

- Bożena Janowska >>str. 6

Polski Klub w Denver

"Wiosna w Klubie"

- Katarzyna Żak >> str.8

Kalejdoskop Polonijny

"Memoriał Piotra Skoruta

Solitude 2016"

z Utah - Tomasz Zola >> str.10

Punkt widzenia

"Mistrz"

- Grzegorz Małanowski >> str. 11

Herbata czy kawa

"Paranormalna historia"

- Waldek Tadla >> str.14

Podróże

"Kuba Libre!"

Tomasz Skotnicki >> str.16

Zapiski (nie tylko) kalifornijskie

"Dom"

z Kalifornii - Małgorzata Cup >> str.18

Polish-American

"Election Polish connection"

- Adrian Migacz >>str. 19

Witold-K w kącie >> str.20

"Zapiski znad zatoki San Francisco"

- Adam Lizakowski >> str.21

Rycerze Kolumba

- Szymon Łobocki >> str.22

Filmowe recenzje Piotra

"In My Opinion Worth a Peek"

- Piotr Gzowski >> str.22

Przystane Babel - specjalnie dla Dzieci

"Wiosna"

Eliza Sarnacka-Mahoney >> str.24

Polska Szkoła w Denver

"Żołnierze wyklęci - pamiętamy"

- Małgorzata Grondalska >> str.25

Zdrowie, ten tylko się dowie...

"Pokochaj dietę bezglutenową"

- Kasia Suski >> str.27

Niektórzy lubią poezję

"Człowiek wśród demonów

o Czesławie Miłoszu"

- Hanna Czernik >> str. 28



KELLER WILLIAMS
PREFERRED REALTY



Get FREE app
for home searching
anywhere in US

*Pomogę Ci kupić lub sprzedać
nieruchomość*

Małgorzata Obrzut,
Broker Associate

www.margoobrzut.yourkwagent.com
email: HomeByMargo@aol.com

5 years in a row,
2011-2015 Five Star
Realtor in
5280 Denver Magazine

11859 Pecos St.#200, Westminster, CO 80234
office: 303-452-3300, cell: 303-241-5802

CHICAGO MARKET



303 868-5662
708 302-7225

**Wysyłamy paczki
do Polski**

Paczki od 30-70lb

Największe Polskie Delikatesy w Kolorado
1477 Carr St Lakewood CO 80214
www.chicago-market.com



**Najświeższy,
największy
i najtańszy wybór
polskich produktów
prosto z Chicago.
Cotygodniowe
promocje**

ZAPRASZAMY:
Poniedziałek - Piątek:
10.00 - 19.00
SB: 10.00 - 18.00,
ND: 11.00 - 15.00



**SOUTHEAST DENVER
Dental
ASSOCIATES**

Lekarz Dentysta
Małgorzata Korosciel

Oferuje opiekę stomatologiczną
dla dorosłych i dzieci.
Akceptuje wiele ubezpieczeń.

303-757-7175

2660 S. Monaco Pkwy., Denver, CO 80222
www.southeastdenverdental.com



Schomp Honda

Colorado #1 Honda Dealer
5700 South Broadway
Littleton CO 80121




HONDA

**Nowe i używane
samochody
marki HONDA
oraz
WSZYSTKIE MARKI pre-owned
zaprasza:**

Asia Dudek
973-444-5808

1 price | 1 person | 1 hour

Joanna Sobczak - Managing Broker, GRI, REPM
Profesjonalne zarządzanie Twoimi nieruchomościami



Nie czekaj!
Teraz jest najlepszy czas
na KUPNO, SPRZEDAŻ
lub WYNAJEM
Twoich nieruchomości!
Służę radą i ponad
dziesięcioletnim doświadczeniem.

Właściciel Adobe Homes Realty, LLC

720-404-0272 | www.adobehomesrealty.com

www.dilloninn.com

Dillon Inn

Zapraszamy do naszego motelu w Dillon.
W pobliżu: Copper Mtn. Breckenridge i Keystone

Hot tub | Sauna | Basen | TV kablowa | WiFi internet | Śniadanie kontynentalne

Jacek & Anna Maruszczak | Rezerwacja: 970-262-0801






708 E Anemore Trail, Dillon, CO 80435

ŻYCIE Kolorado

Życie Kolorado - miesięcznik Polonii Amerykańskiej w stanie Kolorado wydawany przez: MEDIA LITTERA, INC.

www.zycie-kolorado.com
tel.: 303.396.8880

5944 S Monaco Way, Ste. #200
Englewood, CO 80111

Waldek Tadla - Redaktor Naczelny
waldek.tadla@zycie-kolorado.com
Katarzyna Hypsher - Edycja & Skład
info@zycie-kolorado.com
Marcin Żmiejk - Marketing
marketing@zycie-kolorado.com

W sprawach listów, reklam, itp. prosimy o kontakt na powyższe adresy e-mailowe lub telefon.

PRENUMERATA:
\$5 za każde wydanie, z wysyłką pocztową

WSPÓLPRACA:
Halina Dąbrowska, Barbara Popielak,
Tomasz Skotnicki, Adrian Migacz,
Katarzyna Żak,
Ks. Sławomir Murawka TChr.,
Polscy Rycerze Kolumba w Denver,
Polska Szkoła w Denver,
Witold-K, Bożena Janowska,
Kasia Suski, Grzegorz Malanowski,
Piotr Gzowski, Eliza Sarnacka-Mahoney,
Tomasz Zola - Utah,
Bogumił Horchem - Arizona,
Ania Jordan - Nowy Meksyk,
Monika Schneider - Alaska,
Ryszard Urbaniak - Kalifornia,
Małgorzata Cup - Kalifornia,
Adam Lizakowski - Chicago,
www.DobraPolskaSzkoła.com
www.ZwojJeremiasza.com



Nie wszystkie publikowane teksty autorów odzwierciedlają poglądy redakcji ŻK

Zgłoszenia REKLAM przyjmujemy do 20-go dnia każdego miesiąca.

Redakcja Życia Kolorado nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

OGŁOSZENIA DROBNE w gazecie i naszej stronie internetowej:
www.zycie-kolorado.com
\$10 / miesiąc / do 30 słów/
e-mail: info@zycie-kolorado.com



Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy,

Oto 80 wydanie naszej gazety. Czy dośniemy do setki? Nie wiadomo, ale kto wie? My już uzależniliśmy się od tej comiesięcznej rutyny i tak nam zlatuje, nie możemy się zatrzymać... Najważniejsze, że pisarze pisują, fotografowie fotografują, reklamodawcy się ogłaszają i wydarzenia się dzieją. Trudno sobie wyobrazić życie bez Życia Kolorado. Bardzo, bardzo dziękuję wszystkim którzy swoją kontrybucją przyczyniają się do trwania tej gazety. Comiesięczny kontakt z Wami sprawia nam ogromną radość i daje wiele satysfakcji.

Tylko raz w roku mamy okazję podziwiać w pełnej krasie nasz dziecięco-młodzieżowy zespół pieśni i tańca - Krakowiacy. Mowa o ich corocznej gali w Broomfield Auditorium. Kto bywa ten wie, że Krakowiacy nieustannie szlifują i poszerzają repertuar. Dla nich ta gala to wielkie wydarzenie - czy możemy ich wesprzeć i zdopingować swoją obecnością? Czy możecie znaleźć czas, zaprosić znajomych i przybyć na ich galę do Broomfield 24 kwietnia o godzinie 15.00? Zapewniam, że nie pożałujecie swego czasu. Szczegóły znajdziecie na stronie 7.



W tym miesiącu Polski Klub w Denver serdecznie zaprasza na dwa znakomite koncerty: Stana Borysa i Piotra Kubika. Przybywajcie, bo takie okazje nie zdarzają się u nas często. Poza tym są inne ciekawe wydarzenia, spotkania, o tym wszystkim przeczytanie u nas.

Życzę miłej lektury i bardzo wiosennego kwietnia

- Kasia Hypsher

Ogłoszenia drobne

NAPRAWIĘ SAMOCHODY - wszystkie marki. Wymiana: paski rozrządu, płości, hamulce i więcej. Niskie ceny, proszę dzwonić: 303-671-0410 (zostawić wiadomość) lub tel. komórkowy: 303-912-4039

SPRZEDAM ZESTAW REGAŁÓW I PODNOŚNIK DO PALET, używane zaledwie kilka tygodni na wyposażenie dla hurtowni, magazynu, sklepu, storage, garażu lub basementu. Kup sam albo do spółki z sąsiadem
Kontakt: Marta - 226-606-1678

Wspierajcie nasze biznesy:

SKLEPY SPOŻYWCZE, RESTAURACJE

- **European Gourmet:** 303.425.1808, 6624 Wadsworth Blvd, Arvada
- **Europa:** 303.699.1530, 13728 E. Quincy Ave, Aurora
- **Chicago Market:** 303.868.5662 & 708.302.7225
1477 Carr St Lakewood

PRAWNICY

- **Brian Landy:** 303.781.2447, 3780 S. Broadway, Englewood
- **Cliff Hypsher:** 303.806.5104, S. Broadway, Englewood
- **Juras Ziankowicz:** 720.260.4605, 2821 S Parker Road, Suite 407 Aurora
- **Łukasz Puszyński:** 303.694.4698

TŁUMACZENIA, INCOME TAX, NOTARY PUBLIC

- **Mira Habina Intl:** 720.331.2477, 8760 Skylark St. Highlands Ranch

AGENCI NIERUCHOMOŚCI

- **Margo Obrzut:** 303.241.5802, 11859 Pecos St. #200, Westminster
- **Tadla & Tadla Real Estate Group:** 720.935.1965,
5944 S Monaco Way, Ste#100, Englewood
- **Ewa Sosnowska Burg:** 303.886.0545
- **Joanna Sobczak:** 720.404.0272
- **Ela Sobczak:** 303-875-4024

UBEZPIECZENIA

- **Kuźbiel Insurance:** 720.351.2066, 930 Sherman Street, Denver

POŻYCZKI NA NIERUCHOMOŚCI

- **Agnieszka Gołąbek:** 720-935-8686

LEKARZE

- **Małgorzata Korościel, DDS** - stomatolog. 303-757-7175,
2660 South Monaco Parkway, Denver
- **Mariusz Borowicz, DDS** - stomatolog. 303-825-5527, 910 16th Street Mall, Suite 711, Denver

ZDROWIE & SPA

- **Nef-RA, Krople Życia.** 773.344.4600

AUTO DEALER

- **Asia Dudek @ Ralph Schomp,** 973-444-5808 | 5700, South Broadway Littleton

USŁUGI RÓŻNE

- **AMBER BAND** - 720.882.2265, www.theamberband.com
- **Dillon Inn** - Jacek Maruszczak: 920-262-0801, 708 E Anemore Trail, Dillon, CO
- **Prace stolarskie:** Wojtek: 973-445-3282
- **Remonty budowlane:** Jarek: 718-306-7551



Nasz miesięcznik

jest projektem współfinansowanym przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej za pośrednictwem:



Konsulat Generalny
Rzeczypospolitej Polskiej
w Los Angeles

History still alive

“The World Knew Jan Karski’s Mission for Humanity”

- Poles who saved Jews during the Holocaust

BOGUMIL HORCHEM - HONORARY CONSUL OF THE REPUBLIC OF POLAND IN ARIZONA

Poland became home to one of the largest Jewish communities in the world, there were 3.3 million Jews in Poland before the Holocaust. The history of Polish Jews is an integral part of the history of Poland. It is a history of cooperation and competition, coexistence and conflict, separation and integration.

The exhibit honors those Poles who risked their lives to save lives of Polish Jews and those who perished during the Holocaust. Jan Karski an ambitious junior diplomat during the war joined the Polish Underground, twice disguised and unshaven, he infiltrated Warsaw’s Ghetto through a tunnel to learn what is happening to Polish Jews. He saw horrors, starvation, brutality and exterminations. Jan Karski being fluent in several languages was assigned to tell outside world what was happening in German occupied Poland.

He delivered his eyewitness account about Polish Jews to Anthony Edan, British Foreign Secretary, President Franklin Roosevelt, and Supreme Justice Felix Frankfurter, they did not believe him. In 1944 he wrote and published “Story of secret State: My Report to the World.”

The book became best seller and Karski was invited on a speaking tour throughout the US and Canada.

Karski never returned to Poland, fearing Nazi execution and then communists, he remained in America, earned a Ph.D., and taught for 40 years at Georgetown University.

He received many honors: the Order of the White Eagle in Poland, The Presidential Medal of Freedom, the US highest civilian honor, honorary citizen of Lodz, Poland and Israel, Jerusalem’s Righteous among the Nations. Jan Karski died in 2000.

There were many Poles who saved Jews, one of them is Irena Sendler (born Krzyżanowska in Feb. 1910 in Warsaw), began helping Jews in 1939 when Germans invaded Warsaw by offering them food and shelter. Once Warsaw Ghetto was formed, she started saving orphan children, Irena and her helpers made 3,000 false documents to help Jewish families. Irene joined Zegota (Polish Underground group to assist Jewish

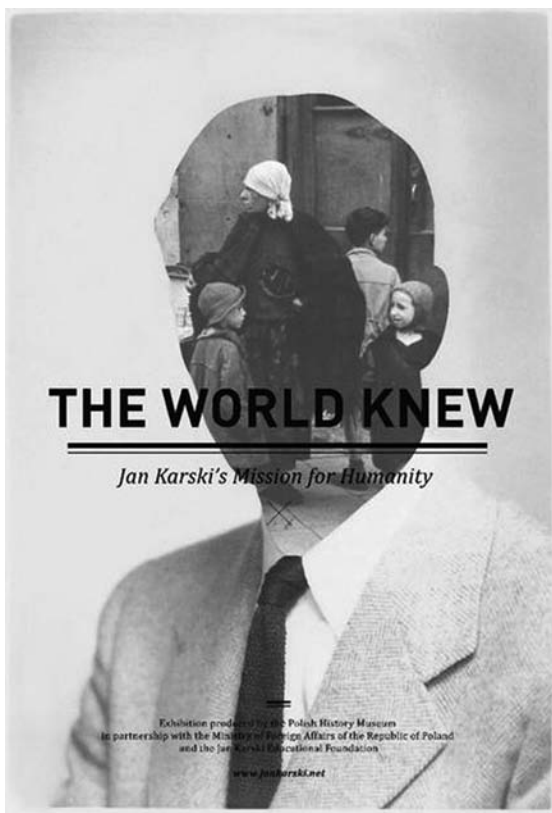


Exhibit poster - “The World Knew - Jan Karski’s Mission for Humanity” - The Arizona Jewish Historical Society, Pheonix. February - March 2016.

People) and being a nurse received a papers as a Polish social worker to enter the Warsaw Ghetto. Irene and tens who went with her into the ghetto, used many methods to smuggle children out, they saved 2500 of Jewish orphans. She was arrested in 1943, placed in notorious Pawiak prison, constantly tortured, during one of the questioning she had her legs and feet fractured. The only information she gave was the version that she and her collaborators had prepared in the event they were captured. She received a death sentence. She was to be shot. Zegota had bribed the German executioner who helped her escape. During the remaining years of the war, she lived hidden, just like the children she rescued. Irena was the only one who knew where the children were to be found she kept their names in the jar, buried in the ground. When the war was over, she began the job of finding the children and trying to find a living parent. Irena Sendler received Commander’s Cross of the Order of Polonia Restituta in 1996, Jan Karski award for Valor and Courage in 2003 in Washington, D.C., Order of the Smile in 2007. Her only regret in her own words: “My emotions is being shadowed by the fact that no one from the circle of my faithful coworkers, who constantly risked their lives, could live

long enough to enjoy all the honors that now are falling upon me...” Irene Sendler passed away in 2008 in Poland at the age of 98.

The “The World Knew: Jan Karski ...” and “They Risked Their Lives - ...” exhibit and lectures in the months of February and March 2016 were a huge success. During the Opening ceremony, which was one of the biggest this year, we had a packed house with more than 200 attending the opening reception. We have prestigious keynote speakers Dr. Michael Berenbaum, American Jewish University in Los Angeles, Mr. Mark Sendrow, President, Arizona Jewish Historical Society, Dr. Lawrence Bell, Executive Director Arizona Jewish Historical Society, Hon. Mariusz Brymora Consul General of the Republic of Poland, Hon.

Dr. John Kavanagh, Arizona State Senator and Hon. Bogumil Horchem Honorary Consul of the Republic of Poland in Arizona.

Also in attendance Madam Mayor of Fountain Hills Linda Kavanagh, The Honorable Ileana Orlich Ph.D Consul of Romania, The Honorable Gerrit Stenblik, Esq. Consul of France, honorary Consul of El Salvadore Enrique Melendez, Michael Nowakowski Councilman City of Phoenix Dist. 7, President of Polish American congress in Arizona Dr. Ewa Grabowski. We got fantastic media coverage, also we had school tours.

This was a wonderful way to introduce Phoenix to Poland’s Heroes in the Holocaust and to Poland in general.

REKLAMA

MH - INTERNATIONAL Mira Habina

działa od 1980 roku, Lic.# 01825

- Notariusz Publiczny
- Tłumacz Przysięgły
- Rozliczanie podatków (Income Tax)

MH

mirahabina@gmail.com

8760 Skylark Street
Highlands Ranch, CO 80126

720-331-2477

Polska Grupa AA w Denver

Jeśli naprawdę szczerze chcesz, a nie potrafisz przestać pić lub podczas picia nie jesteś w stanie kontrolować ilości wypijanego alkoholu, to prawdopodobnie cierpisz na chorobę - ALKOHOLIZM, którą można opanować i całkowicie wyzdrowieć. Zapraszamy na nasze spotkanie AA, gdzie dowiesz się jak wielu z nas już wyzdrowiało i jak także Ty możesz pozbyć się tej strasznej choroby. Spotkania odbywają się w każdą niedzielę o godzinie 8:15 rano pod adresem:

2525 W. Evans Ave. Denver CO 80219
Po więcej informacji dzwoń pod numer:

303-882-1038 lub 720-231-1586

Pełna anonimowość uczestników jest zachowana!



Wiadomości sportowe

Żyj sportem w Kolorado



MARCIN ŻMIEJKO

Zima, przynajmniej ta kalendarzowa, no i ta astronomiczna już za nami. Powoli na trawiaste boiska wychodzą miłośnicy piłki nożnej, baseball'a, softball'a oraz golfa. Kolorado wkrótce pokaże nam swoje słoneczne oblicze a do tego dochodzą jeszcze emocje, których dostarczą nam w kwietniu piłkarze ligowi oraz koszykarze uniwersyteccy.

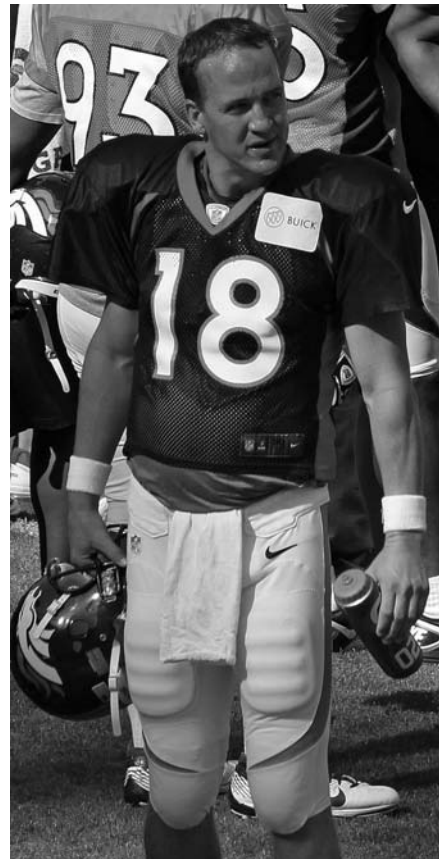
MARCH MADNESS - MARCOWE SZALEŃSTWO



Przemysław Marcin Karnowski (ur. 8 listopada 1993 w Bydgoszczy) - polski koszykarz, grający na pozycji środkowego (centra). Od 2012 zawodnik Gonzaga Bulldogs (koszykarska liga NCAA). Reprezentant Polski (od 2012 kadry seniorskiej, a wcześniej reprezentacji juniorskich i młodzieżowych). Wicemistrz świata U-17 z 2010.
Fot: Wikipedia

Marzec jest miesiącem, kiedy akademicka koszykówka w wykonaniu męskim i damskim łączy ze sobą ludzi w całej Ameryce, w każdym stanie USA. W tym roku jako Polacy powinniśmy kibicować ekipie uniwersytetu Gonzaga, w którym jedną z głównych ról odgrywa reprezentant Polski – Przemysław Karnowski. Gonzaga do momentu, kiedy powstaje ten artykuł wygrała dwa mecze (Seton Hall, Utah) i jeśli wygra kolejny mecz – zakwalifikuje się do kolejnej strefy mistrzowskiej. Sporo mniej powodów do radości mają zawodnicy University of Colorado. Buffaloes zagrali tylko jeden mecz i ulegli Uconn Huskies. Zawodnicy z Boulder zostali rozstawieni w bardzo silnej ramce, gdyby nawet wygrali z zawodnikami Connecticut, wówczas na ich drodze stanęliby zawodnicy z Kansas – jednego z faworytów do wygrania całych rozgrywek. Koszykówka uniwersytecka jest bardzo emocjonująca i praktycznie każdy może wygrać z każdym.

DENVER BRONCOS - REAKTYWACJA



Peyton Williams Manning (ur. 24 marca 1976 roku w Nowym Orleanie w stanie Luizjana) - amerykański zawodnik futbolu amerykańskiego, występujący na pozycji quarterbacka. Karierę sportową rozpoczynał w barwach drużyny futbolowej uniwersytetu Tennessee. Po ukończeniu studiów wziął udział w drafcie NFL 1998, w którym został wybrany z numerem pierwszym przez Indianapolis Colts, gdzie występował przez 13 kolejnych sezonów. 20 marca 2012 roku podpisał pięcioletni kontrakt z Denver Broncos.

Manning ustanowił wiele rekordów NFL oraz otrzymał liczne nagrody i wyróżnienia. Został między innymi wybrany najbardziej wartościowym graczem meczu Super Bowl XLI, w którym wraz z drużyną Indianapolis Colts zdobył mistrzostwo ligi NFL.

W sezonie 2011 Manning nie zagrał w ani jednym meczu z powodu kontuzji szyi, a Colts byli najstarszą drużyną w NFL (na równi z St. Louis Rams). Mając pierwszy wybór w Drafcie, 7 marca 2012 roku Colts zwolnili Manninga, podpisując kontrakt z 22-letnim quarterbackiem z uniwersytetu Stanforda - Andrew Luckiem.

7 marca 2016 ogłosił zakończenie kariery sportowej.

Jest synem byłego quarterbacka NFL Archie Manninga oraz bratem quarterbacka drużyny New York Giants, Eli Manninga.
Fot: Wikipedia

Miesiąc wstecz pomarańczowe Denver celebrowało zdobycie Super Bowl. Parada, przemowy i zapewnienia, że wszyscy jesteśmy zjednoczeni w pomarańczowych barwach. Minęło kilka tygodni i widać, że z drużyny mistrzowskiej ubyło więcej zawodników, niż ją zasililo. Przede wszystkim już wiemy, że w meczach NFL nie wystąpi Payton Manning. Gwiazdor zakończył karierę po tym jak pierwszy quarterback zdobył Superbowl w barwach dwóch innych drużyn. W każdym razie Payton Manning zakończył swoją barwną karierę i w Broncos już nie wystąpi. W przyszłym sezonie nie zobaczymy też tego, który był sensacją ubiegłego sezonu i godnie zastąpił Manninga. Chodzi oczywiście o Broka Osweilera. Nasz backup wybrał opcję gry w Houston Texans i tym samym pozabierał swoje zabawki pozostawione w Denver. W barwach Broncos na pewno zagra Von Miller – MVP Superbowl 50. Nasz obrońca będzie fundamentem, na którym nową obronę będą tworzyli Gary Kubiak i John Elway. Na dzień dzisiejszy jako pierwszy quarterback na boisko wybiegnie Mark Sanchez, pozyskany jako wolny agent z Philadelphia Eagles a poprzednio grający w New York Jets. Jedno jest pewne – za rok będziemy oglądać zupełnie nowych Denver Broncos.

LEPSZY BOKSER SPOD ZIEMI CZY Z RINGU?

Zastanawialiście się kiedyś drodzy Czytelnicy, jak wyglądałaby walka w której naprzeciwko zawodowego boksera, z pierwszej piątki WBA lub WBC staje underground fighter, czyli „zabijaka z podziemnego kręgu”. Mens Journal w bieżącym wydaniu przedstawia postać podziemnego mistrza walk na gołe pięści, którym jest Bobby Gunn. W niesamowitą historię życia człowieka, który podczas dnia zajmuje się asfaltowaniem dróg i malowaniem domów a po zmroku wchodzi do mrocznych kręgów, by stawić czoła w specjalnie zaaranżowanych walkach na pięści wplata się kilka polskich wątków. Historia wygląda jak scenariusz filmu z Jeanem-Claudem Van Dammem lub gry komputerowej Streetfighter, jest jak najbardziej prawdziwa. Bobby Gunn – potomek irlandzkich emigrantów to niekwestionowany mistrz podziemi, niezwykły w 71 walkach w pewnym momencie swojej kariery postanowił wejść na ring i sprawdzić się w boksie „w rękawicach”. Walki na ringu są cięższe, ponieważ jak twierdzi Bobby Gunn w rękawicach możesz uderzać w każde miejsce, podczas, kiedy w walkach ulicznych przypadkowe, nieplanowane uderzenie może skończyć się złamaniem... pięści. Gunn po wygraniu 10 walk w zawodowym ringu dostał możliwość walki o mistrzowski pas kategorii IBF. W 2009-tym roku w Prudential Center w New Jersey stanął naprzeciwko będącego mistrzem swojej wagi...Tomasza Adamka. Facet, który odgryzał uszy przeciwnikom w walkach ulicznych, przyjechał wprost

z pracy na budowie by stanąć na ringu naprzeciwko polskiego mistrza. Adamek pokonał Gunna w czwartej rundzie i zakończył karierę bohatera tej niesamowitej historii, czym udowodnił, że walka na gołe pięści i walka na zawodowym ringu to zupełnie dwie inne pary kaloszy.

KONIEC ERY KRUCZKA

Zakończył się sezon skoków narciarskich. Podsumowanie sezonu nie jest optymistyczne, nie mamy zwycięstwa w żadnym z turniejów pucharu świata, nie popisała się drużyna jak i ten na którego najbardziej liczone – Kamil Stoch. Efektem nieudanego sezonu jest decyzja o zakończeniu współpracy z kadrą polskich skoczków trenera Łukasza Kruczka. Szkoleniowiec, który samodzielnie współpracował z kadrą polskich skoczków od 2008-go roku. W tym czasie dał Polsce dwa złote medale olimpijskie, mistrzostwo świata, dwa brązowe medale mistrzostw świata, złotą kulę Pucharu Świata a na najwyższym stopniu PŚ postawił Kamila Stocha, Piotra Żyłę, Krzysztofa Bieguna oraz Jana Ziobrę. Zdecydowanie najbardziej utytułowany trener w historii polskich skoków odchodzi, pozostawiając wyzwanie swojemu następcy. Dziękujemy panie Łukaszu i życzymy powodzenia!

CHAMPIONS LEAGUE - LEWY GRA DALEJ

Jako kibic reprezentacji biało-czerwonych, w każdy weekend oglądam Bundesligę i Ligę Mistrzów, patrząc szczególnie na to czy gra i w jakiej formie jest obecnie najlepszy polski piłkarz – Robert Lewandowski. Już za kilka miesięcy Lewy, poprowadzi naszą reprezentację oboju z Euro 2016 a jego obecna forma nie schodzi poniżej światowego poziomu. Lewandowski jest liderem strzelców Bundesligi (22 gole) i vice-liderem Champions League, w której awansował do półfinałów, w których jego Bayern zmierzy się z Benficą Lizbona. Liczą na Roberta kibice Bayernu i kibice Polski na całym świecie. Miejmy nadzieję, że trener Guardiola w pewnym momencie zacznie oszczędzać naszego gwiazdora, który w stopniu nienaruszonym, w wysokiej formie będzie brylował na boiskach Francji.

PIŁKARZE W DENVER I OKOLICACH - ŁĄCZCIE SIĘ!

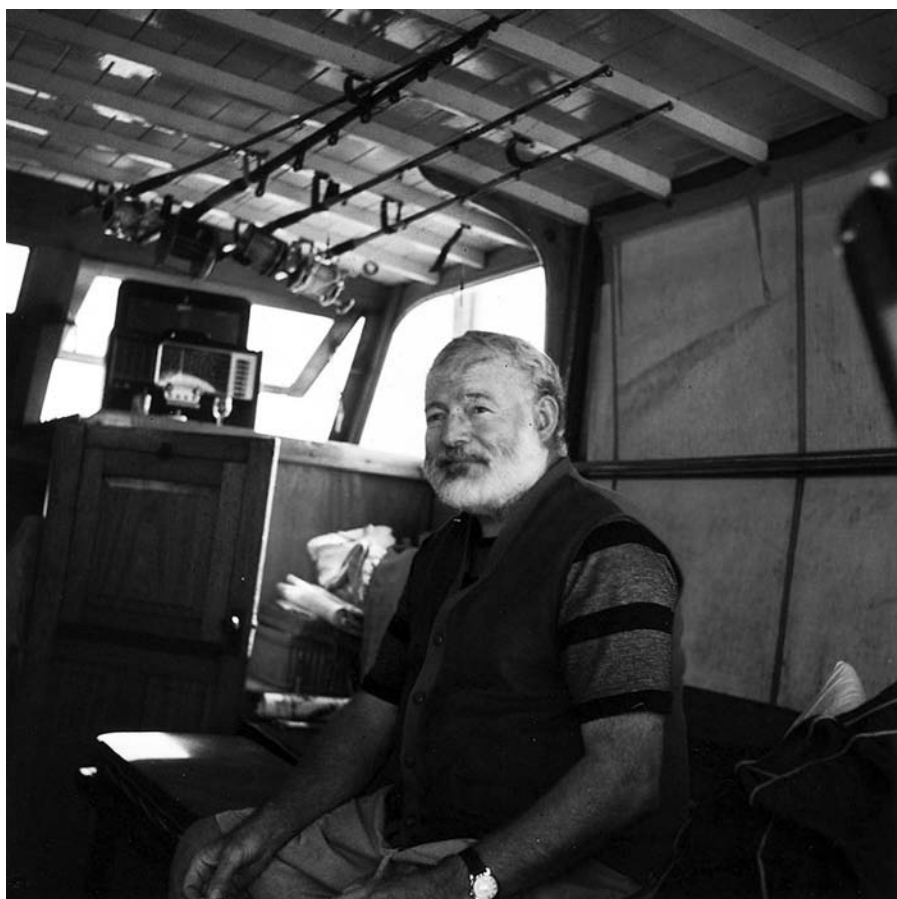
Panowie Piłkarze – zaczynamy sezon piłkarski. Wszystkich, którzy chcą poruszać się na świeżym powietrzu, pogadać w wyjątkowym, polskim towarzystwie zapraszamy na boisku przy Little Dry Creek w Littleton/Centennial (Arapahoe/Colorado) w każdy czwartek o godzinie 5:30PM (17:30). Wymagania są naprawdę niewielkie: chęci do gry, buty piłkarskie i dwie koszulki – jedna biała, druga czerwona (ciemna). Zapraszamy wszystkich!

Inspiracje



BOŻENA JANOWSKA

Spotkanie z Ernestem Hemingwayem



Hemingway na pokładzie Pilar, około 1950. Fot: Wikipedia

Od najmłodszych lat moja pasją było czytanie książek. Po zdaniu matury, egzaminu dojrzałości, moim hobby stało się poszukiwanie książek pisarzy nagrodzonych Noblem. Literatura z całego świata, przeróżna i fascynująca.

W tym roku miałam okazję odwiedzić dom E. Hemingwaya na Key West, na słonecznej Florydzie. Potraktowałam to jako odwiedzinę lub może jako nadzieję na spotkanie i poczucie ducha twórczości E. Hemingwaya, pisarza amerykańskiego. Ernest urodził się 21 lipca 1899 roku w Chicago. Po ukończeniu szkoły średniej pracował jako dziennikarz w Kansas City. W 1937 roku był korespondentem wojennym w Hiszpanii. Walczył w pierwszej i drugiej wojnie światowej. Za swoją twórczość literacką został nagrodzony nagrodą Nobla w 1954 roku. Do najbardziej znanych prac należą "Słońce też wschodzi", "Pożegnanie z bronią", "Komu bije dzwon", "Stary człowiek i morze", "Zielone wzgórza Afryki".

Legenda jaka powstała jeszcze za jego życia przedstawia pisarza jako indywidualność silną i niezależną, obdarzoną wysokim instynktem poszukiwania niebezpiecznych i mocnych wrażeń. Bohater w jego twórczości to mężczyzna odważny, silny i energiczny. Żołnierz, myśliwy, matador, postać brutalna i prymitywna, co jest tylko pozorem bo w rzeczywistości jest to człowiek często samotny, pełen wątpliwości i osobistych kłesk, targany emocjami. Szukający sensu życia w konfrontacji z naturą, w walce z wrogiem co dla autora było sprawdzianem męstwa i

Każdy powinien mieć kogoś,
z kim mógłby
szczerze pomówić,
bo choćby człowiek był nie
wiadomo jak dzielny,
czasami czuje się bardzo
samotny - E. Hemingway

honoru. I takim człowiekiem był Ernest Hemingway, który zostawił część siebie w swoich książkach. Miał odwagę pisać, miał odwagę obnażać się ze swoich myśli bo jak sam twierdził pisanie było dla niego największym wyzwaniem.

Tutaj, w Key West, weszłam do jego domu, w którym pisarz żył i tworzył w latach 1931 - 1940, nie jako turystka ale jako ktoś kto chce poznać tego człowieka, jego namiętności.

Budynek piękny, okazały, otoczony egzotyczną roślinnością. Wokół jest zielono i wilgotno. Otoczenie domu jest swoistym parkiem gdzie jest miejsce na spoczynek, miejsce na myślenie. Fontanny, ławeczki i koty. Hemingway był ogromnym miłośnikiem kotów. W tej chwili na terenie domu mieszkają 54 koty, które są to potomkami jego współtowarzyszy. Czworonogi przeróżnej maści. Śpią wszędzie nie zważając na turystów. Dobrze czują się w tym miejscu.

Przechadzam się po pokojach pełnych zdjęć i pamiątek. Ściany wypełnione rękopisami, notatkami, fragmentami myśli. Wszystko razem ma charakter stałości i nierozłączności. Wszystko to razem tworzy charakter pisarza.

Specjalne miejsce do pisania czy tworzenia znajduje się w oddzielnym budynku. Kojarzy mi się to miejsce z latarnią morską, odosobnieniem. Pokój gdzie znajduje się krzesło, stolik, maszyna do pisania. Nawykami pisarza jednak było pisanie na stojąco lub w sypialni.

Życiorys Hemingwaya jest pełen wznoszeń i upadków. Pisarz o niespokojnej, podróżniczej duszy. Czterokrotnie żonaty, ciągle poszukujący miłości. Twierdził, że "ludzie stale szukają skróconych dróg do szczęścia". I wiedział, że nie ma takich dróg.

Źródła donoszą, że cierpiał na depresję maniakalną, którą odziedziczył po swoim

ojcu. Był alkoholikiem, przyjmował straszne ilości alkoholu. Ciągłymi podróżami, bogatym życiem towarzyskim, wypełniał pustkę gdy nie mógł pisać.

Uległ bardzo poważnym wypadkom samochodowym, przeżył wypadek lotniczy, doznał kilku wstrząsów mózgu. Są to pamiątki jego burzliwego życia. Pamiątki po uczestnictwie w wojnach, polowaniach na lądzie i na morzu. Jego codzienne życie pełne niebezpiecznych przygód było pożywką dla jego pisarstwa.

Ernest Hemingway zakończył swoje życie strzałem w głowę ze swojej ulubionej dubeltówki 2 lipca 1961 roku. Mówi się o nim, że był reżyserem swojego życia, do końca. "W życiu jest tyle rzeczy tak pięknych i tak głęboko wzruszających, iż trochę mi wstyd, że nie doceniłem ich bardziej. Jednakże moje życie mógłbym podsumować w czterech słowach: Dobrze mi było żyć".

REKLAMA

Dla Polonii w Kolorado - specjalna promocja: minus 25% od całości zakupu

obrazy olejne | akryle | litografie | serigrafie | limitowane reprodukcje

Arté Gallery w Denver zaprasza do obejrzenia twórczości słynnego polsko-amerykańskiego artysty malarza

Witolda - K

Cherry Creek przy 329 Detroit Street,
Denver, CO 80206

witold.arte@gmail.com

303.393.8734 www.witoldk.com



POLISH FOLK DANCE GALA



KRAKOWIACY.NET



APRIL 24, 2016
at 3pm

**BROOMFIELD AUDITORIUM
3 COMMUNITY PARK ROAD
BROOMFIELD CO 80020**

*Swojskie
Dziobłchy*

TICKETS:

AVAILABLE WITH THE MEMBERS OR AT THE DOOR

ADULTS: \$15 / CHILDREN & SENIORS: \$10

OUR FRIENDS & SPONSOR:



Consulate General
of the Republic of Poland
in Los Angeles



**RYCERZE
KOLUMBA**
RADA 15451 SW. JÓZEFA



KUZBIEL
INSURANCE BROKERS

T&W
MATERIALS

MEDIA PATRONAGE:

ŻYCIE Kolorado
POLISH NEWSPAPER IN COLORADO

Polski Klub w Denver



Wiosna w Klubie

KATARZYNA ŻAK



19 marca 2016 - Spotkanie z ks. Tomaszem Sewerynem "Człowiek Małej Wiary Pośród Wielkiej Nocy". Poniżej - ks. Tomasz Seweryn.

W kwietniu przygotowaliśmy dla Państwa bardzo bogatą ofertę wydarzeń w Klubie.

- **3 kwietnia**, w niedzielę, o godzinie 16:00 zapraszamy Państwa do Klubu na koncert legendy polskiej sceny muzycznej – STANA BORYSA. Bilety \$25 przy

- **10 kwietnia**, w niedzielę, o godz. 14:00, zapraszamy na co miesięczne zebranie członkowskie w Klubie.

- **9 kwietnia**, w sobotę, o godz. 18:00 zapraszamy do Klubu na kolejne rozważania teologiczne z ks. dr. Tomaszem Sewerynem. Na miejscu będzie można zjeść ciepły

pieskim Uniwersytecie JP II w Krakowie, obecnie mieszka w Fort Collins, gdzie posługuje na parafii Świętego Józefa. Wstęp wolny.

- **21 kwietnia**, w czwartek, zapraszamy do Klubu na wyjątkowy koncert PIOTRA RUBIKA z solistami oraz zespołem pod tytułem „Moja Historia”. Bilety w cenie \$60 do nabycia przy wejściu, telefonicznie: (720-233-9213 lub 847-925-8672)



wcześniejszej rezerwacji telefonicznej 720.233.9213. lub emailowej info@polishclubofdenver.com lub \$30 bez rezerwacji, przy drzwiach w dniu koncertu.

posiłek, otwarty będzie również bar. Ks. Seweryn jest kapłanem od 25 lat, prowadził liczne rekolekcje i wykłady w Polsce, Niemczech, Kanadzie i USA, wykładał na Pa-

oraz na naszej stronie: www.polishclubofdenver.com.

- **17 maja**, we wtorek, zapraszamy wszystkich zainteresowanych na kolejne **bezpłatne** Seminarium z Prawa Imigracyjnego, które poprowadzi a-dwokat Theresa Vogel z firmy Stern & Curray. Na spotkaniu, pani Vogel omówi ogólne zagadnienia związane z wizami imigracyjnymi i nieimigracyjnymi, kwestię zielonych kart, obywatelstwa, jak również możliwości legalnego zatrudnienia obcokrajowców w USA. Będzie możliwość umówienia się na darmową konsultację. Wstęp wolny. Zapraszamy!

Zachęcam do śledzenia naszej strony internetowej www.polishclubofdenver.com oraz naszego fanpage'a na Facebooku. Pragniemy aby Klub Polski w Denver był dla Państwa 'polonijnym domem' - miejscem spotkań z innymi polskimi, miejscem kulturowania polskich tradycji i języka.

POLECAMY:

Join us for
**An Overview of Immigration
 in the United States**
THE POLISH CLUB OF DENVER
TUESDAY MAY 17
 6:00 pm to 7:00 pm

with **Theresa A. Vogel**
a Partner in the Immigration Law Firm of Stern & Curray

Theresa will discuss:

- H-1B visa & the visa lottery
- F-1 student visa
- K "fiance/fiancee" visa
- B visitor visa
- H-2 B visa for seasonal workers
- H-2A visa
- E trader/investor visa
- J-1 intern/trainee visa
- Paths to permanent residency and citizenship
- I-9 compliance for employers
- Plus, Q&A!



"Uzdrawianie ludzkich zranień! - w teorii i praktyce."
Rozważania teologiczne z Ks. Dr. Tomaszem Sewerynem
POLSKI KLUB W DENVER
SOBOTA 9 KWIETNIA
GODZ. 18:00
 NA MIEJSCU BĘDZIE MOŻNA ZJEŚĆ GORĄCY POSIŁEK
 OTWARTY BĘDZIE RÓWNIEŻ BAR



Stern & Curray LLC
 GLOBAL IMMIGRATION LAW

Piotr Andrzej Rubik, ur. 3 września 1968 w Warszawie - polski kompozytor muzyki pop, filmowej i teatralnej, producent muzyczny oraz prezenter telewizyjny.

Podstawy wiedzy o muzyce zdobywał pod okiem Elżbiety Małanicz-Onoszko. W wieku siedmiu lat zaczął się uczyć grać na wiolonczeli w klasie Jerzego Ługiewicza. Po ukończeniu tej szkoły dostał się do liceum muzycznego, gdzie kontynuował naukę gry na wiolonczeli pod kierownictwem prof. Andrzeja Zielińskiego, który prowadził go do ukończenia Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie. Był członkiem Światowej Orkiestry Jeunesses Musicales, w której pełnił rolę koncertmistrza. Uczęszczał na kursy kompozycji muzyki filmowej w Sienie, prowadzone przez Ennio Morricone. W 1997 roku, współprowadził wraz z Moniką Brał i współprodukował emitowany na antenie Telewizji Polsat, Magazyn MO - program o tematyce gier komputerowych. Sam Rubik przyznał, że jest wielkim fanem gier komputerowych. W 2012 roku wystąpił w 3. edycji programu telewizyjnego Bitwa na głosy, gdzie wraz z drużyną warszawską walczył o zwycięstwo. Ostatecznie zajął 4. miejsce. 22 września 2015 miała miejsce premiera teledysku „Miłość to słowa dwa”. Utwór promuje kolejny album Piotra Rubika Pieśni szczęścia, który został zarejestrowany 26 września w Amfiteatrze Kadzielnia w Kielcach. W koncercie wzięli udział soliści Agnieszka Przekupień, Ewa Prus, Marcin Januszkiewicz i Mateusz Bieryt, jako narrator Zbigniew Książek, oraz chór i orkiestra Filharmonii Świętokrzyskiej.

Więcej o Piotrze Rubiku: www.rubik.pl

PIOTR RUBIK

Z ZESPOŁEM

MOJA HISTORIA



Tak więc trwają
**nadzieja, wiara
i miłość**
- te trzy, z nich zaś
najważniejsza jest
miłość. (1 Kor 13)

SOLIŚCI

Michał Gasz
Marta Moszczyńska
Marcin Januszkiewicz
Agnieszka Przekupień



April 21, 2016 – 8PM
Polish Club of Denver,
3121 W. Alameda Ave. Denver, CO

Tickets: **\$60** Kasia Zak 720-233-9213

info@polishclubofdenver.com

www.polishclubofdenver.com

www.christopherentertainment.com

POLSKI KLUB W DENVER POLECA

Stan Borys - właściwie Stanisław Guzek (ur. 3 września 1941 w Załężu) - polski wokalista, kompozytor, aktor, poeta.

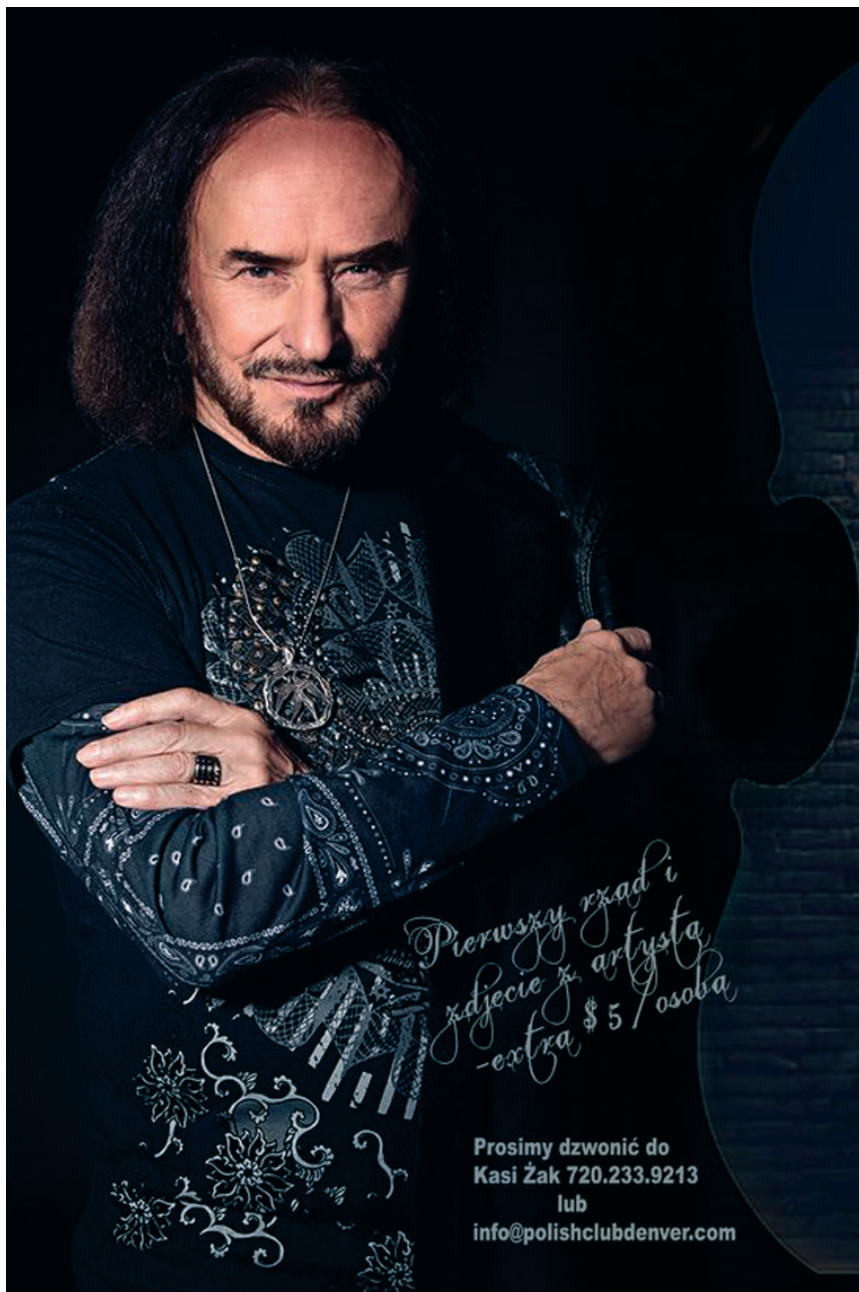
Działalność artystyczną rozpoczął w 1958 w teatrach rzeszowskich. Zaczynał od pracy statysty i rekwizytora, potem grał w przedstawieniach. W 1972 zagrał samego siebie w filmie Uciec jak najbliższy. W sezonie 1974/1975 występował w Teatrze Syrena w Warszawie.

W 1965 współzałożyciel zespołu Black-out, od 1968 związany z formacją Bizony. Karierę solową rozpoczął w 1969, wydając swój pierwszy album. W latach 1975-2004 mieszkał za granicą, najpierw w USA (Chicago), potem w Toronto w Kanadzie i w Las Vegas.

W 2004, był gwiazdą festiwalu w Syracuse; największego polskiego festiwalu w północno-wschodniej części USA. Festiwal ten co roku gromadzi ponad 25 000 widzów na placu Clintona. Od 2004 mieszka w Łomiankach i w Las Vegas (w zimniejsze miesiące). W 2006 zaczął występować z zespołem Imię Jego 44 z Wrocławia, a 5 listopada 2006 w Filharmonii w Rzeszowie obchodził 45-lecie pracy artystycznej.

Otrzymał wiele prestiżowych nagród, ostatnią w 2015 roku - Honorowy Złoty Mikrofon za „romantyczną duszę niestrużonego krzewiciela polskiej poezji, twórcze poszukiwania oraz wielką przyjaźń z Polskim Radiem, obecną w jego słowach i muzyce”

Więcej o Stanie Borysie:
www.stanborys.com



STAN BORYS

W



Polish
Club of
Denver

3121 W Alameda Ave.
Denver CO 80219

Niedziela 3 kwietnia 2016
Godzina 16:00

**Bilety: \$25 z wcześniejszą rezerwacją
lub \$30 do nabycia przy wejściu**

Po koncercie będzie możliwość kupna płyt Stana Borysa

Na miejscu możliwość zakupu posiłku.
Bar otwarty od 15:30

Prosimy dzwonić do
Kasi Zak 720.233.9213
lub
info@polishclubdenver.com

*Pierwszy raz i
zdjecie z artysta
-extra \$5/osoba*

Kalejdoskop Polonijny

Memoriał Piotra Skoruta Solitude 2016

z UTAH: TOMASZ ZOLA



Zdjęcia: Grzegorz Bulaj

W niedzielę 13-go marca narciarska Polonia w Utah po raz trzeci spotkała się na zawodach slalomowych Memoriał Piotra Skoruta w ośrodku narciarskim Solitude. Organizatorzy z Pol-Ski-Fun Utah już od ósmej rano rozpoczęli przygotowania do zawodów zdobiąc trasę wyścigu naszymi banerami i polskimi flagami. To jest polonijna impreza oglądana oczami setek narciarzy korzystających tego dnia z piękna Solitude.

logo. Dzięki temu sędziowie zawodów: Adam Kochański i Jacek Drobek mieli ułatwione zadanie a i nasi byli widoczni na wszystkich stokach ośrodka.

Z małym opóźnieniem spowodowanym awarią startowej elektroniki, po 1 pm rozpoczęliśmy starty. Każdy zawodnik miał dwa starty na każdym z dwóch równoległych torów, lepszy wynik liczył się w klasyfikacji końcowej. Najmłodsza uczestniczka nie miała jeszcze czterech lat a najstarszych nie było. Najbardziej

ilość Prince Polo, że nawet dorosłym się dostało. W tym czasie sędziowie z pomocą Asi Dzewit ustalili klasyfikację i wypisali dyplomy. Na ten moment czekali wszyscy a zwłaszcza dzieci bo każde z nich dostało upominek i karty do księgarni. Dla wszystkich dziewczynek i pań Iwona Drobek podarowała piękne bransoletki. Danusia Skorut przywiozła różne nagrody.

Dziękuję wszystkim w imieniu Pol-Ski-Fun Utah za pomoc w organizacji Memoriału ku pamięci naszego przyjaciela Piotra, uczestnikom za sportową postawę i znakomite umiejętności oraz widzom za mile spędzony dzień w pięknym otoczeniu naszych gór. Do zobaczenia już za rok na następnej edycji Memoriału Piotra Skoruta Solitude 2017!



chowego bigosu i grzańca, smalcu mojej żony Adeli i domowego chleba Bartka Dąbrowskiego. Grzegorz zadbał o taką

Zdjęcia i wyniki można zobaczyć na naszej stronie www.polskifun.weebly.com



Mimo dość wczesnej wiosny w górach wciąż panują bardzo dobre warunki i tak było też tego dnia. Na listę startową na naszej stronie internetowej wpisało się 45 osób a ostatecznie na starcie stanęła okrągła czterdziestka. Szczególnie radosna dla nas była wielka grupa dzieci. Oprócz zawodników przejechali też widzowie w tym kilka osób goszczących tu z Polski.

zacięty bój toczyli mężczyźni a zwycięzcą jak zwykle został Marek McGill. Wśród kobiet triumfowała Wiesia Kwiatkowska, wśród nastolatków Samantha Bryant i Mathew Skorut, wśród dzieci Jordyn Bryant i Tomek Odrobina. Seniorów reprezentował Jasiu Skorut i zrobił to w wielkim stylu. Wszystkim zwycięzcom serdecznie gratulujemy!

Nowością zawodów były zamówione i wykonane w Polsce kamizelki startowe z indywidualnymi numerami i naszymi

Po zawodach uczestnicy i kibice zebrali się na dolnym parkingu gdzie Krzysztof Szewczuk i Grzegorz Bulaj przygotowali piknik na którym nie zabrakło Krzy-



Punkt widzenia



Mistrz

GRZEGORZ MALANOWSKI

Wspomnienia to jakby przywołanie do pamięci niegdysiejszych spektakli teatralnych: dramatów przeplatających się z komediami, przeżytych w teatrze jakim jest nasze życie. Zależnie od intensywności odebranych niegdyś wrażeń, zapamiętaliśmy je lepiej lub gorzej. Pamiętamy scenografię, szczegóły akcji, pojedyncze słowa lub dłuższe teksty wypowiedziane przez aktorów. Pamiętamy samych aktorów: pierwszoplanowych wyraźnie, statystów jak przez mgłę. Ale nasze wspomnienia oddalają się z latami, zaś aktorzy kolejno odchodzą ze sceny, bezpowrotnie.

Jeden z tych pamiętanych przeze mnie aktorów odszedł kilka lat temu. Chcę odtworzyć czytelnikom dramat w którym grał on niepoślednią rolę.

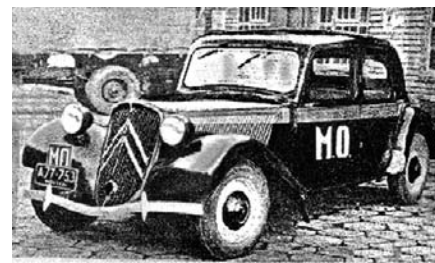
Ciężki talerz maszyny Neumann nacinającej muzyczny rowek na blaszanej płycie pokrytej acetatowym plastikiem kręcił się szybko, gorące wiórki acetatu zasysane do słodka pachniały octem. Z głośnika dochodził głos Marii Koterbskiej śpiewającej "popatrz, jaki deszcz..." Ta płyta po nacięciu zostanie pokryta srebrem i miedzią aby utworzyć matrycę dla tłoczenia płyt gramofonowych. Patrzałem zafascynowany, mając 19 lat fascynowałem się dość łatwo. Nagrywanie płyt gramofonowych było dla mnie nowością; zacząłem pracować w warszawskim Zakładzie Nagrań Dźwiękowych dopiero poprzedniego dnia i miałem nadzieję że pan Zdzisio Józwiak, pracownik obsługujący nacinarkę, wprowadzi mnie w tajniki tego procesu. A wtedy może uda mi się kiedyś nagrać dla siebie płytę z muzyką jazzową, od czterech lat w Polsce zakazaną? Taką jaką słyszałem przez radio jedynie z Frankfurtu, z amerykańskiej stacji AFN, the American Forces Network? Rozmarzyłem się...

jutro tych ścigantów!"

To wszystko brzmiało jak jakiś szyfr, byłem zaintrygowany. Wojna skończyła się wprawdzie 9 lat wcześniej, ale pamięć szyfrów i pseudonimów pozostała, toteż gdy mój nowy kolega zdjął nagrań płytę z maszyny, zdmuchnął pozostałe wiórki i wyskrobał na plastikowej powierzchni płyty swój inicjał, zapytałem niepewnie: co to znaczy, że "jawa ma szpulę", i dlaczego nazwał pan tego Dyzia "mistrzem"? Mój rozmówca wyjaśnił uprzejmie, że "szpulę" nazywa się rączkę gazu w motocyklach. Wtedy to usłyszałem o Włodzimierzu Markowskim i jego wyścigach motocyklowych po raz pierwszy.

Motocykle i osobowe samochody jeżdżące w latach 40tych i 50tych po szosach i drogach powojennej Polski były w większości starym sprzętem pozostawionym przez uciekających Niemców. Trafiały się wprawdzie budzące powszechny podziw Willysy i Jeepy pochodzące z demobilu armii amerykańskiej, dostarczone w ramach

było dostrzec przedwojennego Polskiego Fiata, wojskowy motocykl Sokół lub pozostałe z przed wojny wysłużone angielskie motocykle Norton. Zaczynały pojawiać się nieliczne czerwone czeskie motocykle marki Jawa, ale nowe samochody osobowe nie były jeszcze dostępne dla "zwykłych" obywateli PRL. Czeskie Skody 1200 były przydzielane przedsiębiorstwom państwowym. Nabyte w USA czarne Chevrolety De Luxe zwane sarkastycznie "demokratkami" były pojazdami dla władz partyjnych i rządowych. Zakupione we Francji (również czarne) Citroeny BL11 wozily oficerów milicji lub Urzędu Bezpieczeństwa, ich widok straszyl przechodniów na ulicach; jeśli taki pojazd zatrzymał się przed twoim domem, cierpła ci ze strachu skóra na grzbiecie.



Czarny Citroen BL11 straszący ludzi (lata 1949 - 1953).

Państwowe przedsiębiorstwa taksówkowe używały samochodów Pobieda sprowadzonych z ZSRR, ale prywatni taksówkarze nadal wozili klientów starymi niemieckimi rupieciami jak dwusuwowymi, dymiącymi "dekawkami" DKW z karoserią z dykty (znany żart: DKW - Dykta, Klej i Woda) lub rdzewiejącymi mercedesami. Żadne



Włodzimierz Markowski na wyścigowym Nortonie

części do tych pojazdów nie były w handlu dostępne: nie było opon, lakierów, łożysk kulkowych, akumulatorów. Tak wówczas zwany "park samochodowy" wyglądał jak dzisiaj w Hawanie, obecna Kuba przypomina Polskę z początku lat 50tych. Nieliczne prywatne warsztaty i domorośli mechanicy dokonywali cudów. To była kwestia talentu, inicjatywy, wyobraźni, znajomości właściwych ludzi, dostępu do wraków rozbitych pojazdów z których można było wydłubać rozmaite części. No i oczywiście kwestia pieniędzy. Takim właśnie mechanikiem - cudotwórcą był mój nowy kolega, pan Zdzisio, troszczący się o motocykle na których jego przyjaciel, wielokrotny mistrz Polski, pan Włodzimierz Markowski miał startować w najbliższym

wyścigu. Opowiadał mi o nim Zdzisio z emfazą, z podziwem i szacunkiem który mnie dziwił. Prawdziwy powód tego szacunku miałem zrozumieć dopiero po latach.

W komunistycznej Polsce sport i wybitni sportowcy byli przez partię i rząd faworyzowani. Być może, było to częściowo wynikiem powojennych kompleksów: chcieliśmy wrócić do dawnych dni sportowej chwały Staszka Marusarza, Jadwigi Jędrzejowskiej czy Jerzego Kusocińskiego. Jednakże, na pierwszej powojennej olimpiadzie w 1948 jedynym zdobywcą medalu dla Polski był Zbigniew Turski za... Symfonię Olimpijską której był kompozytorem. Ale sport w krajach totalitarnych był i nadal jest głównie aparatem propagandy siły i radości narodu (przypomnijcie sobie hitlerowską Kraft durch Freude). Władza Ludowa wzięła się więc do pracy, sport trzeba propagować. Rzucono hasło "Bądź sprawny do pracy i obrony!" Tej "sprawności do obrony" miał służyć sport motorowy. W 1950 utworzono Polski Związek Motorowy i liczne kluby motocyklowe, zawodnicy motocyklowi stali się szybko naszymi bohaterami, nazwiska ich często słyszało się w radio i czytało w Trybunie Ludu. Podziwialiśmy zawodników jak Smoczyk zwyciężający na torach żużlowych, oraz mistrzów jak Markowski, Żymirski, Jankowski czy Hennek, startujących w Rajdzie Tatrzańskim, w "sześciodniówkach" i rozmaitych wyścigach szosowych, ulicznych lub terenowych.

Motocykl był marzeniem wszystkich prawie chłopców, stanowił świadectwo przynależności do arystokratycznej klasy motocyklistów. Posiadanie jakiegokolwiek motocykla dawało euforyczne poczucie wolności. Nie można go było wówczas kupić w sklepie, nieliczne, prymitywne motocykle SHL-125 polskiej produkcji (SHL - Setka Huty Ludwików) były dostępne na przydziały wydawane dla obywateli zasługujących na takie wyróżnienie. Od owych ludzi można było niekiedy nabyć te pojazdy za słoną cenę. Naprawiało się je samemu, warsztaty napraw motocykli wtedy nie istniały. W lepszej sytuacji były kluby sportowe, dla nich (jednorazowo) importowano angielskie Nortony i Triumphy, a potem sprowadzano czeskie motocykle Jawa 250. Klubowi mechanicy "podrasowywali" czy "podszykowali" te maszyny aby przez zmianę charakterystyki silnika i resorowania uczynić je przydatnymi do rajdów czy wyścigów. Taką funkcję pełnił dla Markowskiego mój kolega Zdzisio.

Markowski powiedział kiedyś, że jego kariera zawodnicza zaczęła się komicznie: w roku 1945 kupił od sowieckich żołnierzy motocykl BMW 200 płacąc za niego dwoma litrami wódki.

>> 12



Na takiej maszynie nagrywało się płyty gramofonowe w Zakładzie Nagrań Dźwiękowych w roku 1954. Fot. G.Malanowski

I wtedy zadzwonił telefon. Pan Zdzisio nie odrywając wzroku od kręcącego się talerza podniósł słuchawkę. "Witam Mistrza! Chylę głowę, Dyziu. Mistrzu, twoja jawa ma pełną szpulę, załatwisz

darów UNRRA, ale były one używane głównie przez Urząd Bezpieczeństwa oraz Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego, zapewne sprzecznie z intencjami darczyńcy. Niekiedy można

C.d.

Zaczął na tym motocyklu jeździć jako normalny użytkownik, ale namówiony przez kogoś wziął udział w amatorskim wyścigu... dookoła Politechniki. No i nieoczekiwanie dla siebie samego wyścig wygrał! To go zachęciło do dalszych startów. A po pierwszych sukcesach został członkiem kadry narodowej, "zasłużonym mistrzem sportu", zwycięzcą w wyścigach i rajdach. Poza odwagą cechowała go zimna krew i może dzięki niej uniknął poważnych wypadków. Jego wspomniany już mechanik opowiadał mi z podziwem jak to "Dyzio" startując w Poznaniu w wyścigu ulicznym, wpadł w poślizg na mokrej jezdni i na pełnej szybkości runął ze swoim motocyklem. Przewrócony motocykl ma tylko trzy niewielkie punkty styku z jezdnią: podnózek, kierownicę i oś tylnego koła, dlatego sunąca po niej maszyna długo nie wytracała prędkości. Kierowca zdołał położyć się na przewróconym motocyklu i spokojnie jechał na nim ulicą krzesząc iskry, póki z niego nie "wysiadł" tuż przed latarnią uliczną o którą motocykl się roztrzaskał. Według mego kolegi, pan Markowski podniósł się, otrzepał z błota i powiedział ze smutkiem "szkoda tej maszyny". To było wszystko. Nie udało mu się dopiero, gdy w 1958 pojechał do Zakopanego i zamiast na motocyklu zaczął tam jeździć na nartach. Gdzieś na Kalatówkach miał wypadek w konsekwencji którego doznał urazu kręgosłupa, co zakończyło jego motocyklową karierę. Wtedy postanowił brać udział w wyścigach i rajdach samochodowych.

Sport samochodowy rozwijał się w PRL mozolnie; po pierwsze: nie było samochodów. W roku 1953 PZMot sprowadził dla rajdowców kilka małych francuskich samochodzików Renault 4CV, podobnych do starego volkswagena "zuczka". Taki był mój pierwszy automobil, została mi po nim niechęć do produktów firmy Renault. Próbowano samodzielnie konstruować własne samochody wyścigowe które nazwano "SAM". Niektórzy szczęśliwcy startowali na samochodach będących ich prywatną własnością lub wypożyczonych przez przedstawicielstwa "krajów zachodnich", na przykład przez ambasadę Kanady. Większość zawodników jeździła jednak nadal na starych rupieciach igrając z losem. Kupiono wreszcie w Anglii kilka kabrioletów Triumph TR3A nie zapewniających wprawdzie bezpieczeństwa kierowcy w przypadku przewrócenia się samochodu, ale za to wyposażonych w stu-konne silniki które były wtedy rewelacją. W 1959 znany mi z Katowic zegarmistrz, rajdowiec Michał Nahorski i jego pilot Jan Langer startujący w Rajdzie Adriatyku, spłonęli w takim samochodzie po przekoziołkowaniu na zakręcie szosy koło Chęcina.

*
Klimat polityczny w Polsce "po wyzwoleniu" niewiele odbiegał od nastrojów panujących w czasie niemieckiej okupacji. Strach było się głośno odezwać. Przez co najmniej 10 lat od zakończenia wojny dawni żołnierze Armii Krajowej i innych antyhitlerowskich organizacji byli represjonowani i szykanowani przez komuny w różny sposób. Po wczesnym



Nahorski i Langer jadący w samochodzie Triumph TR3A. Jak widać na zdjęciu, nic nie chroniło kierowcy w przypadku przewrócenia się samochodu.

okresie masowych aresztowań, pozostałym przy życiu akowcom którzy uniknęli aresztowania lub zostali wypuszczeni z więzienia, oraz ich rodzinom, odmawiano zatrudnienia w instytucjach

ci byłych żołnierzy podziemia miały trudności z dostaniem się do szkół. Bohaterowie walki o Polskę starali się więc ukrywać swoją okupacyjną, podziemną działalność, nawet jeszcze po śmierci Stalina nikt o niej głośno nie mówił. Mój dobry znajomy, pan Stanisław Rodowicz, porucznik AK o pseudonimie "Stas", bohatersko prowadzący w czasie okupacji łączność radiową z Rządem RP w Londynie, został po wojnie skazany przez komunistów na karę śmierci, zaś jego kuzyna, porucznika AK Janka Rodowicza, słynnego "Anodę" z Szarych Szeregów, zamordowano w 1949 w więzieniu mokotowskim w Warszawie.

Pracować było jednak trzeba, pomijając kwestię uzyskania środków na życie dla siebie i rodziny "uchylanie się od pracy" było nielegalne, bezrobotni byli prawie pozbawieni praw obywatelskich. Ale przedsiębiorstw prywatnych już nie było, zostały upaństwowione lub zlikwidowane. Co więc robić? Wyjściem stało się znalezienie luki w socjalistycznym ustawodawstwie, zezwalającej na zakładanie tak zwanych spółdzielni pracy, znanych już przed wojną. Definicja spółdzielni pracy brzmiała: "Jest ona dobrowolnym zespołem ludzi pracy, którzy połączyli się ze sobą dla wspólnego zarobkowania". Początkowo zakładano jedynie spółdzielnie usługowe, po latach również i produkcyjne. Ofe-



Markowski za kierownicą własnego Porsche 912 w 32 Rajdzie Monte Carlo, 1968

i przedsiębiorstwach państwowych. Starając się o pracę trzeba było wówczas wypełnić czterostronicową ankietę personalną która miała na celu określenie pochodzenia społecznego i profilu politycznego aplikanta. W ankiecie tej należało odpowiedzieć na pytania jak na przykład: "kto z członków rodziny przebywa za granicą, gdzie i od kiedy?" lub "wymień organizacje polityczne do których należałeś oraz należeli członkowie twojej rodziny przed wojną, w czasie wojny i po wyzwoleniu". Podanie nieprawdziwych informacji było karalne, a raz wypełniona ankieta szła za pracownikiem jak cień. Dzie-

wielu dawnych żołnierzy Armii Krajowej. Dyrektorem technicznym prowadzonej przez Pax wytworni płyt gramofonowych "Veriton" został mój dawny kolega z Zakładu Nagrań Dźwiękowych inżynier Adam Drzewoski, porucznik AK pseudonim "Benon", w czasie Powstania działający w komórce łączności Komendy Głównej AK.

W dwa lata po pamiętnej pierwszej rozmowie z panem Zdzisławem, moim partnerem brydżowym Staszkiem Staude, również dawny warszawski powstaniec AK ps. "Sten", zaoferował mi pracę w spółdzielni pracy "Elektra". Miałem tam naprawiać oraz konstruować wszelką aparaturę elektroniczną na zamówienie klientów, od liczników promienionowania radioaktywnego do wzmacniaczy akustycznych. Ofertę przyjąłem i po kilku dniach Staszek nieoczekiwanie poznał mnie z pracującym w tej samej spółdzielni panem... Włodzimierzem Markowskim, który okazał się być miłym kolegą. Uderzył mnie jego skupiony wyraz twarzy, gdy patrzył w oczy rozmówcy. Markowski był także i tam uważany za mistrza, ale z innych powodów: nikt nie potrafił naprawiać rozmaitych wskazówkowych mierników elektrycznych tak jak pan Włodzimierz. Miał rękę doświadczonego, cierpliwego zegarmistrza. Jednakże kierownik spółdzielni pan Chomicz traktował go ku mojemu zdziwieniu z rewerencją przewyższającą uznanie należne dobremu pracownikowi, a nawet mistrzowi Polski, jak gdyby widział w nim kogoś o kim ja nie miałem pojęcia. Ja podziwiałem wówczas Markowskiego wyłącznie za sukcesy w zawodach motocyklowych, gdyż to było wszystko co o nim wiedziałem. W owych czasach unikało się zadawania pytań.

Po okresie zatrudnienia w spółdzielni, pod koniec lat 50tych pan Markowski postanowił pracować na własną rękę. Zamieszkiwał w tym czasie w Grodzisku Mazowieckim, jakieś 50 kilometrów na zachód od Warszawy, gdzie z racji posiadania tytułu mistrza Polski uznawany był za dumę miasta. Tamże pozwolono mu otworzyć warsztat naprawy radiodiodników. Po paru latach zmienił branżę i zaczął wytwarzać domowe grzejniki elektryczne, jeden z produktów codziennej potrzeby których komunistyczni burokraci, autorzy kolejnego Planu Pięcioletniego nie wzięli pod uwagę, nie były więc produkowane przez państwowe fabryki. Interes musiał pójść dobrze, skoro w drugiej połowie lat 60tych pan Włodzimierz kierował już własnym pojazdem, Porsche 912. Była to wspaniała maszyna, nawet dziś taki samochód wzbudza emocje. W roku 1968 Markowski wziął udział w słynnym wówczas rajdzie Monte Carlo prowadząc swojego Porsche, a w latach 70 jeździł w rajdach siedząc za kierownicą Polskiego Fiata 125p. Nie było to już jednak tak efektowne jak jego kariera motocyklowa, dlatego w pamięci wielu miłośników sportów motorowych pozostał jako utalentowany motocyklista.

Pozostaje mi w pamięci mgliste wspomnienie zdarzenia, opowiedzianego jakieś 60 lat temu przez wspomnianego poprzednio Zdzisława Józwiaka, przyjaciela-

C.d.

la pana Markowskiego: “w nocy obudził Włodka huk wybuchu - gdy wyrzwał przez okno, zobaczył płonące kanistry z benzyną wyfruwające przez dach garażu. Spłonęły wszystkie jego pojazdy”. Niestety, nie pamiętam szczegółów. Ale to wydarzenie, jeśli rzeczywiście miało miejsce, być może wyjaśniłoby dlaczego Włodzimierz Markowski przestał startować na swoim Porsche, a zaczął na Polskim Fiacie 125? Minęło wiele lat nim poznałem drugą stronę życiorysu Mistrza. A oto ona:

W 1943 roku żołnierz Armii Krajowej Antoni Zębik, dawny amator krótkofalowiec o znaku wywoławczym SP-1ZA, zbudował w Częstochowie silną krótkofalową radiostację foniczną, modulowaną dźwiękiem z mikrofonu, wykorzystując części przedwojennego pocztowego nadajnika który ukrył w 1939 przed Niemcami. Groziła mu za to kara śmierci! Nadał tej stacji kodową nazwę “Błyskawica” jaką nosił niszczyciel ORP Błyskawica, duma polskiej floty wojennej. Według relacji wspomnianego uprzednio znajomego, Adama Drzewoskiego, po zbudowaniu radiostację przewieziono do Warszawy i ukryto w warsztacie samochodowym. Rano, 1 sierpnia 1944 roku, a więc w dniu wybuchu Powstania Warszawskiego (przyp. autora: dlaczego tak późno, w ostatniej chwili?) porucznik Stefan Chojecki ps. “Stefan” odpowiedzialny za bezpieczeństwo i stan techniczny trzech skrzyń w które zapakowana była radiostacja, dostał rozkaz przewiezienia ich do Biura Informacji i Propagandy na Mazowiecką 10. W trakcie transportu zaskoczyły go jednak walki które nie pozwoliły wypełnić misji. Chojecki pozostawił ciężkie skrzynie w podwórzu na rogu ulic Chmielnej i Wielkiej, a sam ruszył dalej aby zameldować o miejscu ukrycia ładunku. Nie dotarł... zginął od kuli na ulicy Marszałkowskiej. Skrzynie w deszczu padającym w nocy z 1 na 2 sierpnia czekały na odnalezienie. Zostały odnalezione dopiero po trzech dniach poszukiwań! Deszcz tak mocno zamoczył urządzenia, że radiostacji nie można było uruchomić, należało ją rozmontować, osuszyć i zmontować ponownie.

Sytuacja stała się dramatyczna. “Błyskawica” była martwa, i już na początku Powstania stracono kontakt radiowy z Rządem w Londynie. Wówczas to inspektor radiokomunikacji Delegatury Rządu, major Stanisław Noworolski (zamordowany przez UB w 1945 roku) przypomniał sobie, że jego znajomy, żołnierz AK z Batalionu Kiliński noszący pseudonim “Rybka” był przed wojną krótkofalowcem o znaku wywoławczym SP3WM. “Rybka” jako młody chłopak był przed 1939 rokiem również amatorskim konstruktorem krótkofalowych odbiorników i nadajników, a w czasie okupacji na polecenie władz konspiracyjnych podjął pracę w firmie fotograficznej “Ernst Neumann” w Warszawie przy ulicy Mazowieckiej. Ten znany zakład fotograficzny, założony jeszcze przed wojną, rozpoczął w czasie okupacji sprzedaż oraz naprawę odbiorników radiowych, oczywiście wyłącznie dla Niemców. Posiadanie radia groziło Polakom karą śmierci. “Rybka” zaczął u Neumanna własnoręcznie naprawiać odbiorniki, co pozwalało na zdobywanie podzespołów do konspiracyjnej produ-



20 sierpnia 1944. Nadawanie audycji z powstańczej radiostacji Błyskawica

kcji. Udało się to przez parę lat aż do Powstania, bowiem Ernst Neumann był Niemcem który spędził wiele lat w Polsce, ożenił się z Polką i patrzył przez palce na podejrzaną działalność młodego pracownika.

Major Noworolski zapytał “Rybkę” czy jest możliwe skonstruowanie “w najkrótszym możliwie czasie” krótkofalowej fonicznej radiostacji zastępczej dla Armii Krajowej? Odpowiedź brzmiała “tak!” i radiostacja została w czasie trwania walk zbudowana przez “Rybkę” samodzielnie, w rekordowym czasie dwóch dni. Wtedy to “Rybkę” nazwano Mistrzem po raz pierwszy. 4go sierpnia jego radiostacja była już zdolna do pracy. Zainstalowano ją w dobrze zakampanym pomieszczeniu (skrzydło gmachu Poczty Głównej od ul. Wareckiej) i nadano nazwę kodową “Burza”, pochodzącą od drugiego polskiego niszczyciela, ORP Burza. Początkowo radiostacja miała moc zaledwie 18 watów, gdyż “Rybka” wykorzystał w niej głośnikowe lampy radiowe o małej mocy wyciągnięte z poniemieckich radioodbiorników które znalazł w zakładzie Neumanna i w gmachu Poczty. Wykorzystując antenę zainstalowaną przez Niemców na dachu Poczty, koło północy 4 sierpnia nadano transmisję próbną informującą o wybuchu powstania i zawierającą apele o pomoc oraz teksty z prasy powstańczej. Speakerem audycji był konstruktor stacji, “Rybka”. Już ta pierwsza transmisja została odebrana w Londynie! Była to niebezpieczna praca: Niemcy pelengacyjnie zlokalizowali antenę “Burzy” i kilkakrotnie bombardowali Poczcie. “Rybka” wraz z majorem Noworolskim chronili gmach przed splonieniem zrzucając z dachu niemieckie bomby zapalające; zdarzyło się, że kopali je butami aż spadły na ulicę.

Suszenie i uruchamianie skonstruowanej przez Antoniego Zębika dużo silniejszej radiostacji Błyskawica trwało do 8 sierpnia. Tak wspominali je inżynierowie Czesław Brodziak i Roman Kitzner, krótkofalowcy zaangażowani w uruchamianie „Błyskawicy”: „Ustawiło się ją na drugim piętrze. [...] Taki długi korytarz był wzdłuż Świętokrzyskiej i tam w jednym z pokoiów była ustawiona na stołach. No i teraz tylko płakać.

“Burza” Rybki pracowała jednak nadal, retransmitując program Błyskawicy na fali 52,1 metra aż do 11 września, kiedy to została pogrzebana pod gruzami Poczty Głównej. Do tego czasu Rybka wraz z innymi żołnierzami AK bronili atakowanego przez Niemców gmachu Poczty, chroniąc radiostację. Po upadku Powstania “Rybce” udało się wymknąć z niesławnego niemieckiego obozu przejściowego Dulag (Durchgangslager) w Pruszkowie, w którym wysiedleńcy z Warszawy czekali na swój dalszy los, i dotrzeć do rodzinnego domu w Grodzisku Mazowieckim. Po wkroczeniu Sowieców “Rybka” jakimś cudem uniknął aresztowania.

Ciąg dalszy dramatu już znacie, bowiem “Rybka” to konspiracyjny pseudonim Włodzimierza Markowskiego, po wojnie zwanego przez przyjaciół Dyziem. Mistrzowski konstruktor i operator powstańczej radiostacji Burza, miał 87 lat kiedy umarł w Grodzisku w roku 2009. W ciągu swojej kariery sportowej zdobył 20 tytułów mistrzowskich i wice-mistrzowskich - w rywalizacji motocyklowej i samochodowej. W 2007 roku odznaczony został przez Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego. Przed śmiercią zdążył wykonać replikę swojej radiostacji dla Muzeum Powstania Warszawskiego. Można ją tam dziś podziwiać.

© Grzegorz Malanowski 2016

[...] Zrobiliśmy z tektury taką rurę i wentylator, w środku żarówka. I tak jak to czasem suszy się zamoczone silniki, to w ten sam sposób naprzeciwko tego kondensatora ustawiło się gorące powietrze i to gorące powietrze dzień i noc, dzień i noc musiało szorować. I tylko się obracało. Pięć dni i nocy ja nie spałem”. Po tych pięciu dniach i nocach przemoczona “Błyskawica” po wysuszeniu i naprawie zaczęła nareszcie działać.

REKLAMA

Biuro mecenasa Jurasia Ziankowicza TERAZ PRACUJEMY TAKŻE W DENVER

Polskojęzyczny adwokat imigracyjny: wizy, zielone karty, imigracja rodzinna, robotnicza, obywatelstwo, obrona przed deportacją, odwołania od decyzji imigracyjnych, aplikacje na azyl, wizy oraz zielone karty dla ofiar przestępstw (visa U) i przemocy domowej (VAWA), wizy studenckie (F-1, J-1), a także inne sprawy imigracyjne.

(720) 260-4605

MÓWIMY PO POLSKU, BIAŁORUSKU,
UKRAIŃSKU ORAZ PO ROSYJSKU.

colorado@polishlawyer.us



**2821 S Parker Road, Suite 407
Aurora, CO 80014**

Herbata czy kawa?



Paranormalna historia

WALDEK TADLA

Zmęczenie powoli dotyka mojego ciała. Myśli poddane są stopniowej degradacji. Stary zegar wybija północ, a ja ślęczę wpatrzony w komputerowy monitor. Do jutra ma być wszystko gotowe, tylko czy dam radę? Jak do tej pory udało mi się jedynie wyznaczyć intrygujący kierunek. Już teraz wiem, że „będzie jazda” wszak opowiadania paranormalne z reguły fascynują. Jest w nich zawarty swoisty „pieprz” po rozgryzieniu którego czujemy bałagan i niesmak w ustach. Miesza on nasze estetyczne doznania i kręci wybujałą świadomość, spychając ją w nieodkryte dotąd głębie. Święcie wierzę, że dzisiaj właśnie najbardziej nam tego potrzeba. Kolejna czarna kawa ładuje moje akumulatory i próbuje oszukać zmęczenie. Świat śpi, a ja piszę... ale czy pisać o kurze? Ta traumatyczna opowieść z mojego dzieciństwa regularnie odwiedza mnie w snach i stale powoduje katastroficzny kryzys ich błogości. Miałem około dziesięciu lat gdy na swojej wiejskiej, błotnistej drodze spotkałem konającą w bólach kurę. Widok doprawdy iście makabryczny ponieważ była ona w połowie zjedzona przez małe, białe robaki, które w setkach przemieszczały się między wyeksponowanymi kosteczkami zwierzęcia. Druga połowa wraz z głową była jeszcze nietknięta. Szeroko otwarte oczy patrzyły się na mnie błagalnie. Nie wiedziałem co mam robić. Bardzo chciałem pomóc! Wziąłem więc najcięższy, jaki tylko mogłem unieść kamień i... Tak wiem, piąte jest „nie zabijaj” ale nie potrafiłem inaczej. Ta nie wygojona na sumieniu blizna stale jątrzy – czy zabawiłem się w Boga? Ogarnia mnie co raz większe znużenie, litery na ekranie zlewają się w monolityczny abstrakt, a kawa już twórczo nie kręci. Spacja, klik...

Nocny telefon

Wtem, znikąd odzywa się telefon, a po drugiej jego stronie mój pierwotny syn Sebastian. “Tato, byłem w wypadku samochodowym. Ale nie martw się proszę, wszystko jest u mnie OK. Wygląda jednak na to, że noc będę musiał spędzić na komisariacie. Czy możesz pojechać do mojego apartamentu i zadbać o Normana?” (Norman dwuletni angielski buldog, psi członek naszej rodziny). Pomimo zapewnień syna byłem dalej poddenerwowany. Czyżby alkohol? Postanowiłem jednak mu ufać, wsiałem w samochód i pojechałem do downtown. Centrum Denver, skrzyżowanie Market

i 20-tej ulicy nigdy nie śpi. Podpita młodzież wylewa się z licznych barów i lokali. Jestem w kompletnie innym świecie, diametralnie różniącym się od naszych „przedmiejskich sypialni”. Coraz bardziej wierzę w alkoholową przyczynę wypadku. Jeżeli tak, to lekcja życia doświadcza dzisiaj mojego Sebastiana. Ale czy wszystko jest OK? Drzwi do jego apartamentu były na w pół otwarte. Schowałem więc klucz z nadzieją, że po ich drugiej stronie zobaczę uśmiechniętego syna. Tymczasem do drzwi podeszła kobieta, która życzliwie się ze mną przywitała. „Nazywam się Anna Watson. Ty jesteś ojcem Sebastiana?”



“Tak”, odpowiedziałem. Nieśmiało wchodzę do środka, wystraszony buldog nie opuszcza swojego legowiska. Zupełnie nienormalne. Czuje się nie-swojo, a chłód przeszywa moje ciało. W kuchni widzę młodą, w czułym objęciu parę. “To jest mój syn Jonathan i jego narzeczona Sarah” powiedziała Anna. “Cała nasza trójka była dzisiaj w tym drugim samochodzie, niestety my nie mieliśmy szczęścia... został on kompletnie skasowany. W Kolorado jesteśmy tylko przejazdem tak więc Sebastian dał nam swoje klucze abyśmy mogli się ogarnąć przed dalszą podróżą na lepsze życie”. Słowa “kompletnie skasowany” odbiły się głośnym echem w mojej omamionej podejrzliwym marazmem świadomości. “Dzięki Bogu, że Wam się nic nie stało”, powiedziałem. Rozmowa jednak zupełnie się nam nie kleiła, a zamówiona na prętkę pizza też nie znalazła chętnych. Być może dlatego, że Norman w dalszym ciągu nie

opuszczał swojego legowiska? Tę jakże drętwą atmosferę postawiła zburzyć Sarah, oznajmiła nam wszystkim, że jest w trzecim miesiącu ciąży. Wreszcie! Promień radosnego światła zagościł w naszych sercach, w samym środku zimnej, marcowej nocy. Przeogromne troski dnia dzisiejszego nagle zmalowały i wszyscy poczuliśmy ulgę. W końcu mogliśmy się cieszyć nadzieją na lepszą przyszłość. Czulościom nie było końca, a potem zaczęło się już konkretne... planowanie ślubu. Lista gości, lokal, limuzyna, orkiestra, fotograf. Szczęśliwie życie! Sarah kocha krokusy: “Aby je mieć w ślubnym bukietcie musimy się śpieszyć”- powiedziała tonąc w

przyszłości” nie znając jeszcze ograniczeń i przeszkód tego jakże okrutnie zmiennego życia.

Postanowiłem opuścić sielankę nowo poznanej rodziny i w środku nocy wyszedłem z apartamentu aby zadzwonić na komisariat i zadbać o dobro mojego dziecka. Celowo nie dzwoniłem do niego, bo tym razem chciałem dowiedzieć się całej prawdy o wypadku. “Sierżant Smith, w czym mogę pomóc?”

“Nazywam się Waldek Tadla mój syn Sebastian był dzisiaj w wypadku samochodowym, czy mogę dostać więcej informacji na ten temat?”

“Bardzo smutna historia. Cudem udało mu się wyjść cało z tej kolizji. Syn jest przetrzymany na komisariacie w celu dokonania wszystkich wyjaśnień”.

“Dlaczego zatrzymaliście tylko jego, a Anna, Sarah i Jonathan zostali puszczeni wolno?”

“Jeżeli pan jeszcze nie wie, to informuję, że cała, trzy osobowa rodzina z drugiego samochodu ZGINEŁA na miejscu tego tragicznego wypadku. Istnieje prawdopodobieństwo że młodsza kobieta była w ciąży co zwiększa ilość ofiar do czterech”.

Automatyczna retrospekcja – “ogarnąć się przed podróżą w lepsze życie”.

Horror! Dłuuuga ciemna chwila. Koszmarne dreszcze przeszywają moje ciało. Ogrom potężnej, wulkanicznej lawy wylewa się paląc wszystko czego dopadnie na swojej drodze. W zwolnionym tempie uciekam, bagniste mokradła spowalniają moje ciężkie nogi. Lawa jest już tuż, tuż - zaraz spłone. Na plecach swoich czuje gorąc, szybciej bieć już nie mogę. Klatka po klatce rejestruje destrukcje istnienia. Zanurzony w połowie - żywcem płonę. Szeroko otwarte oczy patrzą na mnie błagalnie. Nie wiem co mam robić. Bardzo chcę pomóc! Biorę więc najcięższy, jaki tylko mogę unieść kamień...

Poranny telefon

Poranny telefon

Ze złego snu zbawczo, wybudza mnie poranny telefon. Moja twarz w klawiaturze, rozlana kawa na biurku. Błysk komputera oślepią zaspane jeszcze oczy. Ciężkie powieki unoszą się w górę niczym teatralna kurtyna. W całej swojej, dostojnej krasie ukazuje się dokończony, kwietniowy artykuł. Jest inny – mocny, trywialnie intrygujący. Trochę tak, jak te wiosennie krokusy.

“Halo, Sebastian. Miałem straszny sen, czy na pewno jesteś OK?”



POŻYCZKI na zakup i refinancing

Conventional Loan and FHA | Residential and commercial

Pożyczki pod zastaw domów, mieszkań, ziemi i na inwestycje

Zadzwoń dziś:
Agnieszka Gołabek: 720-935-8686
 Aga8686@gmail.com



Ewa Sosnowska Burg
Professionalism will move you

**DOMY • MIESZKANIA • PARCELE
 MOTELE • HOTELE • BIZNESY**

- Wieloletnie doświadczenie w sprzedaży i kupnie nieruchomości
- Pomoc w załatwieniu pożyczki

For Free Mobile Home Search app
 Text the Keyword CCP994
 to the 5 digit Short code 32323

303-886-0545
 Denver Metro & Colorado
www.ewarealty.com



LAW PRACTICE OF LUKE PUSZYNSKI LLC



Łukasz Puszyński

specjalizuje się w wszystkich rodzajach wypadków:

Luke Puszyński specializes in every type of accident:

- samochodowe, motocyklowe, rowerowe, piesze
 car, motorcycle, bike, pedestrian
- wypadki w pracy
 Workers' Compensation

Bezpłatna konsultacja i opłaty adwokackie tylko jeśli wygramy Twoją sprawę!
 Free consultation and no attorney fee until we win your case!

Brak ubezpieczenia nie ma żadnego znaczenia!
 Lack of your own insurance has no effect!

Skontaktuj się z Łukaszem w każdej chwili:
 Contact Luke at any time:
(303) 694-4698 | luke@lplpllc.com



KUZBIEL
 INSURANCE BROKERS

"Jestem kiedy potrzeba"

Oferuję swoje usługi w zakresie bezpłatnej konsultacji i wyceny polis ubezpieczeniowych dla Klientów indywidualnych i komercyjnych

- Profesjonalna pomoc i doradztwo w szukaniu i kompozycji polis dostosowanych do indywidualnych potrzeb klientów.
- Szeroka oferta spośród ponad 20 firm ubezpieczeniowych pozwala na znalezienie najlepszej cenowo oferty dla każdego.
- Wieloletnie doświadczenie i referencje.



Daniel Kuzbiel

720.351.2066
 1930 Sherman Street | Denver, Colorado 80203
 Email: daniel@kibins.com



Brian Landy, Attorney
 Bankruptcy & Wills

Call for a Free Consultation
(303) 781-2447
www.landy-law.com

(A Debt Relief Agency under the Bankruptcy Code)

One-on-One Help Since 1995 3780 South Broadway, Englewood



The Law Office of
Cliff Hypsher
 3780 S. Broadway,
 Englewood, CO 80113

Call us today for a FREE phone consultation
303-806-5104
www. DUI-law.com

SPECIALIZING in
DUI LAW

Podróże



Kuba Libre!

Czyli jak zostałem “skubańcem” cz.1

TOMASZ SKOTNICKI - KONSUL HONOROWY RP W KOLORADO



Pałac Prezydencki w Hawanie - obecnie Muzeum Rewolucji. Zdjęcia: Tomasz Skotnicki

Kuba, podłużny kawałek karabskiego ładu, oddalony o mizerne 90 mil od wybrzeży Ameryki, stała się znów popularnym tematem prasy i dyskusji wśród znajomych. Wyspa ta wielokrotnie wzbudzała większy lub mniejszy zamęt w umysłach Amerykanów. Już w 1898 podejrzana eksplozja kotła na amerykańskim USS Maine, zakotwiczonym w porcie w Hawa-

ma) poeta, dziennikarz i rewolucjonista, Jose Marti. Obecnie nazywany jest on Apostołem Rewolucji. Jego poezje wciąż są recytowane a słowa jednego z wierszy stały się tekstem najpopularniejszego latynoskiego przeboju „Guantanamera”. Imię Jose Marti nosi hawańskie lotnisko, jego pomniki podziwiać będziemy mogli na Placu Rewolucji, gdzie umieszczono go na 100 metrowej kolumnie. Na szczyt pomnika nie dotarliśmy, jak to w

co się dało ale i biorąc przykład z Wielkiego Brata, wprowadzili komunizm, który przetrwał na wyspie nawet upadek Związku Radzieckiego.

Kolejnym historycznie epizodem była nieudana inwazja sił antycastrowskich dokonana, z poparciem CIA, w Zatoce Świń 17 kwietnia 1961 roku. Zamiast, jak to było na celu, zmienić system na



“Kilkupiętrowy” Che na fasadzie Gmachu Ministerstwa Policji

Lucky Luciano czy Żyd polskiego pochodzenia, Major Suchowlinski-Lansky, gwałtownie skończyły się rządy dyktatora Batisty. Jego upadek spowodowała ogólnie gloryfikowana rewolucja pod przywództwem lidera Ruchu 26 Lipca, Fidela Castro. Romantyczną częścią tej historii jest przybycie z terytorium Meksyku, przebywającego tam na wygnaniu, Fidela na pokładzie niewielkiego kutra „Granma”. Osiemdziesięciu

bardziej strawni, przyczyniła się do wzmocnienia panowania rewolucji. Następnie, w 1962 roku przyszedł kryzys raketowy i nieomal doszło do globalnej katastrofy gdy Chruszczow postanowił umieścić pociski balistyczne w bezpośredniej bliskości naszych brzegów. Wywołało to zdecydowany sprzeciw młodego, acz walecznego prezydenta, Johna Kennedy’ego oraz w efekcie blokadę morską Kuby. Nałożone



Żona i samochód w kolorze “pepto-bismol”

nie, spowodowała wybuch wojny Amerykańsko-Hispańskiej. W wyniku tego konfliktu, Kuba przestała być kolonią hiszpańską, stała się republiką, uzależnioną jednak od wpływów amerykańskich. Potwierdzone to zostało zainstalowaniem i posiadaniem, zresztą po dziś dzień, bazy wojskowej w Guantanamo. W trakcie walk wyzwolńczych w 1898 roku zginął charyzmatyczny, (innych na Kubie nie

socjalizmie winda właśnie nie działała. Łatwiej obejrzyć można ten bardziej wymowny jego pomnik, wygrazający palcem jankesom, ustawiony przed frontem Ambasady Amerykańskiej.

Po okresie amerykańskiego „dolce vita” w latach 30, 40 i 50 ubiegłego stulecia, gdy w eleganckich hotelach i kasynach z luksusowym Hotel Nacional na czele, królowali celebryci pokroju Al Capone,



Malownicze ruiny w dzielnicy willowej

dwóch bojowników na czele z El Comandante, jego bratem Raulem, Che Guevara i Camilo Ciefuegos, po siedmiu dniach pełnego przygód rejsu na tym 12 osobowym jachcie z trudem dotarło do brzegów Kuby. Obecnie ta skromna jednostka pływająca stanowi relikwiarz muzealny o randze przynajmniej „Aurory”. Rewolucjoniści nie tylko obalili Batistę, przegonili Amerykanów, upaństwowili

przez USA wieloletnie embargo właśnie dobiega końca. Jesteśmy świadkami odnowienia stosunków dyplomatycznych, otwarcia ambasad, wciągania zniechęconego przez dekady Gwiazdzonego Sztandaru i wzmoczonego ruchu turystycznego.

Ostatnio odwiedził wyspę Papież Franciszek, Patriarcha Moskwy Cyryl, gdy piszę te słowa wylądował właśnie

c.d.

Prezydent Obama. Podniesiony na duchu tymi wizytami, oraz zachęcany od lat przez kanadyjskich przyjaciół, niżej podpisany postanowił też postawić stopę na tej zakazanej do tej pory ziemi. Na wszelki wypadek uczyniliśmy to przy okazji pobytu sylwestrowego w Toronto. Okazało się to być korzystne nie tylko z powodu przystępnych cen przelotów i całego pobytu opłaconego w tamtejszej agencji podróży ale i przelicznika waluty amerykańskiej na kanadyjską a później na kubańskie peso wymienne. W ten sposób uniknęliśmy kilkunastoprotentowej „kary” jaką obciążona jest wymiana dolarów amerykańskich na Kubie. Widać jeszcze nas tam tak do końca nie lubią, lub nie mają wiary w moc naszych pieniędzy.

Trzeba też wiedzieć, że na wyspie egzystują równolegle dwie waluty, jedną posługują się wyłącznie tubylcy, ta druga służy turystom. Ten ewenement, stosowany też w Korei Północnej przypomina nieco bony towarowe PKO. Jak pamiętamy za takowe można było nabyć w wydzielonych sklepach towary poszukiwane jak np. jeansy Riffle, w okresie przejściowo permanentnych trudności w PRL. Oczywiście takie sklepy dla turystów też występują w Hawanie, do pozostałych, tych dla tubylców, nie ma co wchodzić bez kartek na przydział dóbr wszelkich od kaszy, fasoli po mięso, czy inne tego typu delikatesy. Takowych zresztą nie uswiadczysz często nawet na kartki bo w kilku sklepach które widzieliśmy oprócz znuzonych ekspedientek i pustych haków widniał tylko duży portret uśmiechniętego Fidela. Kuriozalnym przypadkiem była dłuuuga kolejka miejscowych obywateli jak i turystów, przed bankiem, w którym zabrakło pieniędzy! Dla uspokojenia dodam że piasku na plaży było jeszcze ciągle pod dostatkiem.

No ale w końcu nie poleciliśmy na Kubę by robić zakupy, lecz by przeżyć przygodę i empirycznie pokazać naszemu synowi na czym polegał system wymyślony przez Marksa dla uszczęśliwienia ludzkości, a w szczególności mas pracujących.

No i trzeba przyznać że Kubańczycy, przynajmniej w Hawanie, nie wydają się nieszczęśliwi, na ulicach wszech otaczająca muzyka, uprzejmi mieszkańcy, bezpiecznie i tylko trochę nieporządnie. To zresztą wrażenie wynikające z zaniedbanego wyglądu budynków, wiele z nich gwałtownie domaga się remontu.

Ciekawe architektonicznie budowle kolonialne ale i nowsze domy, z okresu braterskiej pomocy ZSRR, chyliły się ku upadkowi. Często, wspaniałe niegdyś, wille pozbawione są dachu a na tarasach czy balkonach wyrosły drzewka, nie mówiąc już o rozpadających



Jose Marti wskazuje winnych imperialistow

się balustradach, ogrodzeniach czy wprost ruinach domów w centrum i na ekskluzywnych przedmieściach stolicy. Nawet wspaniałe Pallacio Presidencial, obecnie dumne Muzeum Rewolucji, wymaga solidnego remontu. Sprawia to przygnębiające nieco wrażenie, a wynika z braku środków w municypalnej kasie, no i braku właścicieli bo wszystko to państwowe, czyli niczyje.



Białoczerwonym skrzydlakiem na Placu Rewolucji...

Klimat za to dogodny by spędzać czas na ulicy, plaży czy na siedmiu kilometrowej promenadzie, jaką jest osłonięty przed falami morskimi wysokim parapetem El Malecon. Promenada ta, to ulubione miejsce spotkań młodych, wspólnych spacerów, wyznań miłosnych przystojnych habaneros. Podobno większość mieszkanki Hawany doświadczyła tutaj pierwszego pocałunku. Można spotkać się też z interesującą propozycją ze strony

jakiejś seniority zainteresowanej zawarciem korzystnej ekonomicznie znajomości z cudzoziemcem. W sobotni pogodny wieczór zachód słońca podziwiał na tym deptaku kilka tysięcy Hawańczyków, słysząc muzykę i leje się tanie piwo lub rum. Wschód słońca też jest spektakularny, pod warunkiem że się go doczeka na deptaku w dobrej kondycji. W czasie sztormowej pogody fale widowiskowo rozpryskują się o parapet, morze wdziera się na El Malecon i ta mocno uczęszczana avenida zostaje zamknięta dla ruchu kołowego. Wtedy taksówki podążają inną, o 5 peso droższą trasą, ku zadowoleniu ich kierowców.

Jeśli już mówimy o ruchu kołowym to nie można pominąć głównej atrakcji jaką są stare amerykańskie samochody. Spodziewałem się, że zobaczymy ich kilka, a okazało się że są ich tysiące i to te współczesne, nowsze modele, stanowią wyjątki. Pojawiają się jakieś Ziguli, widziałem dwie Wołgi, z sentymentem oglądałem się za małym Fiatem 126p, ale władaj ulicami skrzydlate” krążowniki”. Ponad sześćdziesięcioletnie staruszki suną po drogach trąbiąc i błyszcząc jaskrawymi lakierami, chromami i wożąc zachwyconych turystów. Ale i tubylcy

na prowincjonalnych drogach poruszają się tymi wehikułami pamiętającymi jeszcze czasy Eisenhowera.

Na liście rzeczy obowiązkowych widniała konieczność przejażdżki takim antykiem, więc już pierwszego dnia pobytu w Hawanie przystąpiliśmy do realizacji tej zachcianki. Wybierać naprawdę było w czym, wiekowe Chevy, Buicki czy Studebea-

kery jakie spotkać można w USA jedynie w muzeum, wyczekiwały w karnym szeregu na placach Havana Vieja. Prezentowały się świetnie, niektóre miały autentyczne silniki, inne napędzane były przerobionymi z Toyoty czy jakimiś egzotycznymi wynalazkami. Kierowcy zachęcali wskazując na autentyzm i zaawansowany wiek pojazdów..

Trzeba było uściślić kryteria wyboru, jako że pogoda słoneczna postawiliśmy na kabriolet. Z kolorów najbardziej zachwycał wysublimowany odcień określony przez żonę jako „pepto bismol róż”. W końcu przeważał biało-czerwony skrzydłak z płynnie mówiącym po angielsku kierowcą-przewodnikiem. Młody człowiek okazał się o parapet, morze wdziera się na El Malecon i ta mocno uczęszczana avenida zostaje zamknięta dla ruchu kołowego. Wtedy taksówki podążają inną, o 5 peso droższą trasą, ku zadowoleniu ich kierowców.

Samochód którym jechaliśmy stanowi źródło utrzymania kilku osób z rodziny, bo jeździ też nim kilka razy w tygodniu syn właściciela, nauczyciel, po lekcjach, oczywiście. Przemili informatyk-taksówkarz, oprócz informacji z ”z życia” pokazał nam przez godzinę jazdy wiele interesujących punktów miasta do których wracaliśmy w ciągu następnych trzech dni. W pierwszym rządzie zawiózł nas na ogromny Plac Rewolucji ze wspomnianym już monumentalnym pomnikiem Jose Marti ale i okazałymi, socrealistycznymi, mocno zaniedbanymi, budynkami rządowymi stanowiącymi otoczenie placu. To tu odbywają się demonstracje i setki tysięcy Kubańczyków godzinami wysłuchiwało natchnionych przemówień El Comendante. Ciekawostką są wielkie kilkupiętrowe metalowe płaskorzeźby, na budynku Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Policji widnieje podobizna Che Guevary z cytatem „Hasta la Victoria Siempre” czyli „Zawsze do zwycięstwa”. Na sąsiednim budynku, mieszczącym Ministerstwo Informacji, umieszczono płaskorzeźbę innego bliskiego towarzysza walki Fidela –bohatera rewolucji Camilo Cienfuegos. Był on jednym z uczestników desantu na jachcie „Granma”, zabrał się na przeładowany pokład tylko ze względu na swą nikłą posturę.

W czasie jednego ze swych ławnych z długości i kwiecistości przemówień Castro przerwał tyradę i zwrócił się do starego towarzysza z pytaniem „czy idzie mi dobrze, Camillo?” na co ten odpowiedział: „bien Vas, Fidel”. Słowa te, „tak trzymać” lub „robisz dobrze, Fidelu” stały się sloganem i widnieją też na fasadzie budynku.

Ciekawe, że obaj z tych bliskich przyjaciół El Comendante zginęli w dość zagadkowych okolicznościach...

C.d.n.

Tomasz Skotnicki

Zapiski (nie tylko) kalifornijskie



Dom. A raczej może jego brak

I co to słowo znaczy | cz.2

Z LOS ANGELES - MAŁGORZATA CUP

W styczniu br. w powiecie Los Angeles przeprowadzono spis bezdomnych. Niniejszy materiał stanowi drugą część informacji, które zostały przekazane uczestnikom konferencji prezentującej wyniki spisu.

Czy na tym etapie można już proponować rozwiązania, które pozwolą zmniejszyć populację bezdomnych? Wstępnie wiadomo już, że na pewno warto i trzeba iść w kierunku zwiększenia liczby mieszkań socjalnych dla ubogich i bezdomnych, bowiem to rozwiązanie okazuje się mniej kosztowne bardziej skutecznie niż leczenie ofiar bezdomności, którego koszty pokrywane są z funduszy miasta. Spis wykazał, że blisko 90% osób, które zostały umieszczone w tych mieszkaniach, pozostaje w nich dłużej niż rok. Na mieszkania socjalne wykorzystywane są – po przebudowie – m.in. opuszczone budynki szkół, internatów, instytucji publicznych.

Dość przypadkowo kilka miesięcy temu o budowie dla tych, którym gorzej w życiu się powiodło opowiedziała mi Ewa Opasiński. Od dawna wiedziałam, że wraz z mężem Tomaszem (wspaniałym plakacista i laureatem pierwszej edycji konkursu Wybitny Polak na Zachodnim Wybrzeżu) stanowią absolutnie niezwykłą i utalentowaną parę, jednak ostatnie opowieści Ewy sprawiły, że chyba lepiej zrozumiałam, na czym polega praca architekta. I pasja.

Ewa (architektka) pracuje obecnie dla firmy Lahmon Architects, jednej z tych, które w swoim portfolio mają projekty tzw. „affordable housing”, czyli domów, które przekazywane są do użytku osobom o bardzo niskich dochodach (w tym celu konieczne jest złożenie odpowiednich dokumentów, często w ich wypełnieniu pomagają np. kościoły) lub bezdomnym. W zależności od projektu zajmuje się zarówno samym rysunkiem, jak i zarządzaniem projektem, co de facto oznacza współpracę ze wszystkimi konsultantami, by uniknąć jakichkolwiek rozbieżności i konfliktów. Spotyka się ze zleceniodawcami, by uzyskać szczegółowe informacje na temat oczekiwań wobec konkretnego obiektu, przeprowadza cały projekt przez wszelkie administracyjne meandry (wliczając w to spełnienie oczekiwań departamentu planowania, inżynierskiego i przeciwpożarowego, biur zajmujących się kwestiami ekologii, dostępu dla niepełnosprawnych, hydrantami, transportem, pracami ziemnymi etc.), wreszcie pomaga budżetować projekt i oddać go do etapu ofertowego w poszczególnych jego częściach, za które odpowiedzialni są różni wykonawcy (w takich dziedzinach, jak kwestie strukturalne, mecha-



Konferencja Kryzys Bezdomności w Los Angeles zorganizowana przez RAND Corporation.
Fot: Małgorzata Cup.

niczne, elektryczne, hydrauliczne, geotechniczne czy współpraca z architektami zieleni, akustykami, firmami zajmującymi się uszczelnianiem budynków czy instalacją spryskiwaczy przeciwpożarowych). Kiedy obiekt znajduje się już w fazie realizacji, bardzo często można ją spotkać na terenie budowy.

Projekty socjalne finansowane są funduszy stanowych (poprzez California Tax Credit Allocation Committee) i muszą być realizowane bardzo szybko – od chwili, kiedy projekt dostaje finansowanie, jego opracowanie i otrzymanie pozwolenia na budowę nie może zająć więcej niż 180 dni. Ten etap poprzedza jednak wiele miesięcy skrupulatnych przygotowań i wstępnych szkiców, po nim zaś następuje etap realizacji. Całość w najlepszym przypadku zajmuje 2-3 lata, zwykle jednak dłużej. Developerzy realizujący te projekty są najczęściej organizacjami pożytku publicznego. Obecnie Lahmon Architects pracuje nad budynkiem, w którym znajdować się będzie 125 lokali, z przeznaczeniem zarówno dla osób starszych, jak i dla rodzin o niskich dochodach. Na etapie, na którym projekt się znajduje, jego koszt wynosi ok. 1 mln USD (tzw. koszty miękkie – opracowanie projektu), koszty budowy szacuje się na 34 mln. Wg wyliczeń koszt 1 stopy kwadratowej to około 200 USD.

Jak mówi Ewa, mieszkań socjalnych firma, dla której pracuje obecnie, jak i poprzednie, wybudowały około tysiąca, ale to ciągle o wiele za mało w stosunku do potrzeb. Budowane są zarówno lo-

kale rodzinne, dla osób bezdomnych, jak i dla seniorów. Różne są wymagania wobec tych trzech kategorii, zatem przeznaczenie obiektu musi być określone już na wstępie. Budynki rodzinne składają się z mieszkań 1-, 2- i 3-pokojowych (tych ostatnich musi być co najmniej 30%, bowiem przeznaczone są dla rodzin wielodzietnych), muszą one dysponować swego rodzaju placem zabaw, gdzie dzieci mogą spędzać czas na wolnym powietrzu, ale jednocześnie przebywać pod okiem rodziców. Znajdują się tam również duże pomieszczenia wspólne oraz pokoje dla młodych mieszkańców, gdzie pracownicy socjalni realizują programy edukacyjne czy przygotowujące do pracy w przyszłości (np. lekcje gotowania, obsługi kelnerskiej, zajęcia komputerowe). Z kolei budynki dla seniorów zwykle mają mieszkania 1-pokojowe, ale tu ogromną wagę przywiązuje się do kwestii dostępności pomieszczeń dla osób upośledzonych ruchowo (zdarza się, że wg wymogów developera wszystkie lokale muszą posiadać udogodnienia dla osób na wózkach inwalidzkich, ale także specjalne uchwyty, które pozwalają się im bezpiecznie poruszać po domu). Odrębną sprawą jest konieczność zabezpieczenia dostępu do budynków z zewnątrz dla osób niepełnosprawnych (spadki powierzchni w żadnym punkcie nie mogą przekroczyć więcej niż 2%). Również skrzynki pocztowe muszą być w pełni dostępne dla tych osób. Błaty kuchenne, zwykle znajdujące się na wysokości 36 cali, w przypadku mieszkań dla osób starszych obniżane są do 34 cali (tak, by swobodny dostęp do nich miały osoby na wózkach). By uniknąć problemów z poruszaniem się

na wózkach inwalidzkich, w mieszkaniach tych nie stosuje się przesuwanych drzwi (koła wózka mogłyby utknąć w prowadnicach, a w przypadku kłopotów, to właśnie architekt byłby odpowiedzialny za ewentualne szkody na życiu czy zdrowiu). Część mieszkań jest zgodnie z wymogami przepisów bezpieczeństwa wyposażana w środki komunikacji dla osób głuchych lub niewidomych. Oznacza to, że dla głuchych dysponują one światłami stroboskopowymi w różnych kolorach, a każdy kolor ma inne znaczenie (np. czerwony to pożar, zielony to gość przy drzwiach), zaś dla niewidomych systemami audio, które ponownie mają swoje specjalne oznaczenie. W miejsce placów zabaw budynki dla seniorów wyposażane są w pomieszczenia wspólne, by osoby starsze mogły się integrować.

W opowieści Ewy o budynkach socjalnych przewija się kwestia bezpieczeństwa – niezwykle istotne są wytrzymałe drzwi i zamki, jak i specjalny monitoring, który na bieżąco rejestruje aktywność w punktach wejścia do budynków i wyjścia oraz w ciągach komunikacyjnych i pomieszczeniach wspólnych. Wynika to z faktu, że dość często w tego typu obiektach natknąć się można na działalność nielegalną (jak choćby handel narkotykami). Ponieważ część mieszkańców nie jest przyzwyczajona do dbania o pomieszczenia i sprzęty, konieczna jest budowa ich z materiałów bardzo wytrzymałych (w niektórych np. można spotkać meble wykonane z betonu). W każdym budynku znajduje się ogólnie dostępna pralnia oraz jedno mieszkanie przeznaczone dla menadżera obiektu, który przebywa w nim na stałe, a jednym z jego zadań jest między innymi monitoring wejść i wyjść. Niektóre obiekty wyposażone są ponadto w pomieszczenia dla pracowników pomocy socjalnej, u których mieszkańcy mogą szukać wsparcia w przypadku życiowego kryzysu, w znalezieniu pracy czy po prostu w wypełnieniu aplikacji związanych z codziennymi sprawami (opłaty za gaz, elektryczność etc.). Organizacje jak OPCC (Ocean Park Community Center) w Santa Monica pomagają zapewnić pełnoetatowych pracowników socjalnych w takich budynkach.

Trudno się dziwić, że większość osób, które otrzymują mieszkanie socjalne jest naprawdę wdzięczna i bardzo wzruszona. Oznacza to nowe możliwości, czasami wręcz nowe życie, które w innym przypadku wiedliby w slamsach lub na ulicy. To także dostęp dla dzieci do

c.d.

lepszych szkół, a więc ofiarowanie im większych szans na to, że nie podzielą losu rodziców.

Niebagatelną rolę w walce z bezdomnością powinny odegrać media, w tym media społecznościowe. To ich zadaniem jest zwrócenie uwagi na otaczającą nas, czasami dość smutną rzeczywistość i wyciągnięcie ręki do tych, którzy potrzebują naszej pomocy. Dotyczy to nie tylko tych, którzy już są na ulicy, ale także tych, którzy są tym zagrożeni. Raz znalazłszy się poza progiem własnego domu, nagle tracimy grunt pod nogami, a samoocena raptownie się kurczy. Powrót do normalności jest wówczas bardzo trudny, trzeba zatem zrobić wszystko, by nie przekroczyć tej granicy.

A jak wygląda sytuacja w Polsce? Tu dane są dość rozbieżne i uzależnione od instytucji przeprowadzającej spis bezdomnych. W 2015 r. oficjalnie podawane przez Ministerstwo Pracy i Spraw Socjalnych liczby, to około 44 tys. bezdomnych w całym kraju (wzrost o ponad 50% stosunku do roku 2013!!!), w tym około 2500 dzieci. Jeśli jednak o te liczby zapytać pracowników socjalnych, to oceniają, że w Polsce może być nawet 300 tys. osób żyjących bez dachu nad głową! Ponad 80% to mężczyźni, 15% stanowią kobiety, a 5% dzieci. W



“Dom” bezdomnego. Fot: Wikipedia

przypadku osób dorosłych znakomita ich część ukończyła 50 lat. Zdarzają się całe rodziny, żyjące na ulicy, niektóre z nich nawet od trzech pokoleń. Podobnie jak w Los Angeles, głównym powodem jest ubóstwo – utrata pracy prowadzi do kłopotów finansowych, nie mogąc uiścić opłat związanych z utrzymaniem mieszkania, rodzina pozostaje bez dachu nad głową. Czasami dochodzi do

tego problem alkoholowy. Wśród bezdomnych jest również sporo więźniów, którzy po zakończeniu wyroku nie mają dokąd wrócić. Specjaliści oceniają, że narażeni na bezdomność są szczególnie ci, którzy mają skłonność do nałogów. Inaczej niż w Los Angeles, polscy bezdomni są bardzo mobilni i przenoszą się do dużych aglomeracji z małych miejscowości, gdzie po prostu nie są

tolerowani. Najwięcej ich mieszka w Warszawie, ale także w Katowicach i Wrocławiu. Funkcjonuje ponad 300 noclegowni i hosteli, w których bezdomni otrzymują codziennie ciepły posiłek. Są też dostępne ośrodki zdrowia oraz pomoc psychologiczna. Wiele organizacji pożytku publicznego (NGO) działa na rzecz przełamania kręgu bezdomności. Wciąż jednak znaczna (i rosnąca lawinowo) grupa bezdomnych pozostaje bez pomocy. Wynika to nie tylko ze skromności środków finansowych, ale w dużym stopniu także z braku zaufania do pracowników socjalnych czy zwykłego wstydu przed nimi związanego z koniecznością przyznania się do życiowej porażki. Wiele NGO co roku korzysta ze środków finansowych Ministerstwa Pracy i Spraw Socjalnych przeznaczonych w ramach Programu wspierającego powrót osób bezdomnych do społeczności dla pozostających bez dachu nad głową. Środki te jednak z roku na rok są mniejsze.

Dom jest zwykle tym miejscem, które do końca życia nosimy w sercu. Jego brak jest jak powolne odchodzenie, umieranie człowieka. Patrzmy więc i dostrzegajmy tych, którym domu brakuje. Ci ludzie bardzo nas potrzebują, a czasami jeden mały gest z naszej strony ratuje ich przed kolejnym upadkiem.

Małgorzata Cup

Polish-American



Election Polish connection

ADRIAN MIGACZ | ZycieKolorado@gmail.com

It's an election year and in 2016, a new President for the United States will be elected. Due to an incumbent President with term limits, both the Democrats and Republicans are in the process of deciding who will be their nominee for the General Election in November. What is interesting about this election is the connection that each nominee has to Poland. Let us examine each candidate and learn about their connection.

Hillary Rodham Clinton

Hilary was born on October 26th, 1947 in Chicago, Illinois. As the first lady of the United States, she had the opportunity to visit Poland with President Clinton in the 1990s. During her time as Secretary of the State under President Obama, she oversaw the signing of a key missile defensive base agreement in Poland with Radosław Sikorski. Before

being Secretary of the State, she was the US Senator representing the state of New York which has the most people of Polish descent living in the United States.

Bernie Sanders

Bernie Sanders was born September 8th, 1941 in Brooklyn, New York. His father, Elias, was born in Słopnice, Poland to a Jewish family and moved to the US as a teenager. He visited Słopnice in 2013 with his brother to gain a deeper connection his words. According to the Mayor of Słopnice, Bernie was a very warm person and even could speak some Polish words.

Donald Trump

Donald John Trump was born on June 14th, 1969 in Queens, New York. He was criticized by presidential candidate Marco Rubio for hiring hundreds of illegal Polish workers, known as the Polish brigade, during the 1980s for work on

one of his buildings in Manhattan. However, he has a more positive and modern connection to Poland. His campaign manager is named Corey Lewandowski, a young man from Massachusetts, who has been the driving force for Trump's historic rise in the primaries. Another member of the Trump political team is Matt Ciepielowski, who is the New Hampshire State Director for the Trump campaign and undoubtedly helped him capture that pivotal state after his second place finish in Iowa.

Ted Cruz

Ted Cruz was born on December 22nd in 1970 in Calgary, Alberta, Canada. His connection to Poland is probably the least of the aforementioned Presidential candidates. According to Security America Now, a politically conservative non profit focusing of foreign policy, Ted Cruz visited Poland in 2014. Here is their quote from their Facebook page: "In a moving ceremony conducted by

a Polish military honor guard, Senator Cruz laid a wreath and said a prayer at Poland's Tomb of the Unknown Soldier. In the same square he visited the site where Pope John Paul II celebrated mass and led the movement that defeated the Communists. From there he had a friendly and informative meeting with Poland's pro-American Minister of Defense. As in other meetings Senator Cruz and the Secure America Now hosts heard about the threat posed by an expansionist Russia".

As you can see, there is a good chance that our next President will have a connection to Poland.



www.twitter.com/zycie_kolorado



www.instagram.com/zyciekolorado



Felieton

Witold-K

(w kącie)



Przygotowywałem się uważnie do podróży, gdy opuszczałem Kalifornię dla stanu Nowy Meksyk. Ważne było wykorzystanie każdego cala sześciennego samochodu. Obrazy, farby i pędzle, książki, kasety i płyty, niezbędne przybory kuchenne, minimum ubrań i butów na odmienne klimaty, jedna roślina, która nigdy nie kwitła i rzadko wymagała wody oraz mój kot i listy od tych, które kochały. Pozostawiałem w tyle, nie po raz pierwszy, wszystkie stoły, kanapy, półki, fotele, krzesła, lampy, dywany, zasłony na okna, a więc to wszystko, bez czego obywatel się w okresie twórczym francuski poeta, Arthur Rimbaud. Rimbaud napisał poemat, jak wyzwanie światu: *Le Bateau Ivre* – Statek Pijany. Zaliczano go do grupy Twórców Przeklętych. Prowadząc samochód recytowałem jego wiersz słuchając Orfeusza i Eurydyki i zadając sobie pytanie co mnie czeka, jakie jest moje przeznaczenie u końca mojej nowej podróży na południe? Podejrzywałem, że to pozostawienie za sobą wszelkich rzeczy już piąty raz, stanie się do końca życia moim zwyczajem i powtarzające się podróże uczynią ze mnie malarza-trubadura. W gruncie rzeczy każdy namalowany obraz staje się dla wielu wrażliwych artystów pieśnią odkrywającą różne rodzaje tęsknot, niepokoju i przeczuc. Pozostawiałem za sobą pasmo tragedii i zbrodni tak okrutną, że moje słowa byłyby nieadekwatne, nawet gdybym próbował ją streścić, odtworzyć w opowiadaniu... ale jak tu zapomnieć? Myślę, że sztuka i muzyka pomogły mi przeprowadzić się do Nowego Meksyku, jak na inną planetę. Pod ciężarem przeżyć można pozostać zgarbionym już na całe życie, ale na szczęście ludzie tego nie zauważają, jak również nie domyślą się co zostało w obrazach zamknięte i ukryte na zawsze.

Pozostawiałem za sobą wielką pajęczynę zdobytych znajomości i przyjaźni. Pozostawiałem serdeczność tych wielkich i sławnych, jak i tych małych, skromnych, światu nieznanymi; sprzedawców znaczków na pocztce, zamiataaczy ulicznych, którzy wpadali do galerii na herbatę, lub coca colę i na moją dla nich przyjaźń, policjantów z zapytaniem co nowego namalowałem, dzieci które uczyłem jak malować uczucia, kierowcę UPS, który wpadał pomimo, że nie miał dla mnie przesyłki i tego gołębia, który bał się wszystkich, tylko nie mnie. Trochę tak jakbym zaczynał życie od początku, po maturze. Mówiłem sobie, jadę tam, gdzie znam jedynie jedną osobę i właściwie jej nie znam i nikt mnie nie zna. W Kalifornii znały mnie nie setki, ale

tysiące ludzi. Wystawy, prasa i plotki ułatwiają artyście być znanym i żyć ze sztuki. Moją wystawę w Otis Art Institute odwiedziły tysiące osób. Kiedy chodziłem po komercyjnym, eleganckim Beverly Hills co chwila ktoś wołał, hej Witold, jak się masz? Przeprowadzałem się w pustynne towarzysko dla mnie rejon. Opuszczałem moją galerię-studio na 9406 Willshire Boulevard, oddaloną o jedną ulicę od Beverly Drive, dwie od Rodeo Drive. To był 1971 rok, a dziś mamy 2016. Równie 45 lat temu.

6 marca lecę do Polski i wygląda na to, że dalsze pisanie będzie się odbywać, albo w samolocie, albo przed oknami

Malowanie, to jest mój zamknięty świat, a obok czas przepływa jak rzeka pełna śmieci i odbłasków zachodzącego słońca.

W 1946 roku, w szpitalu w Tworkach pod Warszawą na polecenie mojego ojca złapano małą sarnę - koziołka. Ze zdziwieniem o tym mówiono, zapytując jak ten koziołek przeszedł przez kilometrowe pola aby dotrzeć do małego szpitalnego zagajnika, w samym sercu szpitala. Ojciec utrzymywał, że prawdopodobnie chłopskie psy go tu zagnały. Ucieszyłem się bardzo. W naszym ogrodzie wydzielono dla niego przestrzeń, którą osiatkowano, aby psy

byli żołnierzami Armii Krajowej. Ojciec ukrywał Żydów wśród chorych psychicznie i aby zmniejszyć niemiecką kontrolę, na niektórych drzwiach umieścił napisy tyfus lub dur brzuszny. Jako lekarz, w białym fartuchu, przy takim napisie wyglądał odstrasząco. Doktor Żabiński z żoną ukrywali Żydów w klatkach z niebezpiecznymi zwierzętami. Niemcy bali się otworzyć drzwi z napisem lwy. Tam byli ukryci Żydzi, a lwów już nie było. Tego wieczoru dowiedziałem się, że bomby niemieckie, które w 1939 roku spadły na ZOO, dały wolność wielu zwierzętom. Sępy krążyły nad Warszawą, hipopotama trzeba było wyciągać z Wisły. Bardzo mu się tam spodobało i przeciwstawiał się zniewoleniu. Bardzo żałowałem, że mnie tam nie było. Lwy zostały zastrzelone osobiście przez Dr. Żabińskiego, gdyż grasowały po ulicach Saskiej Kępy. Radio w mojej warszawskiej pracowni właśnie informuje o rocznicy założenia Warszawskiego ZOO. Był to 11 marca 1928 roku i dlatego przypomniał mi się urywek tamtych czasów. Wiele lat później, po tej kolacji dla państwa Żabińskich, kiedy już mieszkałem z moją drugą żoną w Warszawie, doniesiono mi, że którejś nocy psy podkopały się i zagryzły wszystkie moje sarny, a było już ich siedem.

W Warszawie wszystkie gazety piszą o Krzysztofie Kieślowskim z okazji 20 rocznicy śmierci twórcy mądrych filmów. Dla mnie jego przedwczesna śmierć była szczególnie bolesna. Kiedyś podczas Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Denver, siedząc prawie całą noc na schodach w moim studio-galerii, sącząc z umiarem alkohol, wymienialiśmy myśli o ważnych sprawach w życiu człowieka. Myślę, że sceptycyzm był naszą myślą przewodnią. „Człowieków” trochę było i jest. Dobrze by było, gdyby było ich więcej. Miałem to poczucie więzi między nami, więzi nie do zdefiniowania. Myślę, że moje obrazy, szczególnie te z ludźmi, były pośrednikami naszego zbliżenia. Krzysztof wzruszył mnie parokrotnie komentarzami na temat mojej sztuki. Nawet gdyby moja sztuka miała cały świat przeciwko sobie, nie miałoby to dla mnie żadnego znaczenia, ponieważ komentarz kogoś tak wrażliwego jak on, liczyłby się ponad wszystko. Dla tych paru wrażliwych osób, które spotkałem w ciągu mojego długiego życia, warto było malować; nie tylko dla samego siebie. Jeszcze tak nie dawno, 22 lata temu, planowaliśmy wspólny wyjazd na narty w Alpy.

© Witold Kaczanowski 2016
witold.arte@gmail.com
www.witoldk.com



Z Krzysztofem Kieślowskim u mnie w domu w Denver. 15 października 1989. fot. Larry Laszlo

mojej pracowni w dzielnicy Ochota, przy ulicy Żwirki i Wigury na czwartym piętrze, bez windy. Mam widok na ogromny dach mojego budynku, a w oddali widzę warszawskie downtown. Lubię tu przebywać. Wcześniej rano tysiące wron, kawek, gawronów i kruków lecą na wschód, a potem powracają o zmierzchu aby walczyć w pobliskim parku o najlepszą gałąź na noc. To wszystko tuż przed moją wielką pięcioczęściową, szklaną ścianą-oknem od północnej strony. W ciągu dnia świstanie jaskółek towarzyszy mojemu malowaniu, zataczają koła i ósemki z taką szybkością, że pozostawiają w mojej świadomości porysowane niebo. Wzrok nie nadąza za ich lotem i w oczach przez chwile żyje gmatwanina kresiek. Można by z nich uwić gniazdo. W Denver nie ma jaskółek. Jest czysto. Gdyby tak sprowadzić z Polski trochę much! Jeszcze dwa dni pozostały do odlotu.

go nie dopadły. W ten sposób mój prywatny ogród zoologiczny powiększył się. Były już pawie, japońskie kaczki i kogut. Kiedy siadałem wskakiwał mi na kolana, pewnie myślał, że jestem kurą. Miałem zółwie, psa i sowę, rybki w małym basenie z fontanną przy domu, salamandrę i siostrę Ewe. Ta ostatnia była mi szczególnie droga. Któregoś dnia przybyli do nas na kolację goście – przyjaciel ojca i dyrektor ogrodu Zoologicznego w Warszawie – Jan Żabiński wraz z żoną Antoniną. Pan dyrektor przywiózł żywą sarnę, narzeczoną dla naszego koziołka. Dodać muszę, że były to moje czternaste urodziny i ojciec sprawił mi wielką niespodziankę. Wtedy też dowiedziałem się, że w czasie okupacji mój ojciec i pan Żabiński współpracowali ukrywając Żydów, wymieniając między sobą uciekinierów z Warszawskiego Getta. Pani Antonina również brała udział w tej niebezpiecznej konspiracji. Obydwaj

Pamiętnik Adama Lizakowskiego

Zapiski znad Zatoki San Francisco



ADAM LIZAKOWSKI

Kwiecień 1987

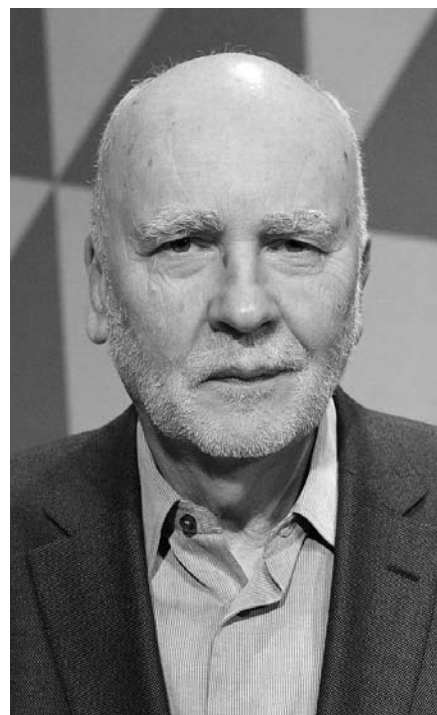
Przez cały rok 1986 starałem się współpracować z Krzysztofem na tyle ile mogłem aby podnieść poziom pisma na tyle ile to było możliwe. Nie było to trudne zadanie ponieważ, jak już wspominałem "Razem" było robione byle jak. Miałem odczucie, że bez jakiegokolwiek planu ani założeń. Po prostu to co było pod ręką wkładano do numeru kolejnego wydania. W ostatnich kilku tygodniach pofatygowałem się do fundacji pani Wandy, aby zdobyć kilka tytułów prasy polonijnej wydawanej w szczególności w Ameryce. Pisma te były potrzebne mi do wyłapania adresów polskich biznesów ogłaszających się łamach prasy.

Na pierwszy rzut oka nie był to głupi pomysł, ale tylko na pierwszy rzut oka, bo czy fryzjer lub rzeźnik z Chicago czy Nowego Jorku, będzie chciał się ogłaszać w piśmie wydawanych w San Francisco? Na pewno nie, chociaż świat do wariatów należy, a co nie którzy mówią do odważnych. Jednak bez względu na to jaka będzie odpowiedź zdecydowałem się poświęcić swój czas na wyszukiwanie adresów, aby przy następnej wysyłce wysłać "Razem". Taka masowa wysyłka była nam potrzebna także z punktu biznesowego, ponieważ w międzyczasie Krzysztof dowiedział się o dużych zniżkach pocztowych, na tzw. masowe wysyłki prasy, czyli "book rate". Zwiększyliśmy nakład do jednego tysiąca egzemplarzy i z każdego wydania przeznaczaliśmy trzysta sztuk na wysłanie w świat.

Był to dobry pomysł, bo po kilku tygodniach odezwali się do nas rodacy prawie, że ze całych Stanów Zjednoczonych. Najbardziej aktywnym okazało się Los Angeles i południowa Kalifornia. Osobiście najbardziej liczyłem na Polonię chicagowską i nowojorską, ale od niej otrzymywaliśmy listów bardzo niewiele. Najżywiej odpowiedziały małe ośrodki polonijne, w których mieszkało niewielu Polaków. Z terenu Los Angeles odezwali się malarze, aktorzy, poeci i ich lider Andrzej Kołodziej. Z rejonu San Jose odezwiała się starsza emigracja: Jan Kowalik, Jan Leszcza, Wilhelm Wolny, Stanisław Draganowski, ze stolicy stanu Sacramento samotnik Józef Lubański. A z samego Chicago napisał do nas naczelny redaktor dwutygodnika "Zgoda" dr Wojciech Wierzewski.

Najwyżej ceniliśmy sobie kontakt z Chicago nie dlatego, że miasto to tradycyjnie jest stolicą Polonii amerykańskiej, ale dlatego, że korespondencja pana Wierzewskiego miała dla nas największą wartość z punktu widzenia dziennikarskiego, tj. materiałowego. Pan W. Wierzewski doskonale orientował się we wszystkich "nowinkach" o Polonii i Polsce, poza tym pierwszy miał dostęp

do wszelkich wydarzeń kulturalnych i artystów przyjeżdżających z Polski na występy dla Polonii. Z nimi często przeprowadzał wywiady o ich występach pisał recenzje, które z czasem docierały drogą okrężną do nas w San Francisco niekiedy wraz z artystami.



Adam Zagajewski (ur. 21 czerwca 1945 we Lwowie) - polski poeta, eseista, prozaik, przedstawiciel pokolenia Nowej Fali, sygnatariusz Listu 59 (1975), od 1976 objęty cenzurą, w latach 1982-2002 na emigracji we Francji, od 1983 redaktor „Zeszytów Literackich”; laureat Nagrody Fundacji im. Kościelskich (1975) i Międzynarodowej Nagrody Neustadt w dziedzinie literatury (2004), w latach 1973-1983 członek Związku Literatów Polskich, od 1979 członek Polskiego PEN Clubu, od 2006 członek Polskiej Akademii Umiejętności; nauczyciel akademicki, tłumacz literacki. Laureat nagrody Vilenica w 1996 roku i Nagrody Adenauera w 2002 r. Jest członkiem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Prowadził gościnne warsztaty poetyckie w Studium Literacko-Artystycznym na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Obecnie wykłada w Committee on Social Thought na Uniwersytecie w Chicago.

Nie sposób pominąć korespondencji z naszym "człowiekiem w Chicago", która zawsze obfitowała w wiele ciekawych uwag względem "Razem". Pan Wierzewski doradzał nam, chwalił, narzekał, ale z sensem, proponował, zwracał uwagę na... Szczerze mówiąc zawsze jego listy przyjmowane były przez nas z dużą radością zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że możemy liczyć na jego życzliwy głos i przychylność. Ton jego listów nie był oficjalny nawet na samym początku naszej korespondencji, gdy jeszcze nie znaliśmy się. Koleżeństwo i radość z tego, że w dalekiej Kalifornii znaleźli się ludzie, którzy wydają pismo

poświęcone kulturze szczerze ciszyło go, że w małym polonijnym San Francisco można drukować wiersze. Nas dziwiło to, że w Chicago stolicy Polonii amerykańskiej nie ma pism literackich, nawet krytyków czy działów literacko kulturalnych w ukazujących się pismach polonijnych.

6 maja 1987

29 kwietnia odbył się wieczór poezji Adama Zagajewskiego w First Unitarian Church. Spotkanie zostało zorganizowane przez Poetry Center w San Francisco. Poeta czytał swoje wiersze po angielsku wyraźne z akcentem amerykańskim. Nawet dwa wiersze przeczytał po polsku. W drugiej części odpowiadał na pytania publiczności i prowadził dyskusję na temat nie tylko swojej twórczości, ale i tego co dzieje się w chwili obecnej w literaturze państw Europy Wschodniej. Razem z nim udział w dyskusji udział wzięli Robert Hass profesor z Berkeley, tłumacz Miłosza i Victoria Nelson z Poetry Center. Następnego dnia tj. 30 kwietnia w Centrum Humanistyki na Stanford University poeta wygłosił wykład na temat pt. "Is poetry a response to History?". Niestety na tym wykładzie nie byłem, ale podejrzewam, że jak w San Francisco tak i w Palo Alto poeta został przyjęty bardzo życzliwie przez amerykańską publiczność.

Przy okazji można dodać, że Renata Gorczyńska wraz z Robertem Hassem w 1985 roku przetłumaczyli tomik wierszy Zagajewskiego na język angielski, do którego słowo wstępne napisał Miłosz. Wydany on został przez wydawnictwo Farrar, Straus and Giroux.

Poeta Adam Zagajewski zrobił na mnie dobre wrażenie, spokojny wewnętrznie, opanowany, odpowiadał na pytania konkretnie i wyczerpująco. Długo analizował i zastanawiał się nad wypowiedziami, oszczędny w słowach. Nie wszyscy dzisiaj tak potrafią prowadzić dyskusję jak on. Najbardziej denerwowało mnie to, że zanim coś powiedział musiał wydusić z siebie niemal każde słowo, zdanie. Ale mogę się mylić, przecież go nie znam, a te kilkanaście minut rozmowy o niczym jeszcze nie świadczy. Poeta to nie wysoki mężczyzna, łysy, z siwiejącymi włosami bo bokach. Sprawiał wrażenie skromnego człowieka, przeciętnie ubranego, w znośnej marynarce, w rozpiętej koszuli, rozdeptanych butach. Z poezją naszego niecodziennego gościa obcuje od lat poprzez "Zeszyty Literackie". W majowym numerze okładka "Razem" przedstawia zdjęcie poety zrobione przeze mnie podczas wyżej wymienionego spotkania oraz na stronie poezji wybrałem jego wiersze, które naprawdę mi się podobają; "Oda do miękkości", "Kolce", "Moi mistrzowie", "Oda do

rzeźnika", "W imieniu kobiet", "Tylko noce".

Zdecydowałem się także na publikację eseju Witolda Gombrowicza w "Razem" w tym majowym numerze jest pierwszą częścią eseju. W kwietniowym numerze był esej Miłosza z 1946 roku pt. "List pół prywatny o poezji". Nie wiem czy nasi czytelnicy przepadają za tego typu literaturą, ale odkąd zostałem redaktorem naczelnym będę robił wszystko, aby współczesna polska literatura była jak najczęściej w "Razem". Nie jest to moja jakaś misja od Opatrzności, ale skoro w całej bogatej i pięknej Ameryce właściwie, nie wspominając o stolicy polonijnej Chicago, żadne pismo emigracyjne nie ma działu literackiego, ani nawet krytyków czy recenzentów literackich niech "Razem" wydawane w dalekiej Kalifornii zdobędzie się na ten luksus.

Czerwiec 1987

Czerwcowy numer "Razem" poświęcony jest Czesławowi Miłoszowi z okazji jego kolejnych urodzin, tj. 30 czerwca mijają 76 urodziny poety. Na okładce zdjęcie poety a na tylnej kserokopia podręcznika "Historia Literatury Polskiej" napisana specjalnie dla studentów amerykańskich. Na stronie szóstej umieściłem kalendarium życia i twórczości poety od urodzin, tj 30 czerwca 1911 do roku 1981, czyli do pierwszych odwiedzin Polski po 30 latach. Na stronie dziewiętej jest artykuł poety ze Szwecji Tadeusza Polanowskiego o naszym nobliście pt. "Słowa mądrych spokojne" oraz zdjęcie króla Karola Gustawa wręczającego poecie medal i dyplom laureata Literackiej Nagrody Nobla, pierwszego grudnia 1980 w Sztokholmie.

Listopad 1987

Praca jako gospodarz domu niestety skończyła się jesienią tego roku. Moja firma sprzedała dom innej czyli w tym przypadku prywatnej osobie, która miała swojego menadżera. Mnie oczywiście poproszono abym poszukał sobie pracy gdzie indziej co też uczyniłem. Wyprowadziłem się do zaprzyjaźnionych rodaków na drugi koniec miasta, do dzielnicy Richmond w której już kiedyś na początku mojego pobytu w San Francisco mieszkałem. Różnica obecna polega na tym, że mieszkam w części azjatyckiej (a nie rosyjskiej) tej dzielnicy zwanej Little Chinatown, czyli małym miasteczkiem chińskim. Te duże znajduje się jak już wspominałem tuż nad oceanem i graniczy z dzielnicą North Beach.

To, że Amerykanie zawsze zmieniają kadrę pracowniczą gdy pojawia się nowe kierownictwo wcale mnie nie dziwi, a nawet uważam, że jest to zdrowe. Nowe kierownictwo zatrudnia swoich ludzi, których zna, na których może liczyć, z których może wydusić ile tylko się da. Zaoszczędza to dużo czasu na poznawaniu się czy na uczenie. Wszystko działa od pierwszych chwil. Podobnie jest na wszystkich szczeblach amerykańskiej ekonomii i polityki, począwszy od gabinetu prezydenta a skończywszy przy brigadzie sprzątającej.

Polski Kościół w Denver



Rycerze Kolumba

Szymon Łobocki

Przez cały Wielki Post miałem okazję podziwiać wysiłek jednego z moich braci rycerzy. Wielkopostne wyzwanie, które sobie postawił, wcale nie było łatwe – ale do końca dzielnie w nim wytrwał. Kiedy już zbliżała się Wielkanoc, mój przyjaciel zażartował krótko, że nie może się już doczekać Okresu Zwykłego. Odgadłem, że z chodziło mu o pożegnanie z postem. I bardzo dobrze – pościmy między innymi po to, żeby później czerpać większą radość z darów Bożych. Ale zauważyłem też, że popełnił pewien błąd: po Wielkanocy nie następuje od razu Okres Zwykły, ale najpierw Okres Wielkanocny.

Tak jak przez sześć tygodni przygotowaliśmy się do godnego przeżywania pamiętki Misterium Paschalnego, tak później przez sześć tygodni trwamy w blasku tej tajemnicy. Podoba mi się ten symetryczny układ, bo pokazuje obrazowo że Misterium Paschalne jest w centrum. Jako chrześcijanie, rozumiemy że wydarzenia które wspominaliśmy podczas Wielkiego Tygodnia są centralnym i decydującym punktem w dziejach wszechświata. Nic ważniejszego nigdy nie było, ani nic ważniejszego już nie może się wydarzyć.



Podczas katechezy poprzedzającej Wielki Tydzień próbowaliśmy wraz z młodzieżą rozgryźć ten „fachowy” i nieco zagadkowy dla nich termin: Misterium Paschalne. Zaczęliśmy od słowa Pascha: tak jak dla Izraelitów najważniejszym znakiem Miłosierdzia Bożego było cudowne wyprowadzenie ich narodu z niewoli egipskiej („pascha” to słowo w j. aramejskim, które znaczy „przejście”), tak dla chrześcijan najważniejszym znakiem Miłosierdzia

Bożego jest wyprowadzenie nas z niewoli grzechu. Nasza Pascha to męka, śmierć i zmartwychwstanie Pana Jezusa. A skąd słowo Misterium? Chyba stąd, że tych miłosiernych rzeczy Pan Bóg dokonuje w sposób cudowny, według nieco innej od naszej – a przez to nie do końca dla nas zrozumiałej – logiki.

Kiedy tak zastanawialiśmy się nad słowami, zdałem sobie sprawę z przykrego faktu, że nawet najbardziej podstawowe rzeczy są dla nas czasem niezrozumiałe. Nie ma jednak sensu załamywać z tego powodu rąk. Trzeba raczej aktywnie zadawać pytania, szukać prawdy. Jeśli spotkamy jakieś niezrozumiałe słowo – zajrzyjmy do słownika. Jeśli mamy pytanie specjalistyczne – zasięgnijmy rady fachowca. Jeśli nie potrafimy pojąć jakiejś prawdy wiary – szukajmy odpowiedzi w nauce Kościoła.

Może właśnie taką logiką kierował się Pan Jezus, kiedy w objawieniu (otrzymanym przez św. siostrę Faustynę) zlecił Kościołowi ustanowienie Święta Miłosierdzia Bożego w pierwszą niedzielę po Wielkanocy. To tak jakby chciał nam wytłumaczyć sens Misterium Paschalnego: nieskończone Miłosierdzie Boże. Fundamentalne znaczenie Miłosierdzia Bożego potwierdził 30 kwietnia 2000 roku O. Św. Jan Paweł II, kiedy to kanonizował siostrę Faustynę i oficjalnie ogłosił Święto Miłosierdzia Bożego.

No dobrze. Ale co to właściwie jest miłosierdzie? Patrząc na łaciński odpowiednik tego słowa (misericordia), dochodzimy do wniosku, że ma ono

coś do czynienia ze „współczującym sercem”. Moim ulubionym słownikiem języka polskiego jest ten pod redakcją prof. Doroszewskiego. Definiuje on miłosierdzie jako «współczucie okazywane komuś czynnie, zmiłowanie się nad kim, litość». Słowem-kluczem jest tutaj „czynnie”. Mamy do czynienia z głębokim współczuciem, które przeraża się w działanie.

Św. Faustyna w swoim Dzienniczku tłumaczy: «Miłosierdzie jest kwiatem miłości; Bóg jest miłością, a miłosierdzie jest Jego czynem, w miłości się poczynia, w miłosierdziu się przejawia». Tym czynem miłości jest podźwignięcie człowieka z upadku grzechu. Św. Jan Paweł II tłumaczy: «Nic tak nie jest potrzebne człowiekowi, jak miłosierdzie Boże – owa miłość łaskawa, współczująca, wynosząca człowieka ponad jego słabość ku nieskończonemu wyżynom świętości Boga.»

W Okresie Wielkanocnym, w Roku Miłosierdzia – nie przegapmy okazji do lepszego poznania prawdy o Miłosierdziu Bożym. Pytajmy św. Faustynę i św. Jana Pawła II: wielkich orędowników Miłosierdzia i – jak mawiał ks. Marek – naszych specjalnych „parafian”. Słuchajmy katechez O. Św. Franciszka na ten temat. A jeśli nie mamy przy sobie Dzienniczka, encyklik, Internetu... to po prostu otworzymy szeroko oczy i podziwiamy Miłosierdzie Boże studiując otaczający nas świat. A nie zapomnijmy przypadkiem powiedzieć wtedy w duchu „dziękuję Ci, Panie.”

Filmowe recenzje Piotra



In My Opinion Worth a Peek

PIOTR GZOWSKI

The Dead Lands (2014)
- Directed by Toa Fraser

The arrogance of living in the modern world is the belief that we are civilized. It's an ill based conviction grounded on technology that has convinced us that we have evolved beyond the barbarism of the jungle when in fact the truth is that we all we have really done is disenfranchised ourselves from ourselves. The Dead Lands, an offering from New Zealand director Toa Fraser, deals with the issue of the individual discovering the self and his role within the greater scheme of things. Set within the atmosphere of the early Maori culture, it is the story of a teenage son of a slain Maori chieftain slain by the treachery of a rival tribe who is bent on avenging the slaughter of his tribe and the restoration of tribal honor. The film shot with an all Maori cast (and played in the Maori language) is an exceptional spectacle of the pre-colonial Maori culture, its mores, morals and mythology. Currently available on Netflix, it is well worth the time spent in front of the screen.

Skinwalkers: The Navajo Mysteries (2002)

The advantage of a streaming network like Netflix, is that it allows films that normally would die on the shelf available. In 2002, Robert Redford and his son coproduced a series of made for television crime dramas based on the novels of Tony Hillerman about the police on the Navajo Nation. The series starred Adam Beach, (a Canadian born First Nations actor who starred in the film Windtalkers), as a Navajo police officer and medicine man James Chee, and Wes Studi (perhaps the most recognizable Native American actor) as his superior Joe Leaphorn, as a pair of Navajo police officers engaged in solving a series of bizarre murders on the Navajo reservation of Arizona/New Mexico. When the series was first shown on PBS channels it drew accolades from the viewers and critics. Then, ironically, it disappeared. This is an opportunity to see the series once again, and it is an opportunity that should not be missed. This is a series of three films, each approximately two hours long, primarily cast with Native American actors and film against the backdrop of the Arizona New Mexico landscape. Robert Redford

has the reputation of creating very interesting project which are off the beaten track of mainstream cinema. This series is an excellent example of what he can offer. Kudos to Redford for making this series, and to Netflix for making it available once again.



Whiskey, Tango, Foxtrot (2016)
- Directed by Glenn Ficarra and John Requa

Tina Fey is one of the most prolific writers, producers and actors in the modern media.

Generally, she has been known primarily for comedy. Whiskey, Tango, Foxtrot is a digression from the image that proves that she is just as capable of playing a straight dramatic role as she is absurd comedy. Based on the memoir The Taliban Shuffle: Strange Days in Afghanistan and Pakistan by Kim Baker, the film is about Baker's transition as a behind the scenes news copywriter to a war correspondent who finds herself addicted to the danger of the reporting the conflict. Supporting Fey, are Martin Freeman as a Scot photo journalist who becomes her love interest, Alfred Molina as the Afghan Deputy Attorney General who has licentious intentions towards her, and Bill Bob Thornton as the stoic Marine general who comes to admire Baker for her fearlessness under fire. Although this is not a five star movie, it is nevertheless, a film worth of attention and worth the effort to see in a movie theatre.

The film is currently playing in the mainstream cinema.

As always, this is just my opinion. See the films and judge for yourself.

Polski Kościół w Denver

Odpust u świętego Józefa

Zdjęcia: JADWIGA BIELECKI

W imieniu Księdza Proboszcza - Sławka Murawki i swoim chciałbym bardzo serdecznie podziękować wszystkim Parafianom za uczestnictwo w uroczystej, trzeciej Odpustowej Mszy Świętej. Każdy z nas jest swojego rodzaju "zyciowym rzemieślnikiem" i każdy z nas stara się wykonywać swoje obowiązki w jak najlepszy sposób. W przewadze bardzo pomyślnie to się nam układa, a dzieje się tak głównie dlatego ponieważ patronuje nam wszystkim św. Józef. Za jego przykładem stajemy się ludźmi czynu i zamieniamy pustą mowę w konkretne działania, które nas znacząco dowartościowują. Nasza sobotnia, Odpustowa Msza św. była tego najlepszym dowodem - szczerza modlitwa uwieczniona uroczystym poczęstunkiem - radowała wszystkie polskie dusze. Jesteśmy na obczyźnie zdani tylko na siebie, apeluje więc do wszystkich o wzmocnienie pozytywnej solidarności i chrześcijańskiej więzi. Bądźmy ludźmi czynu, którzy potrafią zjednoczyć się w miłości Boga. Nie bójmy się dźwigać tego codziennego "rzemieślniczego ciężaru", który tak pozytywnie nas określa i wyróżnia spośród wszystkich innych społeczności. Aby zrobić coś - doprawdy nie trzeba dużo, czasem wystarczy tylko chcieć...

Bóg zapłać i do zobaczenia na przyszłorocznym Odpuscie

- Czesław Piwowarczyk



Przystanek Babel - specjalnie dla Dzieci



Wiosna

ELIZA SARNACKA-MAHONEY



-- To prawda – odpowiedziała Zajęczycza.

-- Ale co to jest ta wiosna? – rozłożył łapki Zajączek. – Czy to jest zwierzę czy ptak, a może jakiś gatunek drzewa?



Był piękny, słoneczny poranek. Mały Zajączek siedział przy stole i kończył jeść śniadanie, które składało się ze świeżej marchewki oraz szklanki soku z kapusty.

-- Mamo – zapytał Wielką Zajęczycę zajęta w tym czasie robieniem porządków w spiżarni. – Słyszałem wczoraj jak sroka mówiła do wróbli, że nie ma nic piękniejszego od wiosny.



-- Nie – roześmiała się Zajęczycza. – Wiosna, synku, to pora roku. To taka pani-czarodziejka, która sprawia, że na dworze robi się cieplej, topnieją śniegi, a wszystko wokół budzi się do życia.

-- A mógłbym ją zobaczyć, mamusiu? Mógłbym? – prosił Zajączek.

Mama odwiesiła kuchenny fartuszek do szafki i usiadła obok synka przy stole.

-- Mógłbyś -- odrzekła. – A żeby łatwiej ci było ją znaleźć trochę ci o niej powiem.

I opowiedziała, że wiosna lubi przesiadywać na pąkach i małych listkach, które pojawiają się na gałęziach drzew. Można ją także zobaczyć w kielichach pierwszych kwiatów pojawiających się na łące i w cienkich źdźbłach trawek, które wychylają się z rozmiękczonej gleby. Czasami zjeżdża na ziemię na kropelkach ciepłego deszczu lub podmuchach wiatru.

I często wybiera się na spacer po niebie razem ze słonkiem, które zaczyna wtedy przegrzewać mocniej i dłużej.

Zajączek wybiegł z domu. Bardzo chciał poznać tę śliczną wiosnę. Kicał więc po polnej ścieżce i pilnie rozglądał się dookoła. Niedaleko dostrzegł kępę młodej trawy, a w niej wianuszek żółtych pierwiosnków. Choć łapki grzęzły mu w błocie, zbieżył z drogi i podbiegł do kwiatów. Powoli obszedł je dookoła, oglądając z bliska każdy z nich i ciekawie zaglądając w ich środku. Mina jednak mu zrzedła. Dzwonki pierwiosnków były puste! Wiosna pewnie schowała się gdzieś indziej. Muszę szukać dalej! zdecydował i pokicał w dalszą drogę.

Brzeg strumienia porastały krzaki. Na ich gałęziach widać było wyraźne zgrubienia, a gdzieś tam zieleniły się pierwsze małe listki. Zajączek stanął słupka i mocno wyciągnął szyję, żeby lepiej dojrzeć. Niestety, w pąkach i w liściach również nikogo nie znalazł. Zafrasował się, ale nie stracił nadziei i dzielnie pobiegł dalej.



Nagle zerwał się wiatr i na niebie wykwitła ciemna chmura, z której natychmiast zaczął kropić deszcz. Normalnie zajączek szukałby schronienia, jednak tym razem zadarł głowę i z przejęciem wpatrywał się w opadające mu na nos i futerko drobne kropki wody. Ale znów nie dostrzegł tego, na co czekał.

Naprawdę nic nie rozumiem! - tym razem zmartwił się na dobre. Przyjrzałem się już wszystkiemu, o czym opowiadała Mama, a wiosny wciąż nie znalazłem.

W tej chwili za plecami usłyszał jakieś głosy. Odwrócił lebek i zobaczył, że od strony domów po drugiej stronie łąki zbliżało się w jego kierunku dwoje ludzi. Czym prędzej ukrył się w pobliskiej bruzdzie i znieruchomiał. Mniejszy człowiek i tak go jednak dostrzegł i wyciągnął w jego kierunku palec.

-- Tato! Tato! -- zawołał. – Tam, w dole, zajączek! Jaki mały!

-- Musiał się niedawno urodzić – powiedział większy człowiek. – A to znak, że zima na dobre już robi odwrot. Przyjrzyj mu się uważnie, córeczko, tak właśnie wygląda wiosna. Tak jak ten mały szaraczek. Pięknie, prawda? No, a teraz już chodźmy, żeby tego małego nie przestraszyć - zakończył i biorąc mniejszego człowieka za rękę oboje z powrotem oddalili się w kierunku domów.

Mały Zajączek co tchu w piersiach pokicał do domu.

-- Mamo! Mamo! – wołał uradowany już od progu. – Wiosna wygląda tak jak ja! Wcale nie muszę jej szukać. Wystarczy, że popatrzę w lustro! Tylko dlaczego mi o tym od razu nie powiedziałaś?

Wielka Zajęczycza pokiwała z rozbawieniem głową.



-- Oj synku – rzekła – chciałam ci to powiedzieć, ale jesteś taki niecierpliwy, że wybiegłeś z domu, nie czekając aż skończę. Wiosna jest piękna i niecierpliwa, właśnie tak jak małe zajaczki!

Zdjęcia: Eliza Sarnacka-Mahoney



Dobra Polska Szkota

POLONIJNY PORTAL W NOWYM JORKU

Polska Szkoła w Denver



Żołnierze wyklęci - pamiętamy

tekst: MAŁGORZATA GRONDALSKA

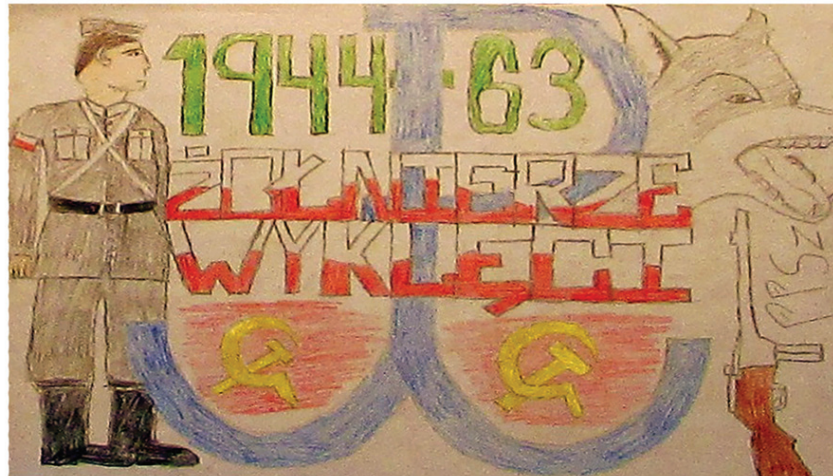
3 lutego 2011 roku, Sejm RP uchwalił ustawę o ustanowieniu dnia 1 marca Narodowym Dniem Pamięci "Żołnierzy Wyklętych".

Nowo ustanowione święto państwowe, poświęcone jest żołnierzom zbrojnego podziemia antykomunistycznego, którzy oddali swoje życie za wolną i niezawisłą Polskę. Jest formą uczczenia tych, którzy nie godzili się na narzucone im siłą: rzeczywistość i nowy ustroj. Podejmując nierówną walkę, zostali „wyklęci” przez powojenny reżim komunistyczny, skazujący ich na tortury, wieloletnie więzienia, zsyłki oraz niejednokrotnie karę śmierci.

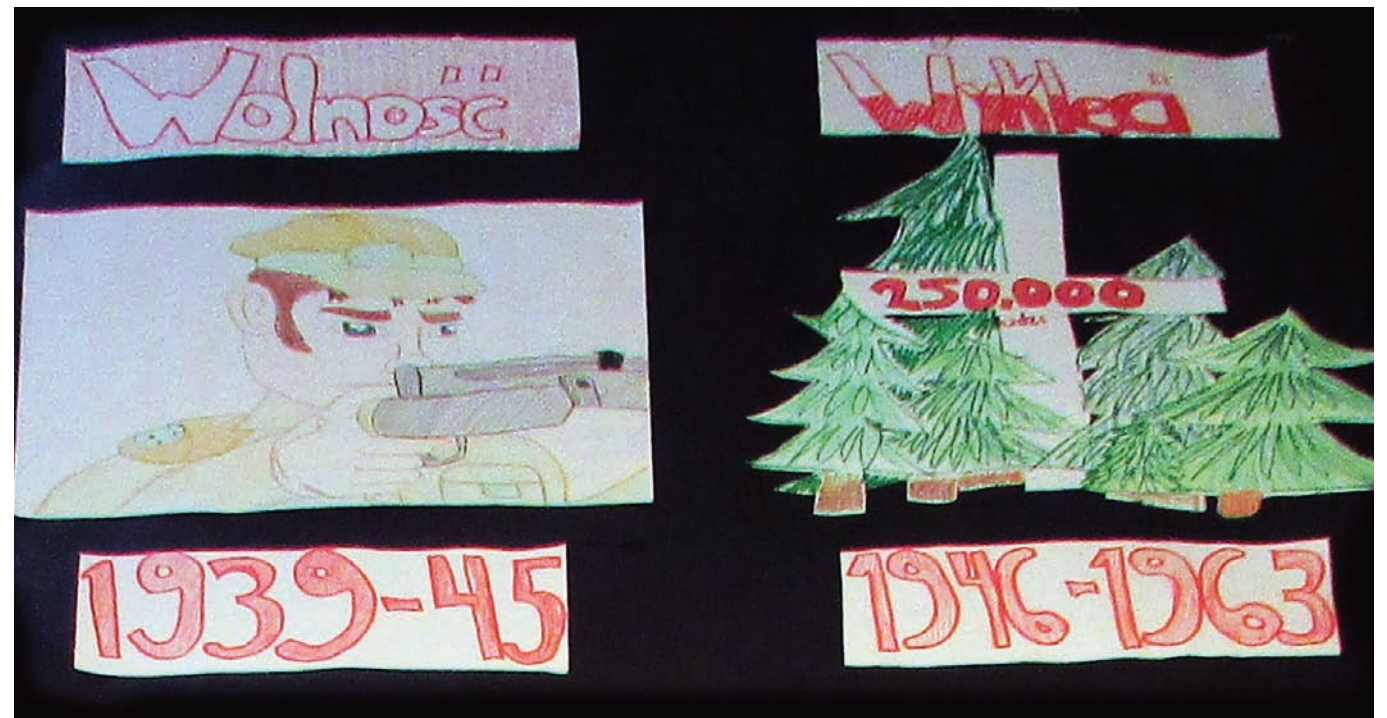
Data 1 marca została wybrana by upamiętnić wydarzenia tego dnia z 1951 roku, kiedy w mokatowskim więzieniu komuniści strzelali w tył głowy zamordowali Łukasza Cieplińskiego i jego towarzyszy walki, którzy tworzyli ostatnie kierownictwo, ostatniej ogólnopolskiej konspiracji kontynuującej od 1945 roku dzieło Armii Krajowej.

Uczniowie klasy VIII naszej szkoły, w ramach lekcji historii, zapoznali się z losem jednego z żołnierzy, Witolda Pileckiego, pseudonim "Witold" ("Żołnierze Wyklęci, Niezlomni Bohaterowie", Joanna Wieliczka-Szarkowa Wydawnictwo AA S.C., 2013).

Przygotowane przez uczniów plakaty symbolizujące i poruszające tematykę Żołnierzy Wyklętych zostały wysłane na III Konkurs Historyczny o Żołnierzach Wyklętych do Polski.



Prace plastyczne uczniów Polskiej Szkoły w Denver poruszające tematykę Żołnierzy Wyklętych zostały wystawione na III Konkurs Historyczny o Żołnierzach Wyklętych do Polski



REKLAMA

Remonty Budowlane

Tanio - Szybko - Solidnie

- wszelkie prace remontowe
- łazienki, kuchnie, basementy
- instalacje: okien, drzwi, podłóg, kafelek
- budowanie ścianek działowych, malowanie

Zadzwoń już dziś po darmową wycenę:
Jarek: 718 306-7551

alpine dental health

Mariusz Borowicz, D.D.S.

Polski Stomatolog zaprasza Pacjentów oferując pełny zakres leczenia dentystycznego

www.alpinedentalhealth.com/downtown-denver
drborowicz@alpinedentalhealth.com

910 16th Street #711, Denver, CO 80202

303-825-5527

Profesjonalne porady

Ekonomiczne

fakty, statystyki i ciekawostki

WALDEK TADLA

Ekonomia USA, kwiecień 2016

Ekonomia gospodarki amerykańskiej stabilnie dryfuje będąc jedynie tłem dla największego politycznego show, jakimi niewątpliwie są prawyborcy prezydenckie. Z "wojowniczego kurzu" coraz klarowniej wyłaniają się dwa niezmiernie silne charaktery. Wygląda na to, że w tym roku do wielkiego superfinału "Apprentice" zakwalifikują się była sekretarz stanu, senator z Nowego Jorku Hillary Clinton oraz nowojorski deweloper, miliarder Donald Trump. Jeżeli ten układ się ziści to na najbliższe miesiące polecam redukcje płatnych kanałów telewizyjnych do minimum ponieważ dwójka ta z pewnością "nas porwie". Hillary już dawno powiedziała, że marzy o debacie politycznej z Donaldem na której roznieście go w pył. Donald odpowiedział na to, że on jeszcze obrażać... nie zaczął. Zderzenie politycznych tytanów zapowiada się wyjątkowo smacznie. Należy mieć tylko nadzieję, że skończy się ono pozytywnym wynikiem dla dobra Ameryki i całego świata. Tymczasem prezydent Obama relaksuje się na Kubie. Kraj ten słynie z wyjątkowo dobrych cygar, starych amerykańskich samochodów i jednego z najlepszych systemów opieki zdrowotnej na świecie (o dziwo nie jest to Obamacare). Każdy obywatel ma tu po równo. Będąc gościem nie wypada tylko pytać - ile? Jeżeli mamy "szeroko zamknięte" oczy, nie wchodzimy zbyt w detale i... nie spytamy się Polaków to idea równości może wydawać się wielce atrakcyjną. Bernie Sanders uważa nawet, że warto jest ją importować? Właśnie dokładnie dlatego niepokoi radosny klimat osiągniętego konsensusu. Wygląda na to, że amerykański prezydent wygrał w Hawanie wszystkie swoje bokserkie

walki, a Raul Castro ogłosił go niekwestionowany championem wszechwag!

Ekonomia - Denver. Rekordowy 2015 rok!

Z wielkiej polityki przenieśmy się teraz na nasz lokalny grunt. Zmiany ostatnich dwóch lat szczerze wszystkich radują i pozwalają pozytywnie spoglądać w przyszłość. Rozgrzana gospodarka Kolorado realizuje kolejne projekty inwestycyjne, kreując nowe miejsca dobrze płatnej pracy. Wynikiem takiego obrotu sprawy jest napływ do Kolorado świeżej krwi. Kreatywni, młodzi ludzie wypełniają miejsca pracy, kupują domy, płacą podatki, zaciągają kredyty, robią zakupy, itd. Ogólnie współtworzą "Kolorado popyt".

W wyniku właśnie tego, rok 2015 był rekordowym rokiem na rynku nieruchomości inwestycyjnych w Denver. Inwestorzy dokonali ogólnego zakupu na sumę 10,3 miliarda dolarów. Prym wodził tu oczywiście zakup nieruchomości wielorodzinnych, których łączna wartość wyniosła 4,6 miliarda dolarów. Co stanowi 31 procentowy wzrost w stosunku do roku 2014. Pozytywne prognozy oraz stale utrzymujący się wysoki popyt na mieszkania winduje ich ceny - kupna i wynajmu, a to z kolei motywuje inwestorów do dalszego lokowania kapitału.

Sprzedaż hoteli i budynków biurowych również znacznie wzrosła. W 2014 roku ogólna sprzedaż hoteli wyniosła 500 milionów dolarów, a w ubiegłym roku 2015 odnotowaliśmy jej 35 procentowy wzrost. Sprzedaż ta zamknęła się na poziomie 676 milionów dolarów. Czołowe sprzedaże to oczywiście ce-

nalne okolice miasta gdzie pokoje hotelowe mają bardzo duże obłożenie i w związku z tym wysokie stawki. Za takie właśnie perełki inwestorzy byli skłonni zapłacić krocie.

Trzecia kategoria to obiekty przemysłowe, ich sprzedaż w roku 2015 zamknęła się na poziomie 970 milionów dolarów. Na przełomie roku 2015/2016 dokonała się międzynarodowa inwestycyjna transakcja. 11-piętrowy biurowiec w Greenwood Village, który



Siedziba CoBank w Greenwood Village, CO.
Fot: CoBank

mieści siedzibę CoBank - rolniczej spółdzielni banku, został kupiony za 113,46 mln dolarów przez inwestora instytucjonalnego z Korei Południowej.

State-of-the-art budynek łączy zrównoważony design z najnowszymi technologiami. Można podziwiać z okien panoramiczne widoki na góry. Super lokalizacja - bliska odległość do restauracji, lokali rozrywkowych i komunikacji miejskiej - light rail. Dy-

namicznie rozwijające się miasto oraz w pełni wynajęty, nowoczesny obiekt były to główne atrybuty dla koreańskiego inwestora.

Ciekawostki, dziwne podatki

- Wenecja (Włochy). Właściciele nieruchomości płacą podatek od CIENIA. Jeśli ich nieruchomość (dom) daje cień na ziemię będącą własnością gminy.

- Walonia w Belgii. Za każdorazowe grillowanie na świeżym powietrzu należy zapłacić 20 euro.
- Republika Gwinei. Jeśli w kraju nie ma wojny - za rok bez wojny, każdy obywatel kraju płaci równowartość 17 euro

... nie narzekajmy więc proszę na nasze podatki bo mogłoby być znacznie gorzej.



"Bo Dom jest najważniejszym miejscem na świecie"

TADLA & TADLA REAL ESTATE GROUP
 Świadczy pełny zakres profesjonalnych usług w dziedzinie wynajmu, kupna i sprzedaży każdej nieruchomości na terenie stanu Kolorado. Ponad 1000 ofert zamieszczonych ekskluzywnie na naszej stronie internetowej:

www.TadlaRealty.com

Tel: (720) 935-1965 **Fax: (303) 770-1015**



Waldek Tadla
Managing Broker

Zdrowie, ten tylko się dowie...



Pokochaj dietę bezglutenową

KASIA SUSKI

Święta Wielkiej Nocy już za nami. Mam nadzieję że Wasze były rodzinne, ciepłe i cudowne dla oczu jak i dla brzuszków. Kwietniowy artykuł pisze dla Was z odległej Europy. Mamy tu piękną wiosenną pogodę, śpiew ptaków i już nawet zazieleniła się trawka, gdzieś niedługo pojawiły się już nawet piękne filetowe, białe i żółte kwiatki na trawnikach i choć czasem zawieje tu i tam wiosennym zefirkiem to mam wielkie szczęście podziwiać już pierwsze oznaki Pani Wiosny.

Muszę powiedzieć, że przytoczone cytaty w marcowym artykule dotyczące "kury którą się patroszy po ugotowaniu itd" skłoniły mnie do odnalezienia całego tego "skeczu" z udziałem Smoleńca i przesłuchania go od przysłowiowej deski do deski. Nie ma chyba nic fantastyczniejszego jak powrót do naszego dzieciństwa. Do smaków które pamiętamy do zapachów które korciły nasze noski, do dźwięków w naszych uszach. Ze łzą w oku mogę powiedzieć że moja wiosenna przygoda z "dniem kolonisty" przebiegła mega śmiesznie. Uśmiełam się po pas. Uwielbiam spotkania rodzinne, uwielbiam wspomnienia przekazywane nam przez naszych żyjących jeszcze dziadków, kocham wszystkie potrawy które pamiętam z dzieciństwa i w końcu przyznaję się, że tegoroczne Święta pozwoliły mi poczuć się znowu jak dziecko, jak mała dziewczynka która pod okiem mamy podawała talerze do stołu, która pytała - a co tam mamusi kroisz, a co tak pachnie? To pierwsze Święta Wielkanocne od jakiegoś 9 lat kiedy to nic nie musiałam robić, zero gotowania, zero myślenia nad menu świątecznym. Ojej, uwielbiałam tegoroczne Święta! Mam nadzieję że Wasze również takie były.

No ale dobra, dobra koniec tych "dziecięcych" wspomnień. Wracam do rzeczywistości. Czym by Was w kwietniowym artykule zaskoczyło? Hmm, tak sobie myślę że może kilkoma nowinkami z "naszego" amerykańskiego rynku? Co Wy na to? OK, OK zacznę od świetnej mąki która można kupić w Walmart i King Soopers. Mąka ta zawiera mąkę ziemniaczaną, mąkę ryżową, tapiokę a nawet Xantan Gum. A to wszystko oznacza że jest rewolucja w pieczeniu ciast i chlebków. Produkcją mąki zajmuje się firma "Pillsbury Best". Polecam a wręcz zalecam, gdybym mogła napisałabym nawet receptę aby zaprzyjaźnić się z tą mąką. Tak tak na lekarza nie wyglądam ktoś by rzekł ale naprawdę warto posłuchać się naku/polecenia z mojej strony. Drugim wynalazkiem który odkryłam jest mieszanka na placki ziemniaczane. Zaznaczam tu i teraz że produkt ten jest tworzony w placówce gdzie jest produkowana też żywność zawierająca gluten więc miks na placuszki ziemniaczane

może być zanieczyszczony niewielką ilością glutenu. Pisze to po to by ostrzec tych którzy totalnie nie mogą pozwolić sobie na żadną tolerancję na gluten i muszą być na bardzo rygorystycznej diecie. Ale ci wszyscy, którzy znają swój organizm i wiedzą że niewielka ilość glutenu nie może im zaszkodzić, koniecznie muszą zakupić mieszankę na placki ziemniaczane. Znalazłam ten mix na półce z żywnością kosztowną, przygotowywaną na Passover. Czasem warto zaglądnąć w tego rodzaju miejsca bo a nóż, widelec coś znajdziemy tam pysznego. Firma nosi nazwę: "Manisch-

ewitz", na pudełku można zobaczyć złote placuszki ziemniaczane. Instrukcja jest na tyle opakowania i z zamkniętymi oczami wykonalna jest w 4 minuty bez smażenia. Pychotka. Ja moje placuchy doprawiam majerankiem i dosypuje do nich garść tartego sera jak i trę 1 średnią cebulę, do smaku sól, pieprz i gotowe. Jeśli czas nie pozwala Wam na obieranie i tarcie ziemniaczków, to gotowe placki ziemniaczane w pudełku sprawdzają się wyśmienicie. Polecam, polecam.

No i teraz przyznaję się bez bicia... Jakiś miesiąc temu po raz pierwszy zjadłam mac & cheese. Śmieszne? Zabawne? No pewnie tak. Tyle że ja zawsze robiłam sobie sama podrobione tego rodzaju "danie". Gotowałam makaron, potem raczyłam go rozgrzaną patelnią posypywałam tartym serem i miałam co miałam, co bardzo mi smakowało. Śmiesznie brzmi tak? Ale idąc w sklepie spojrzałam na jedną z półek z żywnością bezglutenową i zauważyłam gotowy miks makaronu i sera. Niekoniecznie z wielkim zaufaniem kupiłam ten produkt. No ale kiedy odważyłam się po pewnym czasie "zmajstrować" super "danie" makaronowe z kartonika poczułam piękną woń sera i złoty kolor i po zjedzeniu pierwszego widelca a raczej jego zawartości zwariowałam. Pyszne i takie delikatne kluski do tego miękkie ser i wszystko to gotowe w 15 minut. Ha ha

ha, no od tamtej pory moja spiżarnia zasypana została produktem firmy Great Value z mieszanką złocistego sera i makaronu. Szybko i smacznie jak to moja babcia mawiała. Mniemam, mniemam dobre nowiny to fantastyczne produkty by zaoszczędzić czas i pozwolić sobie na odrobinę odpoczynku.

Chciałabym Wam też przedstawić mąkę z ciecierzycy. Delikatny smak i praktycznie można ją użyć do wszystkiego. Począwszy od naleśników, poprzez chleb, ciastka, torty, makarony własnego wyrobu. Mąka ta w tłumaczeniu an-



gielskim brzmi "chick pea flour", jest do nabycia w Vitamin Cottage jak i w każdym sklepie ze zdrową żywnością. Pozwolę sobie dziś podać Wam przepis który dostałam od koleżanki. Upiekła ona pyszne ciasteczka serowe. Kruche obłędne w smaku, na dodatek bardzo proste i szybkie w wykonaniu.

- 100 g mąki z ciecierzycy
- 25 g masła
- 2 łyżki startego sera (taki jaki lubicie)
- 1-2 łyżki wody
- 1 żółtko
- 2 łyżki ziaren sezamu (opcjonalne)

Mąkę przesiewamy. Masło ucieramy z serem, łączymy z mąką i zagniatamy z tych składników ciasto, dodając do niego trochę wody. Kładziemy je na stolnicy i rozwałkujemy, posypując mąką. Trzeba wałkować delikatnie bo będzie dość lepkie. Rozwałkowane ciasto ma być około 1 cm grubości, powycinając ciasteczka okrągłą foremką. Posmarować obficie żółtkiem i posypać ziarnem sezamu. Ułożyć na posmarowaną tłuszczem blachę. Piec w temperaturze 360 stopni F przez jakieś 15-17 minut (aż będą złote).

Kolejną propozycją jest ciasto biszkoptowe przepisu mojej kochanej i niezastąpionej bratowej Ewy. Tuż przed moimi urodzinami dostałam ten przepis

i wierzcie lub nie ale to ciasto jako pierwsze zniknęło z patery tortowej. Każdy był zachwycony smakiem i delikatnością bananowca z bitą śmietaną. Nikt nie mógł uwierzyć że to ciasto jest w 100% bezglutenowe a w smaku przypomina zwykły tort glutenowy.

- 100 g orzechów (Wasz wybór - takie jakie lubicie, nie polecam orzechów ziemnych)
- 2 łyżki mąki ziemniaczanej
- 5 jajek
- 1 łyżeczka sody
- 2 łyżki cukru
- 3 banany
- 3 czekolady mleczne
- 250ml śmietany kremówki
- 750 ml śmietany kremówki
- 1 łyżka śmietany
- 1 opakowanie małe żelatyny

Białka ubijamy z cukrem na sztywną pianę, dodajemy żółtka, mąkę ziemniaczaną, zmielone orzechy i sodę. Przekłamały do formy i pieczemy w temp 360 stopni F około 30 minut. Studzimy.

Banany kroimy w krążki i układamy na biszkopcie. 250 ml kremówki wlewamy do garnka, wrzucamy do niej pokruszoną czekoladę i podgrzewamy do momentu aż się rozpuści. Studzimy, następnie ubijamy z tego krem. Wykładamy na banany. Żelatynę zalewamy zimną wodą, odstawiamy na jakieś 10 minut. Z kremówki (750ml) ubijamy krem z dodatkiem cukru. W połowie ubijania zatrzymujemy mikser. Żelatynę podgrzewamy tak aby się rozpuściła, mieszamy z niewielką ilością w połowie ubitej śmietany a następnie łączymy z pozostałą ubijaną śmietaną. Śmietanę ubijamy razem z żelatyną na piękny puch. Tak uzyskany krem rozprowadzamy na krem czekoladowy. Ciasto smakuje najlepiej gdy postoi kilka godzin w lodówce. Smakuje naprawdę fantastycznie.

Ojej jak szybko mi minął czas z Wami w tym kwietniowym wydaniu naszej gazety. W maju podam Wam przepisy na świetne szybkie chlebki, na szybki pyszny obiad oraz lekkie przekąski na ciepłe grillowe dni.

Tymczasem żegnam się z Wami. Pozdrawiam gorąco z centrum Europy życząc Wam ciepłego, zdrowego i bardzo kolorowego kwietnia. Mam nadzieję że wykorzystacie przepisy które Wam dziś podsunęłam i tak samo jak moim urodzinowi gościom dacie porwać się słodkości która drzemie w bananowcu. Pamiętajcie by mieć zawsze w aucie dodatkową kurtkę, szalik a i czapa się czasem może przydać, nie za szkodzi ciut cieplej odzieży w bagażniku naszego autka schować. Bo jak wiecej lepiej być przezornym niż rozczarowanym. Duże uściski i dużo radość dla Was i Waszych rodzin oraz wszelkiego smacznego.

Kasia Suski: kasiacol@outlook.com

Niektórzy lubią poezję



Człowiek wśród demonów o Czesławie Miłoszu cz.2

HANNA CZERNIK

Rzuca się w wir pracy. W 1951 roku powstaje *Zniewolony umysł* - zbiór esejów o sytuacji twórców w systemie totalitarnym, wydany dwa lata później przez paryską Kulturę, jako jej tom III. Książka robi furorę, choć część bezkompromisowych emigrantów nie zgadza się z diagnozą Miłosza wyrażoną w słynnej frazie o 'Heglowskim ukąszeniu' - kolaboracja z systemem wydaje się im prostym i cynicznym oportunistą. Nawet pomocny przyjaciel, książę Giedroyc nie całkiem może się z Miłoszem zgodzić. *Zniewolony umysł* zostaje natychmiast

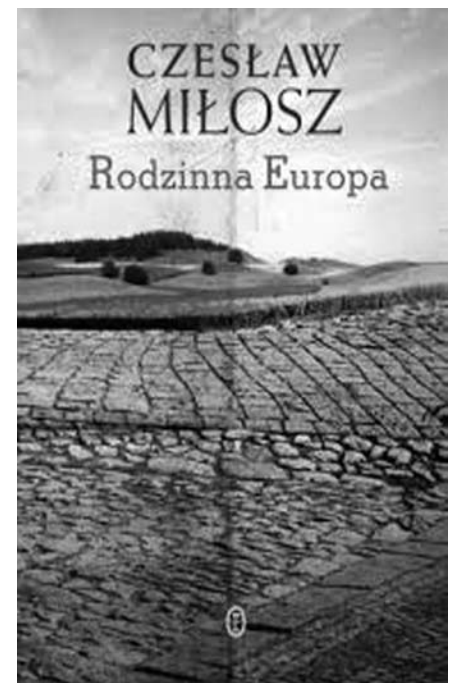
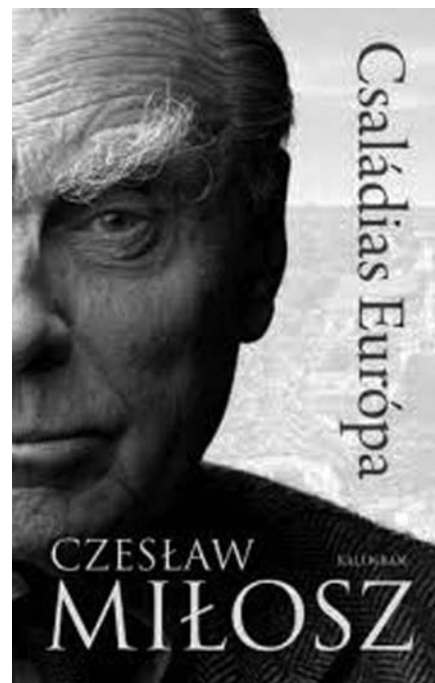
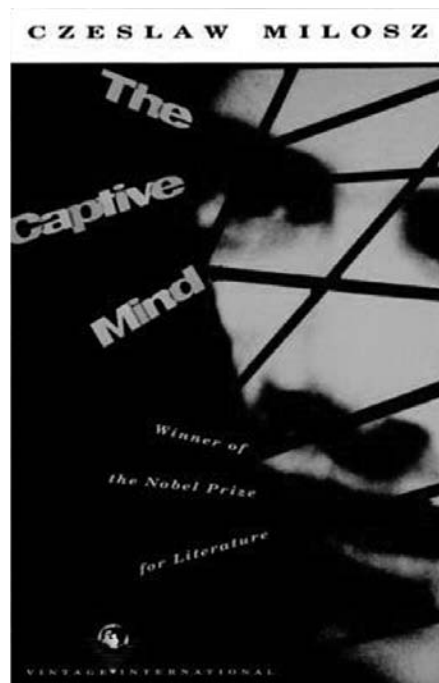
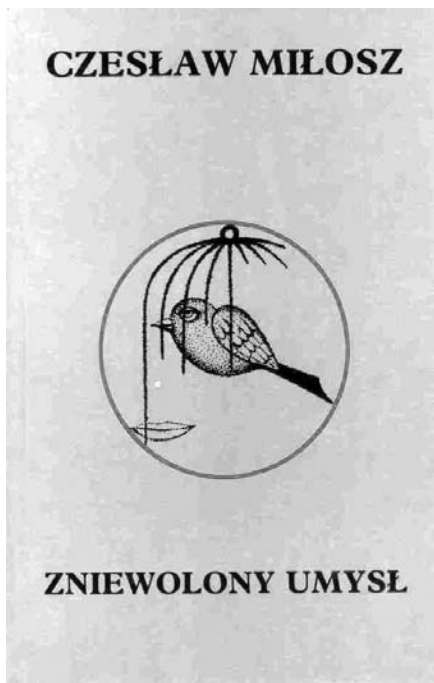
wykształcenia prawnik, używa tytułu Professor of Slavic Languages and Literatures, po raz pierwszy od dawna mając zabezpieczony codzienny byt. Wykłada polską literaturę i dramaty, ale zainteresowania własne i studentów każą mu poszerzać pole działania. Zajmie się literaturą rosyjską, szczególnie Dostojewskim, łącząc analizę powieści z tematyką filozoficzną i religijną. We wspomnieniach studentów jawi się nie tylko jako nauczyciel, ale też duchowy przewodnik, wnoszący do ahistorycznej Ameryki bagaż XX-wiecznego europejskiego doświadczenia.

I wspinałem się po nim i trzymał mnie". (Czarodziejska góra)

Tymczasem rosnąca literacka sława - kolejne tomy poezji, eseistyki - do poprzednich dochodzi *Ziemia Ulro*, poświęcona Brzozowskiemu książka *Człowiek wśród skorpionów*, *Widzenia nad Zatoką San Francisco* - wydawane po polsku przez Instytut Literacki w Paryżu i tłumaczone na inne języki, własne tłumaczenia na angielski polskiej powojennej i wierszy Zbigniewa Herberta, tłumaczenia *Psalterza Dawidów* doprowadzą go do Międzynarodowej Nagrody Neustadt, a w dwa lata później

Zadawałem jej ból, goniąc za moją uludą.
Zdradzałem ją z kobietami, jej jednej wierny.
Zazналиśmy wiele szczęścia i wiele nieszczęścia.
Rozłąki, cudownych ocalań. A tutaj ten popiół.
I morze bijące o brzegi kiedy idę pustą aleją.
(Na pożegnanie mojej żony Janiny)

Myśli coraz częściej o powrocie na stałe i wreszcie w 1993 roku poeta przeprowadza się do Polski na dobre, jako miejsce zamieszkania wybierając Kraków -



przetłumaczony na większość języków Zachodu, o jego randze świadczą nazwiska autorów wstępów do obcojęzycznych wydań: przedmowę do wydania francuskiego (*La pensée captive*) pisze Karl Jaspers, wstęp do wydania angielskiego (*The Captive Mind*) - Bertrand Russell. Miłosz publikuje artykuły, wydaje następny tom wierszy *Światło dzienne*, powieści *Zdobycie władzy*, *Dolinę Issy*. Wreszcie może sprowadzić do Francji rodzinę. Żyją w skromnych warunkach, często kupując na kredyt. W 1956 roku za pożyczone pieniądze udaje im się nabyć dom w podparyskim miasteczku - Montgeron, gdzie powstaje znakomity, osobisty esej - *Rodzinna Europa*. Tam też po raz pierwszy odwiedza go późniejszy wieloletni przyjaciel, młody poeta Zbigniew Herbert.

W 1960 roku Uniwersytet Kalifornijski w Berkeley proponuje Miłoszowi wykłady, poeta uzyskuje wreszcie amerykańską wizę i pod koniec tego roku wraz z rodziną znajduje się znów w Stanach. Status *visiting lecturer* zostaje wkrótce zamieniony na zatrudnienie pełnoetatowe i od 1961 roku niedoszły student polonistyki, z

Nic nie może uciszyć jednak wewnętrznych demonów - poezje pisze wyłącznie po polsku, jednocześnie wiedząc, że polski czytelnik, ten, na którym najbardziej mu zależy, jego utworów nie przeczyta. Ameryki nie lubi, czuje się w niej obco. Traci poczucie przebywania we wspólnocie pisarzy i czytelników posługujących się tym samym kulturalnym kodem i językiem. Godziny bezbrzeżnej samotności, picie do lustra. Dochodzą problemy rodzinne - depresja syna, rozwijająca się choroba żony, u której guz kręgosłupa skaże ją na pogłębiające się kalectwo, nerwice i lęki, może początki Alzheimer'a... Czesław, nierzadko w życiu niewierny, pielęgnuje ją jednak z oddaniem i zyskującą mu szacunek synów niezmienną cierpliwością.

Aż minęło. Co minęło? Życie. Teraz nie wstydzę się mojej przegranej. Jedna pochmurna wyspa ze szczekaniem fok
Albo sprazona pustynia, i tego nam dosyć
Żeby powiedzieć yes, tak, si. ././
Tylko z wytrwałości bierze się wytrwałość.
Gestami stwarzałem niewidzialny sznur.

zawiodą do Sztokholmu po literackiego Nobla. Janka nie może mu towarzyszyć i smutek nie opuszcza laureata w tym momencie triumfu - a miesiąc mego życia jest Chagrin...

Grudniowy wieczór w Sztokholmie zasadniczo zmienia sytuację Miłosza w Polsce: oto możliwe stają się wydania jego książek (choć niektóre dalej objęte są zapisem cenzury), które przedtem znała jedynie wąskie kręgi czytające je w nielegalnym drugim obiegu. Latem pamiętnego 1981 roku - pierwsza po 30 latach wizyta. Miłosz dostaje wtedy doktorat honoris causa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, w Gdańsku spotyka się z Lechem Wałęsą i stoczniovcami. W społecznym oczekiwaniu staje się - obok Papieża i Wałęsy - nieledwie symbolem polskości. Z banity i zdrajcy w bohatera - Miłosz nie czuje się w tej sytuacji wygodnie. Niemniej jednak możliwość wizyt w kraju wnosi w jego życie dużo radości. Ciosem jest śmierci Janki w 1986, którą żegna pięknym wierszem:

Kochałem ją, nie wiedząc kim była
naprawdę.

najbardziej przypominający mu Wilno. Towarzyszy mu już jego od 1992 roku druga żona, amerykańska historyczka, Carol Thigpen - pozytywna, optymistyczna, dzielnie adaptująca się w kraju jej obcym. Nadchodzi ostatnia, niezwykle aktywna, twórcza dekada tego życia niemożliwego, ale które było znoszone. To doprawdy Miłoszowski 'czas odnaleziony'. Wydaje zbiory wierszy *Dalsze okolice*, *Na brzegu rzeki*, *To, Druga przestrzeń*, książki eseistyczne: *Rok myśliwego*, *Szukanie ojczyzny*, *Piesek przydrożny*, *Życie na wyspach*, *O podróżach w czasie*, *Spiżarnia literacka*; wspomnienia: *Abecadło Miłosza*, *Inne abecadło*. Także *Legendy nowoczesności*, obszerny tom korespondencji Zaraz po wojnie i antologia *Wyprawa w Dwudziestolecie*. Ma wówczas 80, 90 lat...

Przeżywa też drugą żonę - Carol umiera w 2002 roku pożegnana niezwykle poematem ożywiającym mit Orfeusza i Eurydyki, w którym starożytny dramat rozgrywa się w całkowicie współczesnej scenerii i w którym poeta dokonuje obrachunku z samym sobą:

c.d.

Stojąc na płytach chodnika przy wejściu do Hadesu
Orfeusz kulił się w porywistym wietrze,
Który targał jego płaszczem, toczył
kłęby mgły,
Miotła się w liściach drzew. Światła aut
Za każdym napływem mgły przygasaly.

Zatrzymał się przed oszklonymi
drzwiami, niepewny
Czy starczy mu sił w tej ostatniej
próbie.

Pamiętał jej słowa: „Jesteś dobrym
człowiekiem”.

Nie bardzo w to wierzył. Liryczni poeci
Mają zwykle, jak wiedział, zimne serca.
To niemal warunek. Doskonałość sztuki
Otrzymuje się w zamian za takie kalec-
two.

Pierwodruk wiersza ukazuje się w Tygodniku Powszechnym, kierowanym aż do śmierci w 1999 r. przez jednego z najbliższych przyjaciół poety, Jerzego Turowicza, u którego znalazł schronienie w czasie popowstaniowej tułaczki. Zamknął się jeszcze jeden krąg w tym niezwykłym życiu, które było znoszone...

W dniu 27 sierpnia 2004 Czesław Miłosz, poeta, prozaik, eseista, historyk literatury, laureat Nagrody Nobla honorowy obywatel Miasta Krakowa, doktor honoris causa m. in. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Harvard University, Uniwersytetu Witolda Wielkiego w Kownie, członek Polskiej Akademii Umiejętności, zostaje pochowany w Krypte Zasłużonych w kościele przy klasztorze oo. Paulinów na Skalce w

Krakowie. Najbliżsi, przyjaciele, goście honorowi ze świata polityki, kultury i nauki oraz kilka tysięcy Krakowian żegnają zmarłego 14 sierpnia w Krakowie poetę, jednego z największych ubiegłego wieku. Teraz, jak nigdy przedtem, widzimy, że jest równy najlepszym XX w. Poza Miłozsem to Eliot, Kawafis, Mandelsztam. Pisali w bardzo złych czasach, ale potrafili skondensować tragiczne doświadczenia swojej epoki aż do niewidzialnego punktu, w którym rodzi się nadzieja (Tomas Venclova). Nie był z jednego kruszcu. Był żywym, złożonym, wielkiego talentu i wielkiej pracowitości człowiekiem, pełnym pychy i nieoczekiwanej pokory, zdolnym do rozpacz i zwątpienia, gnębionym przez wewnętrzne demony, ale i afirmującym życie we wszystkich jego przejawach. Zgadając się w życiu na kompromisy, nigdy nie postawił na tej szali swojej

twórczości, o etycznej czystości próby najwyższej. Zdolny do głębokiego współczucia, ale i moralnego sądu:

Który skrzywdziłeś człowieka prostego
Śmiechem nad krzywdą jego
wybuchając,
Gromadę błaznów koło siebie mając
Na pomieszanie dobrego i złego/.../

Nie bądź bezpieczny. Poeta pamięta.
Możesz go zabić - narodzi się nowy.
Spisane będą czyny i rozmowy.

Lepszy dla ciebie byłby świat zimowy
I sznur i gałąź pod ciężarem zgięta.

Kochano go i nienawidzono, zazdrośczone mu i podziwiano. Drugi po Adamie Mickiewiczu wielki Litwin, który z polskości uczynił swoją prawdziwą i jedyną ojczyznę.

<< str. 21

Zapiski...

ADAM LIZAKOWSKI

Styczeń 1988

Od dłuższego czasu nie prowadzę zapisków regularnie, z wielu powodów zdecydowałem się pisać tylko wtedy kiedy mam ochotę. Z ostatnich dat widać, że rzadko kiedy miałem ochotę na dalsze ich prowadzenie. Skupiłem się na poezji i na tłumaczeniach. Przez wiele lat zaniedbywałem poezję, teraz doszedłem do wniosku, że jednak poezja jest dla mnie ważniejsza niż proza. Ale to nie jedyna wymówka dla której chciałbym przerwać prowadzenie tych zapisków. Radość nie pisanie jest we mnie większa niż pisanie, po prostu cieszę się, że przychodzę do domu i mogę włączyć telewizor albo radio, albo poczytać jakąś książkę i nie muszę myśleć, ani zmuszać się do myślenia nad tym co by dzisiaj tutaj zapisać. Co jest ważniejsze? Chciałby to mieć już poza sobą minęło przecież już tyle lat nieustannego kontrolowania samego siebie, swoich myśli i z pisanie przyjemności, narodził się obowiązek pisanie, a przecież takiego założenia nie miałem czerniąc pierwsze strony tych zapisków jeszcze w Pieszcach. Pisanie nie zawsze i niekoniecznie musi być przyjemnością, ale też nie może być obowiązkiem.

Zdecydowałem się na zakończenie, bo zauważyłem, że podporządkowuję swoje własne prywatne życie pisanie o nim w dzienniku. A przecież życie jest ważniejsze pod pisanie, pisanie to tylko taka gra, zabawa i nigdy nie odda prawdziwego smaku ani zapachu życia. Teraz po tych kilku latach pisanie mogę to z całą odpowiedzialnością powiedzieć. Takie myśli i odczucia od czasu do czasu nachodziły mnie, a takich wątpliwości nie chcę nawet znać cóż dopiero mieć. Przez wiele miesięcy a nawet już lat strona po stronie czerniał papier, czas najwyższy dać sobie samemu wojskową komendę spoczynku. Przejrzyć na spokojnie to wszystko co tej pory zapisałem. Doświadczenie amerykańskie zdecydowanie zdominowały ten dziennik. Siedząc u siebie w domu dziesięć tysięcy

kilometrów stąd, kilka lat temu, nigdy bym nie przepuszczał nawet w najdłuższych snach, że tak długo będę go prowadził i, że zakończę go na drugiej półkuli na drugim końcu świata. Myśl przewodnia aby opisać a przez opisywanie rozumieć Amerykę wydała mi się świetną, zaraz jak tylko przyleciałem do Ameryki, dzisiaj nadal tak myślę, ale straciłem pewien wymiar Ameryki, dlatego, że aż tak długo tutaj jestem i to co wydawało mi się zaraz na początku dziwne teraz wydaje mi się zupełnie normalne. Zaraz po przyjeździe tutaj, bałem się pisać o Ameryce tak jak ją widziałem, bo wydawało mi się, że jestem tutaj zbyt krótko, aby zdobyć się na własne, osobiste osądy. Teraz jestem dłużej, ale mogę o niej powiedzieć jeszcze mniej niż na samym początku. Paradoks, ale co ja na to mogę poradzić, na początku widziałem Amerykę jako Polak, Europejczyk czyli ktoś ze starego kontynentu, któremu dużo rzeczy nie podobało się na nowym lądzie, dlatego, że niewiele rozumiał. Obecnie może niewiele więcej rozumiem, nie mam już tej odwagi i pewności siebie w interpretowaniu tego co tutaj się dzieje. Poza tym doszedłem do wniosku, że opisuję Amerykę tylko ze swojego punktu widzenia, a to może być nieciekawym obrazem dla kogoś, którego droga do tego kraju była zupełnie inna od mojej. Ale jak mogę inaczej postąpić jeśli nie opisywać Ameryki tylko ze swojego punktu jej rozumienia i odczuwania? Ktoś, kto tutaj przyjechał do rodziny i startował, np. w Chicago, czy w Nowym Jorku może mieć inne spojrzenie na Amerykę. Ktoś, kto przyjechał tutaj z "językiem" i z zawodem będzie inaczej odbierał Amerykę. Rozumując w ten sposób można powiedzieć, że ilu emigrantów tyle Ameryk. I na pewno jest w tym stwierdzeniu trochę prawdy.

Każdy z nas emigrantów będzie opowiadał o swojej Ameryce, ja też chciałem opowiedzieć o swojej Ameryce, ale tak, aby ten drugi mieszkający we mnie mógł mnie zrozumieć. Nie chciałem na siłę opisywać tego czego nie przeżyłem, albo sam nie doświadczyłem. Przecież mogłem tworzyć na papierze takie niesamowite sensacje, rewelacje, że nie jeden pisarz fantastyki po przeczytaniu ich zaczerwieniłby się ze wstydu, potępiając swoją ubogą wyobraźnię. Jedno jednak jest pewne, dopiero wyjazd z Polski uświadomił mi na ile jestem Polakiem? Jak ważna jest dla mnie Polska i wszyst-

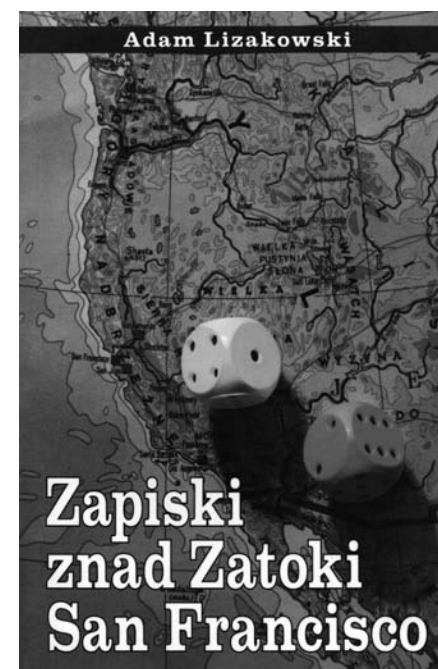
ko to co tam się dzieje. Zrozumiałem też, że będąc Polakiem równie dobrze mogę mieszkać w San Francisco. Obecnie nawet jestem przekonany, że jestem nawet lepszym i wartościowszym Polakiem od tych, którzy mieszkają w kraju przez całe życie. Pozbyłem się kompleksu polskości i wyleczyłem z Polski będą jednocześnie lepszym Polakiem od tego, co kilka lat temu wyjeżdżał z Polski. Nic na to nie poradzę, ale tak właśnie uważam. Te moje przekonanie wypływa stąd, że jestem od rodaków w Polsce dużo bogatszy duchowo i mądrzejszy życiowo, że potrafiłem zrozumieć na czym polega polskość pod koniec XX wieku. Ameryka dała mi tą możliwość spojrzenia za siebie i przed siebie, stworzyła mi kilka takich okazji, że mogłem przyjrzeć się sam sobie w danej chwili, w jednej sekundzie dostrzec całą moją polskość. Bez wyjazdu z Pieszc prawdopodobnie nigdy bym tego nie dostrzegł, ani tak szczegółowo nie rozważał. Były takie momenty w tym dzienniku, że notowałem chwile w locie, bez żadnych głębszych analiz, czy zastanawiania się nad tym co piszę. Robiłem to z pełną świadomością, bo wiedziałem, że może taka chwila być dla mnie ważna, powiem górnolotnie jedyna w swoim rodzaju przy pozbawianiu samego siebie, rozumieniu świata, który znajduje się wokół mnie. Nie wstydzę się tego, ani nie wypinam dumnie piersi najważniejszą była dla mnie szczerść i autentyczność zapisków. Dzięki tym zapiskom mogę teraz raz jeszcze odbyć podróż w czasie, wybrać się do tych miejsc kiedyś owianych tajemnicą, rozmawiać z ludźmi, których być może nigdy więcej już nie spotkam w swoim życiu.

Wyjechałem z Polski, ale czy jej się wyparłem? Nie. Czy ją zdradziłem? Nie. Czy mnie Polska potrzebuje? Chyba nie. Poradzi sobie beze mnie. A kilka setek dolarów, które rok w rok wysyłałem do kraju na pewno przydadzą się nie tylko mojej rodzinie, ale i całemu społeczeństwu, bo one tam będą procentować. Obecnie takie jest moje podejście do "sprawy polskiej".

Teraz jest pora, najwyższy czas zastanowić się nad tym czym jest dla mnie Ameryka? Na ile ją rozumiałem, pokochałem. Czy jestem jej wdzięczny za to wszystko co tutaj przeżyłem? Z całą stanowczością mogę powiedzieć, że tak.

Cokolwiek mnie tutaj spotkało a spotkało dużo dobrego i ciekawego, czegoś co tutaj doświadczyłem a o czym nigdy bym nie miał pojęcia gdybym tutaj się nie znalazł. Ameryka także nauczyła mnie respektu do samego siebie i do świata znajdującego się wokół mnie. Kiedyś za wiele lat będą opowiadał o niej tak samo jak dzisiaj opowiada się o tajemniczej wyspie skarbów. Skarbów, których nikt jeszcze nie znalazł, ale one są, trzeba tylko dobrze je poszukać, niestety nie ma też żadnej mapy, ani planów, a te co są tylko w ogólnym zarysie pokazują to co już właściwie znamy i o czym wiemy. Obecnie jestem przed wydaniem następnego tomiku wierszy pod tytułem "Złodzieje czereśni". Poezja będzie o wiele lepszym nośnikiem tego wszystkiego co chciałem przekazać w prozie. Taką przynajmniej nam nadzieję.

KONIEC



Przeczytali Państwo ostatni odcinek Zapisków znad Zatoki w San Francisco autorstwa Adama Lizakowskiego. "Zapiski" otrzymały w 1996 roku pierwszą nagrodę na Międzynarodowym Konkursie Literackim im. Generała Stanisława Maczka pt. Zachodnie Losy Polaków w latach 1939-1989.

Pamiętnik ten wydawaliśmy w odcinkach około 5 lat. Dziękujemy serdecznie Adamowi Lizakowskiemu za możliwość publikacji.

Różności

Yo papa, yo mama czyli Internet, cyrk i lama

w sieci wyszperał MARCIN ŻMIEJKO



BEZ POLSKIEJ POLITYKI

Przeglądanie polskich stron internetowych jest niesamowicie irytujące. Zbierając materiały do tej rubryki postanowiłem, że pomimo tego, iż materiał powiązany z polską polityką można bardzo znacznie przekształcić na satyryczno-humorystyczno-prześmiewcze materiały rozry-

wkowe, ale w efekcie skończy się na naśmiewaniu z Polski a tego po prostu robić nie zamierzam.

BOULDER COLORADO - NAJZDROWSZE MIASTO USA

Z pewnością powtarzam to co jest znane od dawna, ale Boulder Colorado to amerykańska oaza zdrowia. Do miasta, które jest siedzibą CU ściągają najlepsi z najlepszych. Miasto wprowadziło zdrowy tryb życia jako normę socjalną i mieszkańcy bez względu na wiek i zapał zamieniają się w maratończyków i triathlonistów. Miasto, które jeszcze niedawno było miastem Subaru, zmienia się w miasto Audi, które z kolei przemienia się w miasto samochodów Tesla. Średni koszt domu jednorodzinnego to \$696,000 a procent ludzi otyłych - to 12.4%. Miasto, które jeszcze niedawno nazywano siedliskiem hipisów i dziwaków stało się miastem zwycięzców.

VIEW HOUSE CENTENNIAL
- TRZY OSTRZEŻENIA

Kojarzycie View House 2.0? Ten bardzo popularny bar, położony tuż przy I-25 pomiędzy Dry Creek Raod i Arapahoe Road otrzymał trzy razy notę „F” za serwowanie posiłków poniżej standardów sanitarnych. Jak podają na swojej stronie internetowej wiadomości FOX31 View House wielokrotnie zawałił. Sekretni obserwatorzy stwierdzili, że w butelkach z serwowanym alkoholem były martwe muchy, pracownicy nie myli rąk przygotowując jedzenie i dotykali rękoma posiłki gotowe do serwowania, ponadto zanotowano nieuprzątnięte, zaschnięte jedzenie na kuchennych stołach i urządzeniach kulinarnych. Według reportera Fox 31, zarząd View House był trzykrotnie informowany o wyżej wymienionych problemach, jednakże nic nie zostało uczynione w celu naprawienia problemów. Efekt - publikacja na jednej z

najpopularniejszych witryn informacyjnych w Denver i okolicach.

MASZYNY PRZEJĘŁY WŁADZĘ NA DIA

Ludzie, którzy regularnie odwiedzają Denver International Airport powinni się mieć na baczności. W pewną marcową noc, pociąg kursujący pomiędzy głównym terminalem a sektorami A, B i C postanowił zemścić się na pasażerach i wykonując gwałtowny manewr hamowania sprawił... że spora grupa ludzi niekontrolowanie upadła a co poniektórzy odnieśli delikatne obrażenia. Niby nic, ale wiadomość o niekontrolowanej awarii zdominowała nagłówki lokalnych stacji telewizyjnych. Kiedy tydzień później pobożni muzulmanie podkładali bomby lotnisku i stacji kolejowej w Brukseli - można było się zastanowić jak się ma awaria lotniskowego pociągu do śmierci około 30 osób. Ano ma się tak, że z braku poważnych wiadomości można zrobić news z niczego.

Krzyżówka Życia Kolorado

PAPIER NIEPRZEPU- SZCZAJĄCY TŁUSZCZU	POCHÓD UKWIECO- NYCH POJAZDÓW	AUTO NALEWANA DO LAMPY	DUŻE, SZEROKO OTWARTE NACZYNIE PAŃSTWO NA MORZU ŚRODZIEMNYM	25	SZEROKI PAS NA SZYI KSIĘDZA	NADAJE KIE- KIERUNEK RU- CHU STATKU SZYBKI KOŃ
ZNA SIĘ NA GOSPODARCE	17			12		
23		13	KWIAT OGRODOWY			10
MIEJSCE AKCJI "ILIADY" NIEMIECKI HRABIA			PARTNERKA FILONA			
			5	ZNÓJ, WYSIĘK		LÓD NA RZECE
POTRAWA Z ZAJĄCĄ ZMIENNY OBYCZAJ			NATARCIE NIEPRZER- WANY CIĄG CHWIL			19
NIEMO- SZONY GOŚC	21	NAUKA ZWIERZĄT	MIEKKI SER PŁESNIOWY	GREKO- KATOLIK	JEDNA Z PLANET	OBRACA- JĄCE SIĘ CIAŁO
4						TO, CO ZOSTAŁO NABYTE: SPRAWUNEK
CRISTIANO, SŁYNNY PIEKARZ PORTUGAŁSKI						CZEŚĆ KOŚCIOŁA MIĘDZY PREZBITERIUM A KRUCHTA, PRZEZNA- CZONA DLA WIERNYCH
2-2 NA BOISKU		24	9	IMIĘ PIOSENKARKI ROLSKIEJ		3
WIEJE KU RÓWNIKOWI				POETA WĘGERSKI Z XIX W.	22	14
DOM PSA	11			STAŁA POSADA		18
GRUPA WYSP W INDOZEZJI			PODATEK GRUNTOWY W DAWNEJ POLSCE		15	8
RYNEK, BAZAR	6			NIEMODNY NAPÓJ ALKOHOLOWY		2
						16, 20
						1

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

REKLAMA

EUROPA

Specjały z Polski, Węgier, Bułgarii, Ukrainy, Rumunii, Rosji, Włoch, Niemiec, Francji...

zapraszamy:

Pon - Sobota: 10.00 - 20.00

Niedziela: 10.00 - 18.00

(303) 699-1530



Szeroki wybór m. innymi polskimi produktami: sery, wędliny, pierogi, przetwory, codziennie świeżo pieczony chleb z Niemiec, słodczyce i wiele innych...

13728 E. Quincy Ave, Aurora, CO 80015

www.europaworlddeli.com

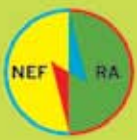
Fotogaleria



Dzień Kobiet w Polskim Klubie w Denver

Zdjęcia: Gosia Otteson





KROPLE ŻYCIA: NEF-RA

Jak długo leczysz się na tarczycę?

Jak długo leczysz się na tarczycę? Zbyt długo? Nie widzisz efektów? Daj sobie szansę - Weź Nef-Rę, która pomoże zarówno w przypadku nadczynności jak i niedoczynności tarczycy. Problemy z tarczycą występują trzy razy częściej u kobiet niż u mężczyzn.

Niedoczynności tarczycy towarzyszy stale uczucie zimna, ospałość, spowolnienie reakcji umysłowych, wolniejsza mowa, zaparcia. Chory staje się apatyczny, pojawia się uczucie depresji, może występować wzrost poziomu cholesterolu we krwi. Symptomy nadczynności tarczycy to odczuwanie nadmiernego gorąca, pocenie się, przyspieszone bicie serca, drobno-faliste drżenie palców rąk i języka, wytrzeszcz gałek ocznych. Nef-Ra to sprawdzony na przestrzeni pięciu lat sposób na uregulowanie pracy tarczycy. Pomogła tym wszystkim, którzy ją przyjmowali, pomoże i Tobie.

*Coraz bardziej dokuczalo mi nadmierne, obfite pocenie się, szybkie bicie serca, drżenie rąk. Lekarz skierował mnie na EKG, ale serce okazało się zdrowe, wyniki wyszły bardzo dobre a ja czułam się coraz gorzej. Tym razem lekarz stwierdził niedoczynność tarczycy i zapisał hormony. To mnie kompletnie dobiło. Nogi tak mi spuchły i bolały do tego stopnia, że nie mogłam chodzić. Cała byłam opuchnięta i czułam się jak nadmuchany balon. Nie wiedziałam co się ze mną dzieje i myślałam, że umrę - dosłownie, nie w przenośni. Nef-Ra uratowała mi życie. Dowiedziałam się o niej, zaczęłam stosować, a na stronie www.shopnefra.com przeczytałam, że moje objawy wskazują na nadczynność a nie niedoczynność tarczycy. Dużo pomogły mi rozmowy telefoniczne z biurem w Chicago. Natychmiast odstawiłam hormony i zmieniłam lekarza. Drugi lekarz potwierdził moją i przedstawiciela Nef-Ry „diagnozę”, stwierdził, że cierpię na nadczynność tarczycy, zalecił szczegółowe badania i kazał odstawić hormony, których ja i tak już nie brałam. Wyniki były złe więc kazał mi przyjść z a dwa tygodnie na powtórne badania. Tym razem wyniki były dobre (Nef-Rę już brałam od miesiąca), lecz lekarz postanowił przeprowadzić następne testy za kolejne dwa tygodnie, nie dowierzając aparaturze. Wyniki wyszły jeszcze lepsze, ja schudłam 2.5kg, wreszcie nie czuję się jak nadmuchany balon. Jestem w doskonałej formie i w doskonałym nastroju. Nef-Ra uratowała mi życie. **Maria M. Rodgau, Niemcy***



Autoryzowany Dystrybutor: Chicago Market
1477 Carr St, Lakewood, CO 80222

www.shopnefra.com
Tel: 773 344 4600

6624 Wadsworth Blvd., Arvada, CO 80003

www.europeangourmet.net



ZAPRASZAMY:
wt.-pt. 10.00-18.00
sobota: 9.00-17.00
niedz. i pon. - nieczynne



OFERUJEMY:

- Szeroki wybór wędlin z najlepszego miejsca w Chicago: "Mikolajczyk-Andy's Deli"
- Świeże pieczywo, słodczyce oraz inne różnorodności europejskie
- Specjalności kuchni polskiej: pierogi, flaki oraz bigos
- Karty okolicznościowe, prasa, kosmetyki, lekarstwa i karty telefoniczne
- Tace z wędlin, serów na różne okazje

303-425-1808

PRACUJĘ DLA CIEBIE

KUPNO-SPRZEDAŻ-INWESTYCJE

Potrzebujesz Agenta który:

- Jest lojalny
- Zawsze ma dla Ciebie czas
- Zna rynek
- Wynegocjuje najlepszą cenę przy Kupnie lub Sprzedaży

Zadzwoń po darmową wycenę

Ela Sobczak
Agent Nieruchomości

303-875-4024
www.elahomes.com
ela.sobczak@yahoo.com






PRACE STOLARSKIE

- Odnawianie, instalowanie mebli kuchennych
- Malowanie pomieszczeń i bejcowanie drewnianych powierzchni
- Instalowanie drzwi i listw wykończeniowych

Wojtek: 973-445-3282